Fot. Marek Woźniak

Siłą Biennale jest jego niezależność

Rozmowa z ZENONEM POLUSEM współtwórcą i organizatorem Biennale Sztuki Nowej

— Zbliża się listopad, czyli kolejna edycja Biennale Sztuki Nowej — imprezy, która zrosła się już na trwałe z Zieloną Górą. Czy mógłbyś nam przypomnieć, jakie były jej początki?

— Pierwszą imprezą pod tą nazwą była impreza robiona przeze mnie i Zbyszka Szymaniaka w 1985, była ona jednak poprzedzona Laboratoriami Młodych, które odbyły się w 1983 roku. Po Laboratoriach przyjęliśmy cykl dwuletni i zaczęliśmy robić BSN, które odwoływało się do tradycji "Złotych Gron", już w tym czasie nie istniejących. To był dobry czas na początek, bo rok 85 był momentem, kiedy artyści, po okresie milczenia, wyszli ze swoich pracowni, zaczęli się pokazywać, przerwali bojkot, który trwał od 1981 roku. Biennale, było pierwszą ogólnopolską imprezą, która skrzyknęła ich wszystkich razem, choć było robione w sposób mało nagłośniony, cichy i nie miało charakteru oficjalnego. Następne Biennale (1987) to była już impreza gigantyczna, największa z dotychczasowych. Zaprosiliśmy galerie, które istniały w obiegu nieoficjalnym, a wystawy montowaliśmy wokół socjologicznych uwarunkowań sztuki, które w sposób specyficzny kształtowały jej ówczesny obraz. Wokół miejsc, sytuacji, zmieniającego się rynku sztuki, w kontekście wydarzeń, jakie się w kraju rozgrywały. 12 galerii, działających w nurcie nieformalnym przyjechało wówczas do Zielonej Góry. Jak świeże, na tamte czasy, było to wydarzenie, widać dopiero z dzisiejszej perspektywy, w ubiegłym roku warszawska "Zachęta" zrobiła coś podobnego.

— Czy można zatem powiedzieć, że głównym kryterium doboru artystów na BSN było nie wystawianie w oficjalnych galeriach, że byli to artyści nie promowani przez instytucje państwowe?

— Można tak powiedzieć, jeżeli chodzi o rok 87, mimo iż pojawiła się na Biennale znacząca galeria z obiegu oficjalnego — BWA z Lublina, a właściwie związany z nią Mroczek — jako osobowość, jako człowiek, który też działał w nurcie nieoficjalnym, ale chwilowo schował się w BWA, robiąc konsekwentnie to, co robił wcześniej. W tym samym — socjologicznym duchu — zorganizowane zostało Biennale w 1989. Galerie już raczej przycichły, niektóre zdążyły się już nawet rozwiązać, a element dynamiki rynku sztuki przesunął się w tym czasie na ludzi, którzy organizowali duże wystawy. Oni posiadali, takie jakby stajnie artystów, których pokazywali. Taki na przykład facet, jak Bonarski z Warszawy, który lansował "dzikich". To był moment tego typu ludzi. I takich ludzi zaprosiłem na III BSN, oni tę imprezę robili. No i teraz jesteśmy przed IV.

— Jak myślisz, jakie czynniki zdecydowały o tym, że impreza zielonogórska stała się imprezą znaczącą w skali kraju? Można bowiem powiedzieć, że jest to wydarzenie, na które się czeka i które nie tylko artystom, ale i odbiorcom przynosi oprócz zaskoczeń — określone, trwałe wartości, które wpisują się w krajobraz polskiej sztuki współczesnej.

— Myślę, że jest ich kilka. Po pierwsze — impreza ma charakter biennale, czyli jest cykliczna, to w pewien sposób stabilizuje ją na rynku, a także dyscyplinuje jej kształt. Dynamika w sztuce jest taka, że co dwa lata rzeczywiście coś nowego się dzieje i dlatego Biennale ma szansę zawsze dotknąć czegoś ważnego w jej rozwoju. Drugi ważny moment to fakt, że impreza jest robiona bardzo rygorystycznie, że obowiązuje minimum kompromisu w doborze artystów i krytyków. Zagwarantowana jest tym samym duża niezależność i wysoki poziom artystyczny. No i to wreszcie, że jest robiona dosyć profesjonalnie. Tu już się chwalę, ale... jest impreza, jest katalog, wszystko w swoim czasie. Myślę, że to budzi jakiś szacunek i u artystów, i u krytyków, stąd też bierze się jej ranga. A to, że odbywa się w Zielonej Górze, czyli poza centrami sztuki, dodatkowo gwarantuje jej programową niezależność. We Wrocławiu czy Poznaniu, gdzie środowiska są jakoś poukładane, wewnętrznie powiązane poprzez układy towarzyskie, które bardzo często nie idą w parze z układami merytorycznymi w sztuce, z wartością sztuki o niezależność trudniej. My, nie uwikłani w te układy, możemy sobie pozwolić na dobór ludzi w oderwaniu od tych koterii. To ogromny atut.

(ciąg dalszy na str. 10)

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

GAZETA NOWA Magazyn

Alpo s.c.

213(270) 31 października 1991 1500 zł

Piorun strzelił w podwórko, czyli sami swoi

Szli na zachód osadnicy, szlakiem Wielkiej Niedźwiedzicy... a jednym z maszerujących był Topodzki. We wsi Kaszewice stwierdził, że dalej nie pójdzie, wybrał chałupę i postanowił wieść w niej spokojny żywot. Kiedy ogłoszono walkę z wyniszczającym prosty lud kułactwem, Topodzki na swych włościach poczuł się nieswojo i na wszelki wypadek pół chałupy sprzedał siostrze. Rodzeństwo jakoś nie potrafiło bezkonfliktowo żyć pod wpólnym dachem. W końcu siostra nie wytrzymała, spakowała manatki i wyjechała, a swoje pół chałupy sprzedała obcym. Topodzcy i Katurowie przez lata wspólnie użytkowali korytarz, piec chlebowy i zagrodę. Pewnego dnia przedzielili podwórko płotem. Wówczas przyczyną podziału nie była jeszcze sąsiedzka wojna lecz kury — "ot, cholerstwa ciągle się mieszały".

(ciąg dalszy na str. 8)

Jak dowiadujemy się z Newsweeka Aleksander Sołżenicyn odkłada zamierzony powrót do Związku Radzieckiego. Laureat Nagrody Nobla myśli o swym powrocie do ZSRR od 1976 roku — czasu przybycia do Cavendish (w stanie Vermont — USA).

Czy Sołżenicyn wróci do ZSRR?

Przed paroma tygodniami droga do jego ojczyzny stanęła otworem, kiedy ZSRR oficjalnie zdjął oskarżenie przeciwko pisarzowi. Utwory Sołżenicyna spotkały się z potępieniem Leonida Breżniewa, autora oskarżo.io o zdradę i zmuszono do banicji. Obecnie 72–letni pisarz żyjący z żoną samotnie nie spieszy się do wyjazdu z USA, gdyż jak powiedział: "Wrócę do ojczyzny, ale nim to uczynię, utwór nad którym pracuję musi być tutaj zakończony".

Newsweek 30.09.91
oprac. Arseniusz Woźny.

Argumenty "do raczki"

Wszystkie partie polityczne, nawet te najbardziej przeciwstawne i najzajdalej się zwalczające, przyznają sobie nawzajem rację w jednym: kraj jest skorumpowany! Mówią więc ich szefowie o przekupstwie całego niemal aparatu państwowego i gospodarczego, nawołują głośno do zwalczania drążącej naród korupcji. Co zastanawiające — w powodzi ostrych słów bardzo mało konkretów, które mogłyby stać się podstawą wszczęcia dochodzenia...

(ciąg dalszy na str. 8)

Po wybuchach wulkanu surowa zima

Wybuch w czerwcu br. wulkanu Pinatubo na Filipinach może być przyczyną szczególnie surowych zim w ciągu najbliższych 2 – 3 lat. Do takiego wniosku doszła grupa uczonych włoskich z Instytutu Fal Elektromagnetycznych we Florencji. Przyczyną tych surowych zim mają być pyły wyniesione do górnych warstw atmosfery przez erupcję wulkanu.

Uczeni, którzy przeprowadzili badania na Antarktydzie, ustalili, że koncentracja pyłów nad Biegunem Południowym po wybuchu Pinatubo wzrosła 400–krotnie.

(PAP)

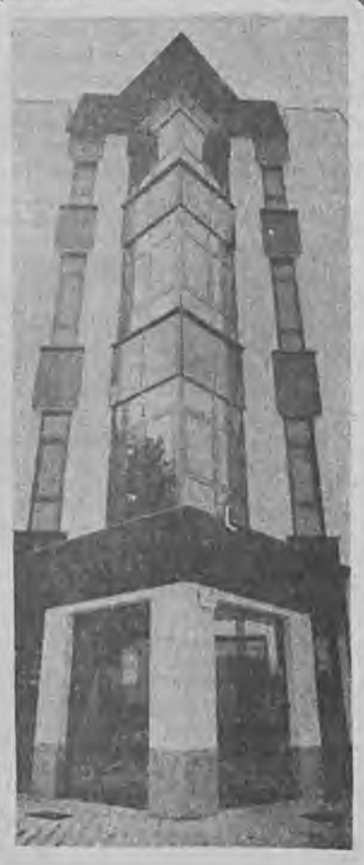

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY
ODDZIAŁ W SŁUBICACH

CZYTAJ NA STR. 12

POLSKI ROBINSON

Mężczyzna w sile wieku. Na ciało wciągnięty gruby sweter, czerwone spodnie; buty nieco zużyte. Gdy pojawia się na deptaku, miesza z tłumem przechodniów, ktoś zobaczy w jego dużej siwej brodzie dostojność patriarchy, ktoś rozpozna w jego sylwetce Atlasa albo symbol Czasu, popularny motyw renesansowej alegorii, kiedy to silny starzec wyrywa matkom z rąk dzieci, kobietom mężów. Niekiedy zostanie przyłapany na wykonywaniu czynności prozaicznej — wyławianiu ze śmietnika resztek jedzenia i wtedy w naszej opinii jest jeszcze jednym bezdomnym albo nierobem. Dla państwa to człowiek, którego nie ma; osoba bez imienia i nazwiska, bez daty urodzin, bez tożsamości, pracy, domu, rodziny.

Pracował w Polskiej Wełnie, był spawaczem, w Poznaniu pracował na kolei. Stwierdzono jednak, że uchyla się od pracy. Do 1981 roku przebywał w Ośrodku Przystosowania Społecznego w Bojanowie. Wtedy, na skutek interwencji Solidarności zakłady tego typu zlikwidowano. 5 lat tam spędził. Gdy go wypuszczono poznał kobietę, z którą żyje do dziś. Nie wzięli ślubu, wiąże ich miłość, troska, i dom, tutaj naprawdę ciasny. Dom, w którym mieszkała, gdy poznali się, spłonął.

W 1982 roku był murarzem, pracował przy rozbiórkach domów. Mieszkał razem z kolegą, powodziło mu się nieźle. Niestety zdarzył się wypadek. Szybko coś przeskrobał i trafił do "pudła". Kiedy "siedział", kumpel znalazł sobie żonę i wyjechał na leczenie. Naszemu bohaterowi zrobiono eksmisję i nie miał dokąd wrócić. Starania o własny kąt spełzły na niczym, powiedziano mu, że musi czekać jak każdy obywatel. Mimo to, mógł starać się o pieniądze, zamieszkać czasowo u znajomych lub w przytułku dla bezdomnych. Mógł żyć godziwie, pracować, założyć rodzinę.

"Nie płacę podatków, placowego, za mieszkanie." Nie mając rodziny — a raczej zapomniawszy o niej, jak o pracy czy domu

w normalnym tych słów znaczeniu — nie zwraca się ku żywiołowi ziemi. Mieszkając w szałasie wybiera się jakby poza czas, zgodnie z symbolem ognia; ognia, który przecież tak bezlitośnie rozprawił się z mieszkaniem jego towarzyszki. Chociaż żyje na łonie natury nie można powiedzieć, że żyje w kontakcie z ideą, przyrodą, ponieważ pozwala ona człowiekowi wyrzucić z siebie wszelkie zło. Owszem, od największych nałogów jest wolny.

Domostwa nie opuszcza nigdy razem ze swoją kobietą. Jedno z nich zawsze zostaje na warcie. W okolicy krąży banda, która chętnie skusi się na ubrania, chleb, szmaty. Żyje na bezludnej wyspie, odcięty od społeczeństwa, od wszelkich wytworów kultury za wyjątkiem śmieci, które docierają do "bonanzy" niby zestarzałe, podgniłe pamiątki po zatoniętym gdzieś niedaleko statku.

Żyje na bezludnej wyspie, gdzie bezpośredni kontakt grozi tylko z "barbarzyńcą", "wandalem", "ludożercą". Jednocześnie pewne nawyki, odruchy warunkowe i przyzwyczajenia nie ustępują. Pranie odbywa się często. Ubrany zawsze czysto, gdy mróz wchodzi za skórę, sposobem na utrzymanie normalnej temperatury ciała jest zupa na kościach, gorąca kawa.

Sześć lat temu znalazł się na tej wyspie. Trudno stwierdzić, że został na nią wyrzucony, jeżeli w dużej mierze była to kwestia wyboru. *"Radia nie potrzebuję, rano zawsze ptaki mi śpiewają, nie trzeba mi także prądu czy gazu."*

Jego wyspa nie leży za naszym horyzontem. Ukończył podstawówkę, szkołę zawodową, był uczniem technikum. Później, gdy pracował fizycznie potrzebne mu było tylko świadectwo ukończenia siódmej klasy. Tak też zawsze informował pracodawcę. Dziś nigdzie nie jest zatrudniony, o szkole nie pamięta. Trudno rozstrzygnąć czy należy do naszej cywilizacji, nie można go określić synem marnotrawnym i Noem, Robinsonem Cruzoe i "leśnym człowiekiem". Jego postępowaniem nie kieruje grzech, skrucha, geniusz, misja. Tak jak niektórzy nie zwykli mówić o "dostojnej", "radosnej", "mającej uroki" starości, tak on woli siedzieć jak mysz pod miotłą, kiedy mowa o godnym życiu za pieniądze (jakie mu się należą), jego zdaniem, wyżebrane od państwa.

Eksperci o planach budowy autostrad

Ewentualność budowy 6000 km dróg szybkiego ruchu, w tym 2500 km autostrad, przewiduje w planach zagospodarowania przestrzennego kraju koncepcja rządowa.

Koncepcja zakłada możliwość budowy przebiegających przez Polskę autostrad, które łączyłyby Moskwę z Berlinem, Szczecin z Pragą, Drezno z Lwowem, Skandynawię przez Gdańsk i Łódź z południem Europy oraz Warszawę, Łódź i Wrocław z Pragą.

Budowa ok. 1960 km autostrad do 2005 r. byłaby opłacalna — stwierdził członek rady, Wojciech Suchorzewski — pod warunkiem, że kredyt będzie oprocentowany do 12%, a korzystanie z nich będzie płatne.

Według badań W. Suchorzewskiego ok. 70% kierowców samochodów osobowych skłonnych byłoby płacić 200 zł za 1 km jazdy autostradą, nikt jednak nie zaakceptowałby opłat 1 tys. zł za km. Kierownik CUP, minister Jerzy Eysymont podkreślił, że takie inwestycje musiałyby przyciągnąć kapitał zagraniczny, a warunkiem tego mogłyby być m.in. pobierane opłaty.

Członkowie rady nie byli zgodnie co do priorytetów w budowie autostrad. Niektórzy z nich twierdzili, że najważniejsza byłaby droga północ–południe, inni — że wschód–zachód. Przewodniczący rady Andrzej Stasiak przytoczył opinię MSZ, które duże znaczenie przywiązuje do trasy prowadzącej z Warszawy na Litwę.

Rada powołała zespół roboczy, który ma zaopiniowaać projekt uchwały Rady Ministrów zawierający koncepcję kierunków, w jakich przebiegać mają w przyszłości autostrady i drogi szybkiego ruchu w Polsce.

Elektronika i strzelanie

Jedna z japońskich firm elektronicznych zbudowała urządzenie - robota dla zawodników i amatorów sportu strzeleckiego. Dzięki niemu sędziowie i strzelcy nie będą już musieli patrzeć przez lornetkę do tarcz i celów. Urządzenie samo podaje głosem wynik każdego strzału.

Prócz tego, w czasie strzelania robot podpowiada różne wskazówki: "podnieść muszkę", "karabin skierować nieco w lewo", "nie dotykać języka spustowego" itp. po zakończeniu strzelania robot automatycznie zakleja dziury w tarczy i drukuje wyniki. Sędziom pozostaje tylko zebrać kartki papieru z rezultatami.

Informację o śmierci męża otrzymała... trzy dni przed wypadkiem

Hitchcock pod Raculą

Kiedy w 48 godzin po wypadku, rumuńska Ambasada powiadomiona została o wydarzeniu, ku osłupieniu czterech świadków, konsul poinformował rozmówcę, iż pod koniec ubiegłego weekendu — dziwnym zbiegiem okoliczności w Ambasadzie w Warszawie zjawiła się właśnie małżonka ofiary, zaalarmowana pogłoską z niewiadomego źródła, iż jej mąż został zastrzelony przez niemieckie służby graniczne w Słubicach, przy nielegalnej próbie przekroczenia niemieckiej granicy.

Zgodnie z zapewnieniem rumuńskiego konsula, żaden taki przypadek w Słubicach nie miał miejsca, wobec czego poradził poszukującej męża, spokojny powrót do domu. Najprawdopodobniej odwiedziła ona również Słubice, skąd w poniedziałek ok. godz. 18.00 wyruszył w swoją "ostatnią podróż" jej mąż. Gdyby go spotkała w tym mieście prawdopodobnie sama by zginęła w późniejszym wypadku.

Kilkanaście dni temu zielonogórska Policja, zwróciła się do mnie o tłumaczenie zeznań świadków makabrycznego wypadku, w którym zginął 31–letni nauczyciel zawodu szkoły zawodowej w pewnym rumuńskim mieście. Był żonaty, ojcem dziewczynki. Na paszportowym zdjeciu pogodny wizerunek "pełnego życia" młodego człowieka.

W poniedziałkowy, późny wieczór, dochodzi do bocznego zderzenia Trabanta ze Starem, jadącym do Zielonej Góry. Lichy, mocno wysłużony enerdowski "pojazd", zakupiony w Słubicach, zostaje doszczętnie rozbity, właściwie zmiażdżony. Do ewentualnego użytku nadają się jedynie dwa koła (!). Starego Trabanta holowała niemniej stara Dacia. W wyniku gwałtowanego zderzenia, samochód holowany oderwał się od Daci, umożliwiając jej dalszą jazdę. Puścił rumuński hol (zaczep), ogólnodostępny w sprzedaży, produkowany przez jakąś rumuńską, socjalistyczną kooperatywę.

Rzecz paradoksalna, iż mocniejszy hak holowniczy Daci (polskie są atestowane), pociągnąłby za sobą śmierć trojga osób, ponieważ jak wynikało z zeznań jednego ze świadków, ofiara wypadku w chwili zrównania z nadjeżdżającą z naprzeciwka ciężarówką, z przyczyn, o których się już nigdy nie dowiemy, nagle zahamowała, w wyniku czego siłą rozpędu Dacia holująca Trabanta, od niego się oderwała, uratowawszy kierowcę i współpasażera.

Ostatnio daje sie zauważyć nieszczęśliwych wypadków na zielonogórskich drogach. Temu wypadkowi, jak mi się wydaje, towarzyszyły niesamowite wprost zdarzenia. Często tzw. przeczucia bywają bagatelizowane, ponieważ wszechobecny, racjonalistyczny stosunek do życia stanowi, we współczesnym społeczeństwie ludzkim, zjawisko normalne. W Zielonej Górze, jadący dotychczas z ofiarą wypadku, przypadkowy współpasażer (18– letni młodzieniec), przesiadł się do holującej Dacii. W kilkanaście minut później kierowca, właściciel Trabanta, ginie na miejscu. Młodzieniec się uratował. Dlaczego nie jechał dalej w Trabancie, tam bowiem znaleziono jego dokumenty?

Przy przesłuchaniu świadków — na ich pytanie — pouczeni oni zostali o sposobie załatwienia spraw związanych z przetransportowaniem zwłok, niespokrewnionego z nimi, rumuńskiego obywatela. Był to bowiem również przygodny znajomy, tyle że z tego samego miasta.

To się zdarzyło w rzeczywistości i to na naszym terenie. Co o tym sądzić! Wszelkie domysły rozwiewa przeprowadzone śledztwo. Ponieważ w Słubicach ostatnio nikogo nie zastrzelono, ta niesamowita historia - zdarzenie, nie ma żadnych zagadkowych kulis.

ZWYKŁE LUDZKIE PRZECZUCIE!? L'UFO

Lucjan Fokszan

Z. Brzeziński za olimpiadą 2000 w Berlinie i Warszawie

W artykule dla tygodnika "Die Zeit" Zbigniew Brzeziński wystąpił z propozycją wspólnego zorganizowania przez Warszawę i Berlin Igrzysk Olimpijskich w 2000 roku.

Realizacja tego pomysłu oznaczałaby, jego zdaniem, psychologiczny przełom dla całej Europy i dawała przykład godny naśladowania. Ze względu na pamięć o okolicznościach i przebiegu olimpiady w 1936 r. oraz o drugiej wojnie światowej Berlin, jako samodzielny organizator olimpiady 2000, mógłby spotkać się ze sprzeciwami na całym świewcie. Wspólne ubieganie się o jej organizację z Polską byłoby natomiast "dramatycznym gestem przyjaźni i pojednania między stolicą, z której wyszła wojna, a stolicą, która najbardziej od tej wojny wycierpiała" - napisał Z. Brzeziński. Ze względów finansowych i logistycznych większość zawodów odbywałaby się oczywiście w Berlinie, ale dla Polski w każdym przypadku wspólna organizacja igrzysk byłaby gospodarczą i psychologiczną zachętą. Lepsze połączenia komunikacyjne obu stolic dzięki linii kolejowej dostosowanej do szybkiego ruchu oraz nowe drogi mogłyby, zdaniem Z. Brzezińskiego, wspomagać proces integracji Polski z Europą oraz stanowić siłę napędową polskich reform gospodarczych. Ten wspólny gest obu stolic spotkałby się, według niego, z ogromną sympatią na całym świecie.

Zostań moją kochanką

Danka pierwszy raz usłyszała o Nim, gdy była w maturalnej klasie. Było to na jakiejś prywatce. O kilka lat starsza od niej Ewa opowiadała, że przerywa studia, gdyż On postawił jej warunek — albo się z Nim prześpi albo nie zda egzaminu. Nie poszła z Nim do łóżka, więc o zdaniu nie ma mowy. Właśnie załatwia dziekankę, licząc, że po roku może o niej zapomni.

Danka nie brała tego opowiadania poważnie. *"Ewa znalazła intrygujące wyjaśnienie wzięcia dziekanki"* — myślała.

Nie przypuszczała nawet wtedy, że będzie mogła poznać Jego "pasję" na własnej skórze.

Zdała maturę, marzyła o studiach, które umożliwiłyby jej pracę w TV. Lecz do Katowic było daleko. Rodzice zdecydowali: *"Utrzymywać będziemy cię tylko blisko domu, nie chcemy cię stracić. Wybij sobie z głowy uczelnię w Katowicach"*.

Wybrała uczelnię i kierunek zgodnie z życzeniem rodziców. Po wielu "bezowocnych" dyskusjach stało się jej obojętne co będzie robiła kiedyś.

Egzaminy wstępne zdała, choć wcale się o to nie starała. Miała nawet ochotę aby je "oblać", na złość światu i rodzicom.

Pierwsze lata studiów przeszły bez przeszkód, jej zapatrywania na przyszłość trochę się zmieniły. Wybaczyła rodzicom, spokojnie przyjmowała myśl o zostaniu nauczycielką. Dostała nawet nagrodę rektorską za dobre wyniki w nauce.

Na trzecim roku zobaczyła Go po raz pierwszy. Jego nazwisko przywołało wspomnienie sprzed dwu lat, próbowała wyobrazić sobie Jego i Ewę w czasie t e j rozmowy. *"Nie, to niemożliwe, facet jest strasznie poważny. Wygląda na takiego, który interesuje się tylko książkami i robieniem kariery zawodowej"*. Kolejne zajęcia zdawały się potwierdzać jej ocenę.

Pierwszy niepokój wywołało w Dance widualnych. Twierdził, że jej nieprzeciętna wiedza i zainteresowanie przedmiotem wymagają od Niego specjalnego podejścia. Pożyczył jej kilka książek, aby poszerzyła swoją wiedzę. Trochę ją to "połechtało", ale — myślała — czy jest rzeczywiście taka wybitna?

Egzamin po semestrze zaliczyła na pięć. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, tyle że w czasie egzaminu rozmawiali tylko o życiu. On opowiadał o sobie, swoim domu nad jeziorem, nieudanym małżeństwie. Danka mówiła o rodzicach, życiu w akademiku. Po godzinie poprosił o indeks. Otworzyła go już za drzwiami, zobaczyła "bdb". Wtedy po raz drugi zabłysnęła żaróweczka niepokoju, ale szybko zgasła, gdyż zdać egzamin u Niego było bardzo trudno, a ona ma to przecież już za sobą.

Niepokój pojawił się znowu w czasie kolejnych zajęć indywidualnych. On stwierdził, że wiedzę Danki należy wzbogacić o wiadomości z kolejnych książek, ale *"...niestety nie mam ich na uczelni ani w domu. Czekają na panią w domku nad jeziorem, pojedziemy po nie razem"*.

W jednej chwili przypomniała się jej opowieść Ewy i prawie zaliczone trzy lata studiów. Czuła, że ważą się teraz jej losy. Nie powiedziała tak, ale też nie powiedziała nie. Wyprosiła czas na zastanowienie.

"Dlaczego ja, dlaczego? Są przecież dziewczyny chętne do takiego układu. Przecież ja wyglądam jak słabo wyrośnięta szesnastolatka, a nie jak sexbomba dla starego faceta".

unikała na korytarzu. Lecz wiedziała, że uniki nie rozwiążą problemu.

Zdecydowała się po dwu tygodniach. Poszła do Niego i wyrzuciła jednym tchem, że wcale nie jest taka zdolna i wystarczy jej "dost." w indeksie. Miała nadzieję, że On zrozumie i będąc niechcianym da jej spokój.

Zobaczyła Jego oczy i już wiedziała, że padną decydujące słowa. *"Kochanie, czyżbyś mnie nie zrozumiała, ja chcę ciebie. Jeśli nadal nie rozumiesz, powiem jaśniej - aby skończyć studia musisz zostać moją kochanką. Chyba wiesz, że ja w tej "szkółce" mogę wiele?"*.

Wiedziała, ale postanowiła się zbuntować. Trzask drzwiami i próba ochłonięcia już na korytarzu. Dalsze kroki skierowała prosto do rektora.

Wszystko miało być załatwione "z dużą dyskrecją dla dobra uczelni". Ale ściany i sekretarki mają uszy. Przez kilka dni trwało "piekło". Już trochę później niektóre koleżanki, widząc Dankę pukały się w czoło, inne patrzyły z podziwem.

W ciągu kilku następnych tygodni okazało się, że "jest słabą i niezdyscyplinowaną studentką". Ten bunt kosztował ją "dziekankę" i konieczność zmiany uczelni. Studia skończyła, rodzice pomogli, mimo, że nie było to już tak blisko domu.

Od kilku lat Danka pilnie obserwuje Jego karierę. Wie, że kolejnego "piekła" nie było. Zastanawia się czasem, czy On się zmienił, czy też Jego propozycje przyjmowane są bez sprzeciwu?

1991 - najgorszym rokiem światowej turystyki

Według opinii Geoffreya Lipmana, przewodniczącego Światowego Stowarzyszenia Podróży i Turystyki, bieżący rok był zdecydowanie niepomyślny dla turystyki. W okresie pierwszych 8 miesięcy br. nastąpił spadek liczby podróży międzynarodowych o 15% w porównaniu z tym samym okresem ub.r. Międzynarodowe podróże zarówno w interesach, jak w celach wypoczynkowych wykazywały znaczny spadek frekwencji i tylko stosunkowo mniejsze straty poniosła turystyka do regionów oferujących tańsze pobyty.

Europa, zwłaszcza kraje śródziemnomorskie, jak również obszar Karaibów i Australia szczególnie ucierpiały wskutek spadku liczby turystów z Ameryki i Kanady.

Problemy turystyki zaczęły się w drugiej połowie 1990 r., po inwazji Iraku na Kuwejt. Podrożało paliwo, pogorszyła się sytuacja gospodarcza na świecie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Według oświadczenia Karla-Heinza Neumeistera, przewodniczącego stowarzyszenia Europejskich Linnii Lotniczych w Brukseli, w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. nastąpił spadek frekwencji o 10% w porównaniu z tym samym okresem ub.r. i tylko częściowo straty nadrobione zostały w sierpniu i wrześniu. Większość 22 członków stowarzyszenia utraciła znaczną część dochodów wskutek niewykorzystanych miejsc w samolotach.

Robert Burns, prezes Regent International Hotels z siedzibą w Hongkongu mimo strat pieniężnych, jakie poniosła grupa podlegających mu hoteli, wyraził jednak pewien optymizm związany z nadzieją na poprawę w przyszłym roku sytuacji gospodarczej na świecie.

Aborygen też człowiek

Przez blisko 50 tys. lat Australią władali aborygeni. Tubylcze plemiona myśliwych i zbieraczy, zorganizowane w około 500 rodowych związków, żyły w harmonii z naturą. Były to grupy liczące od 100 do 1500 osób, z których każda miała własny język lub dialekt, swoje prawa i obyczaje, odrębne mity i religijne rytuały.

W 1788 roku pojawili się jednak na wybrzeżu dzisiejszej Nowej Południowej Walii biali ludzie. 300 tys. aborygenów z dnia na dzień przestało być właścicielami i jedynymi władcami australijskich pustkowi. Niespełna półtora wieku później, około 1910 roku, żyło na całym kontynencie już tylko 60 tys. tubylców, czyli resztki tej ginącej rasy, dziesiątkowanej przez choroby zakaźne, alkoholizm i nędzne warunki życia. Szybki proces eksterminacji aborygenów powstrzymała dopiero zmiana polityki władz. Rezerwaty umożliwiły tubylcom przetrwanie.

Dziś aborygenom to jednak już nie wystarcza. 160 tys. potomków dawnych władców Australii coraz głośniej domaga się rzeczywistego równouprawnienia z pozostałymi mieszkańcami kontynentu oraz zadośćuczynienia krzywd wyrządzonych tubylczym plemionom w przeszłości.

Szczególny sprzeciw wywołują zjawiska białego rasizmu. Chociaż od 1967 roku wszyscy obywatele australijscy mają formalnie równe prawa, faktycznie tubylcza ludność jest ciągle dyskryminowana. Nieoficjalna segregacja rasowa obowiązuje w lokalach publicznych, w hotelach i sklepach, w szkołach i ośrodkach zdrowia, nawet na stacjach benzynowych. Na rozległych wiejskich przestrzeniach kraju (nazywanych tam "out back") sytuacja czarnych Australijczyków przypomina życie Murzynów w RPA w czasach apartheidu.

Z dyskryminacją wiąże się niższa pozycja społeczna tubylców. Jeśli nie mieszkają oni w rezerwatach, najczęściej żyją w slumsach na obrzeżach wielkich miast. Przeciętna długość życia czarnego Australijczyka jest o 20 lat krótsza niż białego mieszkańca kontynentu, a śmiertelność wśród dzieci — trzy razy wyższa od średniej krajowej.

Szkoły średnie kończy tylko 2% tubylców, nieliczne jednostki mogą pochwalić się dyplomami uniwersyteckimi.

37% dorosłych tubylców nie ma pracy. 90% żyje poniżej oficjalnie uznawanej granicy ubóstwa. Prawdziwe spustoszenie czynią alkoholizm i znaczna przestępczość (chociaż aborygeni stanowią mniej niż 1% społeczeństwa, aż 30% więźniów w Australii to jej autochtoniczni mieszkańcy).

Walka o równe prawa przyniosła tubylcom jak dotąd niewiele sukcesów. W większości rezerwatów i osiedli tubylczych istnieją już jednak szkoły, w których część zajęć prowadzona jest w oficjalnym języku kraju — angielskim, a część — w mowie zamieszkującego dany teren plemienia. Umożliwiono też grupie domagających się tego aborygenów autentyczny powrót do natury i życia (na pustkowiach północnej części kontynentu) w prawie całkowitej izolacji od cywilizacji białych.

Gorzej jest z przyznawaniem nie zagospodarowanej ziemi tubylcom — co formalnie gwarantuje im specjalna ustawa. Decyzje w tej sprawie podejmowane są opieszale, a np. w stanie Qeensland tamtejsze władze otwarcie zapowiedziały, że żadnej ziemi aborygenom nie dadzą.

Felieton antypolityczny

Ty antykomuchu!

Komunizm brzydził mnie zawsze tyleż samo co tzw. antykomunizm maciczny. W tym znaczeniu awersja do komunizmu oznacza resentyment, zawiść czy ambicję polityczną ukształtowaną właśnie przez system komunistyczny. Antykomunizmem macicznym dotknięci są z reguły ludzie, którym nie udało się w minionej odmóżdżonej epoce dorwać do służbowego auta, ciężkiego biurka, mównicy i czarnej dyplomatki.

Anykomunista maciczny niekoniecznie musi być byłym członkiem PZPR czy w ogóle osobnikiem o odchyleniu lewicowym z natury czy "z opinii" — na przykład kolegów z innego ugrupowania. Komunista maciczny, w skrócie antykomuch to facet dysponujący pewnym zakresem dziewiętnastowiecznych pojęć quasipolitycznych o "telewizyjnym" sposobie budowania poglądów. Pacjent tego typu albo nie jest w stanie wyjść z zaklętego kręgu destrukcji i choćby na własny użytek mieć coś w zamian huśtawki komunizm — antykomunizm. Albo też, z różnych powodów antykomunizm stał się dla niego pomostem do kariery, którą "uprawia" w oparciu o głęboką wiarę, że władza mu się należy. Ani się taki facet obejrzy kiedy spada z huśtawki wprost na beton. Klasykiem antykomucha macicznego jest choćby Jacek Maziarski... Maziarski, czy też jak mawiają niektórzy — Mazi, tłumaczył na przykład niedawno, że nie może odwołać oszczerstw, które rzucał publicznie pod adresem "Gazety Wyborczej" gdyż mogłoby to świadczyć, że mówił nieprawdę. To właśnie jest jednym z zasadniczych sposobów antykomucha macicznego, czy w tym wypadku "mazicznego", na konstruowanie rzeczywistości — jeśli się nie przyzna, że kłamał — wyjdzie na to, że mówił prawdę.

Innym przejawem antykomunizmu macicznego jest moim zdaniem postawienie przed Trybunałem ostatniego pierwszego komucha, Mieczysława Rakowskiego. Cóż, ostatnich zawsze gryzły psy, z tego punktu widzenia wszystko pozostaje w zgodzie z psią naturą. Pies jak wiadomo jest najlepszym przykładem pragmatycznego... gryzienia. Rakowski bez wątpienia nagrzeszył tak, że sam Prymas nie zdołałby obgadać z Narodem odpuszczenia. Czy jednak nie należałoby przypomnieć sobie paru innych klientów grzejących ciepłem swpojego ciała przeróżne fotele: premiera, ministrów, sekretarzy itp.itd. Ach, polityka, antypolityka!

Prawdę powiedziawszy nie che mi się pisać tego felietonu. W polityce tak źle, że nawet antypolitykom opadają ręce. Redakcja rozpuściła mnie ostatnio wyjazdami i tak w środku sezonu wyborczego udało mi się prysnąć z cyrku na wakacje zamiast pomóc zaszkodziło, pogłębiły się moje "pospeerelowskie" dolegliwości — nuda, lenistwo, nieumiarkowanie wszelkiej maści, pycha felietonistyczna. Ponieważ od dawna cierpię na ten przewlekły nieżyt publicystyczny i coraz mniej rzeczy uważam za godne pióra ogłaszam przy tej okazji konkurs na temat felietonu. Może któryś z Czytelników jest jeszcze czymś zainteresowany? "Mam pióro, papier, wolny czas, przyjmę każdy temat, którego nie będę musiał sam wymyślić, oczekuję propozycji" — ogłaszam niniejszym takie ogłoszenie, zmuszony niejako przez rzeczywistość do poszukiwania "uczciwego tematu". Trawestuję w ten sposób słynne ongiś ogłoszenie Jacka Maziarskiego z czasów kiedy był jeszcze antykomunistą zabawnym a nie macicznym. To przykre, ale nielubiany przeze mnie Rakowski nigdy nie był macicznym komunistą. Do czego to doszło.

Piszę w fatalnym momencie — przed 27 listopada, podczas kiedy tekst ukaże się już po wyborach. W związku z tym, jako szanujący się pokerzysta — czekam. Jedno mogę zrobić na pewno, bez względu na bieg wydarzeń: witam w starej Polsce po nowych wyborach.

Sławomir Gowin

GAZETA NOWA

ELITARNA

ROK TRZYDZIESTOLATKÓW

Księżniczka Diana skończyła w tym roku 30 lat. Dla młodych ludzi "trzydziestka" to pewna granica, granica między młodością, a ....?

22.08.91 cała Europa obchodziłaby jubileusz trzydziestolecia berlińskiego muru. Dokładnie 30 lat temu położony został pierwszy kamień dzielący Berlin na dwa miasta. Do tego święta na szczęście nie doszło.

Najszybszy trzydziestolatek Jaguar E, 240 km/h, sześciocylindrowy, cena — 26.000 marek (1961). Twórca — Sir William Lyons.

Przed trzydziesto-ma laty Rosjanin Jurij Gagarin odbył pierwszy lot swoim "Wostokiem 1". Dziś poddaje się to pod wątpliwość.

Ulubieńcy, nie tylko dzieci, Fred i Wilma oraz ich przyjaciele bawią świat również od 30 lat.

1991 to również rok, w którym trzydzieste urodziny obchodzi Skipper, mała siostra tak popularnej wśród dziewczynek lalki Barbie.

30 lat temu

Zastrzelił się światowej sławy pisarz Ernest Hemingway.

Urodzili się

Nastazja Kinski, Boy George, Catherina Oxemburg (Dynastia), Lothar Matthaus — czołowy piłkarz Europy.

Boy George

Nastassja Kinski

Lothar Matthäus

Catherine Oxen-

Na podstawie " Bunte" opracowała:

K. Więckowicz

Fot. Marek Woźniak

W wieku 4 lat James Charles Harries kupował i sprzedawał różne osobliwości. Gdy miał 9 lat porzucił szkołę by otworzyć sklep z antykami w swym rodzinnym Cardiff (Walia). Obecnie 13-letni James napisał książkę o swoim życiu (w dowolnym tłumaczeniu "Od gałganów do bogactwa"). Zarabia od 200 do 300 funtów tygodniowo. Jego marzeniem jest zostać najmłodszym premierem Wielkiej Brytanii. Poniżej przedstawiamy Państwu fragmenty wywiadu z młodym biznesmenem.

— Czy czujesz się dzieckiem?

— Jestem dzieckiem, ale jestem zupełnie inny od swoich rówieśników, z którymi nie posiadam żadnych cech wspólnych. Nigdy nie chciałem być jednym z chłopców. Jestem bardzo spokojny, wszystko czego potrzebuję, to moja rodzina.

— Co z twoją szkołą?

— Zrezygnowałem z niej gdyż była straszna, nie zrezygnowałem natomiast z nauki i dlatego mam swojego nauczyciela. Byłem w czterech szkołach, ale żadna z nich mi nie odpowiadała. Dlatego też piszę książkę "Praca jest lepsza niż szkoła". Ten kto ją przeczyta będzie zszokowany.

— Czy potrafiłeś się bawić?

— Gry w szkole były szablonowe, dzieci bawiły się z innymi dziećmi, a dla mnie były to tortury. Ostatni więc raz bawiłem się mając trzy lata, wtedy dzieci są... małe i takie miłe.

— Kiedy nauczyłeś się prowadzić interesy?

— Jak mówiłem, mając 9 lat prowadziłem już własny sklepik. Ale tak naprawdę prawdziwą szkołę przeszedłem w 11 roku życia, gdy rodzice wyjechali na urlop pozostawiając na mojej głowie kwiaciarnię. Przed jakimi stanąłem problemami niech świadczy fakt, że musiałem zwolnić wszystkich pracowników. Któregoś dnia moja mama powiedziała mi, że praca sklepikarza nie wymaga zbyt wielkiego myślenia. zacząłem więc pisać książki, wkrótce może zacznę wydawać czasopismo.

— Jaki jest naprawdę twój cel?

— Tak naprawdę chcę zmienić świat, a ludzie tymczasem sądzą, że jestem szaleńcem. Przecież ten świat z każdym dniem traci na wartości i to mi się właśnie nie podoba!

— Jaki wpływ mają na ciebie rodzice?

— Gdy się urodziłem, rodzice myśleli, że będę taki jak każdy człowiek, ale stało się inaczej. Jestem tym kim jestem, mam swoje własne pomysły, a rodzice nie podpowiadają mi co robić. Nie mówią mi w co się ubierać, czy o której chodzić spać.

— Jak powiedziała twoja matka (Kaye Harries), to ty właśnie ubrałeś ją po swojemu – w klasyczny żakiet z plisowaną spódnicą oraz kazałeś zmienić jej fryzurę. Czy nie jesteś więc staroświecki?

— Sądzę, że stara moda jest lepsza niż obecna. Zwróć uwagę jak ludzie chodzą ubrani. Dominują jaskrawe kolory, jaki w tym jest nieład, a poza tym nieeleganckie.

— Czy masz jakieś hobby?

— Lubię haftować, pisać książki — pisanie jest bardzo relaksujące. Nie lubię za to piłki nożnej.

— Czy z faktu, że jako dziecko prowadzisz interesy wynikają jakieś problemy? Czy masz służbowy samochód, lunche, drinki itd.?

— To nie jest problem, mam własnego szofera, co do posiłków i picia — jem okazjonalnie, picie uważam z kolei za bardzo głupie. Skoro robię poważne interesy, moi partnerzy traktują mnie poważnie — jak dorosłego.

— Czy nie brakuje Tobie dziecięcej beztroski?

— Nie mam żadnych zmartwień! Jestem pragmatyczny. Może moim jedynym zmartwieniem jest troska o świat!

— Czy uważasz, że twoi rówieśnicy powinni być podobni do Ciebie?

— Ja nie jestem doskonałym, ale gdyby dzieci były podobne do mnie, to może świat byłby lepszy. Sądzę jednak, że powinny być grzeczniejsze.

Newsweek 7.10.91
oprac. Arseniusz Woźny.

Nie mogę zrozumieć Grety Garbo. Jak może pokazywać się tak ludziom. To okropne, okropne — powiedziała Marlena Dietrich, kiedy ujrzała zdjęcie Garbo w gazecie. Ona sama żyje od wielu lat w swoim paryskim mieszkaniu. Odwiedza ją tylko córka, Maria Riva, 65-letnia pisarka.

Jeden z dziennikarzy "Bunte" zapragnął jednak wedrzeć się w ten pełen mitów świat. Pojechał do Paryża i usiłował dostać się do gwiazdy

"Błękitny Anioł" chowa twarz

mieszkającej przy Avenue Montaigna. Dozorca domu powiedział, że to niemożliwe. Umówił się jednak z młodym dziennikarzem w mieście.

Opowiedział mu, jak wygląda dzień tej tajemniczej kobiety. Codziennie wieczorem przychodzi do niej sprzątaczka, zajmuje się mieszkaniem i myje madame w łóżku. Marlena Dietrich maluje sobie paznokcie, włosy ma całkiem białe i nosi je bardzo krótko. Czasem przychodzi fryzjer, najczęściej jednak ścina je sama. Śniadanie zawsze o 8 rano przynosi dozorca. Dostarcza również gazety: "Figaro", "New York Times", "Spiegel" i "Bunte". Słucha wszystkich dzienników telewizyjnych. Bardzo obawiała sie konfliktu w Zatoce Perskiej.

Dozorcy domu powiedziała, że gdy zastanie ją martwą któregoś ranka ma zadzwonić tylko do córki. Życzy sobie być pochowana w Normandii (ma już 80 lat). Dopiero po pogrzebie wolno im zawiadomić ludzi o jej śmierci. Na koniec rozmowy dozorca powiedział, że zrobił Dietrich zdjęcie i może je sprzedać.

Dziennikarz skontaktował się ze swoją redakcją. Naczelny "Bunte" polecił mu kupić wszystkie zdjęcia i materiały. Zadzwonić również do córki Marii. Ta otrzymała od matki wiadomość, że mężczyzna w masce wtargnął do jej mieszkania i wykonał szereg zdjęć. To mógł zrobić tylko dozorca. Redakcja "Bunte" była w posiadaniu zdjęć, wszystkich negatywów i pamiętników.

Nie zrobili z tego majątku, zwrócili materiały córce. Marelna Dietrich spaliła zdjęcia i negatywy, wymieniła też zamki w drzwiach.

Udało jej się kolejny raz ukryć twarz, zachować mit "Błękitnego Anioła".

Na podstawie "Bunte"
oprac.K. Więckowicz

Szlachetne zdrowie

Optymiści pozostają dłużej młodzi i zdrowi. Są przekonani, że dobre samopoczucie trzymają w swoich rękach. Takiego zdania jest amerykański profesor z Uniwersytetu Michigan.

Ludzie zjadający dziennie 4 do 5 pomarańcz zapobiegają wzrostowi cholesterolu i wzmacniają tym samym serce. Odkrycia tego dokonali lekarze z Uniwersytetu St. – Hapkins.

Hałas w miejscu pracy może uszkodzić nie tylko słuch, lecz spowodować nadciśnienie – dowiedli naukowcy chińscy.

Ludzie umiejący w ciągu dnia oddać się na chwilę marzeniom odsuwają od siebie stresy i wzmacniają system nerwowy. Wystarczy 15 sekund takich marzeń twierdzi prof. Eric Klinger z Uniwersytetu Minnesota.

Okazuje się, że pozbawić nas codziennych stresów może również poranny śpiew w łazience. Trzeba jednak niektóre tony wytrzymać tak długo, aż poczujemy, że wypuściliśmy całe powietrze.

Naukowcy z Oklahomy badali ten proces dwa lata.

Amerykańscy ginekolodzy z kliniki w Butlington twierdzą, że kobiety uprawiające gimnastykę nie powinny przerywać ćwiczeń nawet w ciąży. Wzmacnia to mięśnie, zmniejsza ból przy porodzie. Mniej cięć cesarskich notuje się u kobiet wysportowanych.

Na podstawie "Bunte"
oprac.K.Więckowicz

GAZETA NOWA

ELITARNA

Gazeta Nowa „Elitarna"

Każdy człowiek przychodzi na świat z zaprogramowanym przez naturę repertuarem barw: kolorem oczu, włosów, karnacją oraz swoim zestawem kolorów "do twarzy". Wystarczy je poznać i... skończą się kłopoty z doborem konfekcji, kosmetyków, dodatków. Tak twierdzi Amerykanka Carole Jackson, autorka ciekawej metody określania własnego kolorytu. Wyróżniła ona cztery typy kolorystyczne, które nazwała wiosna, lato, jesień, zima.

KOLOR dla Ciebie

■ **Alicja Jędrzejczak**

Dzięki duńskiej firmie Colour and image desing której przedstawiciele zaprezentowali w zielonogórskiej Hali Ludowej sposoby określania własnego kolorytu, zebrane tam panie miały okazję zapoznać się z testami makijażu oraz barw właściwych dla określonego typu urody.

Okazało się, że wiosna to kobieta o cerze bardzo jasnej, włosach lnianych, czasem złotobrązowych lub rudych. Oczy "wiosenne" są najczęściej niebieskie, zielonozłote lub jasnobrązowe. Jak się upewnić czy jesteś wiosną? Jak twierdzi Carole Jackson paleta jej kolorów to: kość słoniowa, miękka biel, popiel, żywy granat, oranż, koralowy, jasny hiacynt, koralowy, turkus. Barwy ciemne, zgaszone lub zimne nie nadają się dla tej pory roku. W makijażu pani–wiosny podkład powinien być o odcieniu brzoskwini lub kości słoniowej; róż, puder–morelowy, oranżowy; pomadka–róż łososiowy, róż koralowy, morela; cienie do powiek–zestaw zawierający kość słoniową, złoty brąz, turkus lub ciepłą zieleń.

Kobieta–lato to najczęściej typowa nordyczka o jasnej cerze, szarozielonych lub szaroniebieskich oczach, włosach blond, mysich, szarawych. Do tego typu należą także kobiety o ciemnych włosach, piwnych oczach i śniadej cerze. Przyjazne kolory lata to: pastelowy błękit, pastelowy róż, lila, jasny granat, popielaty, delikatny seledyn. Ogólnie rzecz biorąc lata lepiej wyglądają w barwach chłodnych, jasnych i lekko przygaszonych. Makijaż tej grupy kobiet pochodzi z tej samej rodziny barw. A więc podkład–pastelowy; pomadka–róż malinowy, róż beżowy, śliwka; zestaw cienibiel, szarość, jasny róż. Kobieta–lato powinna unikać ostrych kontrastów, które "gaszą" karnację. Wszelkie subtelne i niewyraźne efekty dobrze uwydatniają koloryt lata.

Jak wygląda pani–jesień? Z reguły ma brązowe lub rude włosy, zdarzają się też czarne. "Jesienne" oczy są zwykle brązowe, zielone. A karnacja barwy kości słoniowej lub złotego beżu. A oto lista polecanych jej kolorów: biel–ecru, kość słoniowa, granat–tylko marynarski, czerń–czarna kawa, beż–złoty, każdy brąz, czerwień–ceglasta, zieleń butelkowa, zgniła zieleń, khaki, oliwka, łososiowy róż, niemal każdy odcień pomarańczowego. Makijaż powinna mieć zawsze w ciepłej tonacji. Czyli podkład złoty lub w naturalnym beżu. Pomadkę i róż w odcieniach oranżu, brzoskwini, łososia, rudej czerwieni i brązu.

Panie–zimy przypominają lata, lecz nie wyglądają dobrze w zgaszonych pastelach. Mają włosy ciemnopopielate lub szarobrązowe, oczy szarozielone lub szaroniebieskie. Zimy wyglądają szczególnie dobrze w czerni, granacie, marengo, szafirze i ciemnej wiśniowej czerwieni. Polecany makijaż–podkład pastelowy, nigdy złoty lub brzoskwiniowy; róż–czysta czerwień, śliwka, cyklamen; oczy–zestaw uniwersalny: biel, szarość, srebro.

* * *

W najbliższym czasie w Danii będzie zorganizowany kurs dla dziesięciu kobiet z Polski, które będą miały okazję poznać tajniki wiedzy o kolorach i typach urody. Koszty kursu pokrywa duńska firma, uczestniczki muszą zapłacić za przejazd i pobyt tam. Z Zielonej Góry wyjedzie jedna osoba. Dla pań, które zainteresowane są wyjazdem ogłaszamy konkurs. Odpowiedzi na podane niżej pytania prosimy wraz z imieniem i nazwiskiem nadsyłać na nasz adres: Gazeta Nowa, 65-048 Zielona Góra, ul. Niepodległości 22. Będziemy wdzięczni za informację o wieku i zainteresowaniach oraz zajęciu. Drogą losowania wyłonimy kandydatkę, która wyjedzie już niebawem do Danii. Oto pytania.

1. Proszę podać pełną nazwę duńskiej firmy, która w Hali Ludowej zorganizowała spotkanie poświęcone teorii kolorów i typów urody.
2. Jakie barwy poleca się kobiecie–zimie, a jakie kobiecie–wiośnie"
3. Proszę podać nazwę zielonogórskiej firmy, z którą współpracują Duńczycy.

Fot. S. Stachowski

Młoda kobieta z Old Bridge w amerykańskim stanie New Jersey, która urodziła dziecko w łazience swoich rodziców, zadała rany nowonarodzonej dziewczynce 175 razy nożyczkami do obcinania paznokci i wyrzuciła ją przez okno. Dziewczynka poniosła śmierć. Zwyrodniała matka Michelle Schnitzer, lat 20, została oskarżona o morderstwo oraz o posiadanie broni dla nielegalnych celów. Sekcja zwłok noworodka wykazała, że ważył 7 funtów i urodził się z normalnej ciąży. Nosił rany na główce, twarzy, piersi i szyi.

TELEWIZJA moja miłość

■ **Anna Bułat Raczyńska**

— Chyba jestem wariatem. Nikt przy zdrowych zmysłach nie porywałby się na to, za co się biorę — mówi sobie czasem **JACEK TOMASZEWSKI**, dyrektor Telewizji Wadar w Zielonej Górze.

To wszystko toczy się błyskawicznie, jak scena z niemego filmu w przyspieszonym tempie. Wariackie tempo i koszmarne zmęczenie, tysiące ważnych spraw do załatwienia codziennie. To są czasy dla ludzi z kosmiczną energią. Inni zostają w tyle, bo straconych godzin nie da się nadrobić, odpracować.

Przed paroma dniami miał "dołek". Powiedział sobie rano, że nie wstaje. Niech się wali. Kładł się przecież nad ranem i należy mu się parę godzin snu. Za parę sekund już zrywał się na równe nogi. Moment błogiego lenistwa kosztowałby... rezygnację z marzeń. Miał przed sobą tego dnia spotkanie z szefem potężnej japońskiej firmy Ikegami, która jako jedna z trzech firm na świecie produkuje kamery Beta. Miał sprawy, których nie dawało się przełożyć na inny termin. Urządzanie studia telewizyjnego w Wadarze.

—Życie mija za szybko — mówi Jacek Tomaszewski. — Już biorą z mojej półki, a mnie się wciąż zdaje, że to wczoraj założyłem w ogólniaku przy Kilińskiego w Zielonej Górze drużynę harcerską i zobaczyłem na korytarzu w szkole Lidkę, moją żonę. Szkoła oficerska i trzy miesiące pełne stresów i poczucia niespełnienia w Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie... —

Jacek Tomaszewski pokazuje fotografie z albumu rodzinnego. On, szczupły, przystojny młodzian w mundurze z ciemnowłosą czupryną i Lidka, piękna nastoletnia dziewczyna.

To wcale nie było wczoraj. W sąsiednim pokoju śpią dzieciaki: 14-letnia córka i jedenastoletni syn. Mieszkaniowy koszmar, przenosiny z mieszkania pożyczonego do służbowego i na powrót, to już było. Dzisiaj jest już ta mieszkaniowa mini — stabilizacja. Jest mieszkanie... w suszarni, to znaczy w pomieszczeniu po suszarni bielizny na ostatnim piętrze bloku przy Objazdowej. Mieszkanie w chmurach — śmieją się Tomaszewscy i pokazują widok z okien, którego wieczorną porą szczególnie, można im pozazdrościć. Tysiące świateł, które układają się w niezwykłą mapę, w obraz, który nic, tylko "zdejmować" kamerą.

Takich obrazów pełen jest cały świat, a czas pędzi jak szalony. Pragnienie, żeby go zatrzymać, a nawet cofnąć, leży przecież w ludzkiej naturze. Ludzie zawsze szukali eliksirów młodości. A przecież wystarczy kamera, byle tylko dobra. Najlepsza z możliwych. Na przykład Betam firmy Blaupunkt za jedyne... kilkadziesiąt tysięcy marek.

Tak mówi Jacek Tomaszewski.

Tylko skąd brać takie pieniądze?! Okraść bank, to ograna fabuła filmowa, ale tu chodzi o tylko o życie.

Wojsko to zajęcie bardzo męskie. Może dać męską satysfakcję, poczucie siły i... podstawy elektroniki. Może zaszczepić bakcyla łączenia kabelków i przełączania. Szczególnie jeśli się jest (na własną prośbę po odejściu z Akademii Sztabu Generalnego) w Centralnym Ośrodku Wojsk Łączności w Legnicy i ma się do czynienia z nowoczesnym zapleczem elektronicznym i komputerowym. W wojsku można się wiele nauczyć, ale nie można zarobić pieniędzy ani na taką kamerę, ani też na trochę bardziej "zwykłą".

A nic nie jest warte tego, żeby rezygnować z marzeń. Dlatego szukać zawsze warto.

Z Legnicy jest blisko do Wrocławia. Tam pewnej niedzieli na elektronicznej giełdzie Jacek Tomaszewski odkrył swoją kolejną pasję: Zarabianie pieniędzy na handlu. Oczywiście na handlu elektroniką. Przekonał się zaskoczony, że takiej jednej niedzieli sprzedając magnetowidy można zarobić tyle, ile wynosi cała oficerska pensja. "Na szlaku Poznań – Wrocław ludzie robili wtedy fortuny. To były te lata osiemdziesiąte, kiedy u nas zaopatrywali się Rosjanie. Wtedy za dwa magnetowidy można było kupić Ładę. Tylko głupiec nie podjąłby takiego wyzwania."

— Tak więc zostałem handlarzem a zaraz potem... wideopiratem — mówi otwarcie o sobie Jacek Tomaszewski — Uczciwość? Myślę, że byłem uczciwy. Sprzedawałem tylko towar znakomitej jakości. —

Bodaj pierwszy miał w Zielonej Górze antenę satelitarną. Sam ją sobie zamontował, sam podłączył i posprzęgał magnetowidy, wreszcie sam wgrywał ścieżki dźwiękowe.

"Szły przepiękne filmy, które dopiero dzisiaj ukazują się nakładem legalnych dystrybutorów. Kupowałem na giełdach pirackich filmy w tragicznych kopiach tylko po to, żeby mieć ścieżkę dźwiękową polską."

Miał wielu klientów i to z całego województwa. Przyjeżdżali specjalnie do niego, na ryneczek przy Kasprowicza, gdzie handlował. Zarabiał na sprzęt.

— To był koszmar — wspomina dzisiaj — Nagrywałem do czwartej, piątej nad ranem. Żona denerwowała się, że do dzieci nigdy w nocy nie wstawałem, bo sen mam raczej mocny, a tu żeby przełożyć kasety, co trzy godziny, albo co półtorej zrywałem się regularnie. Nie było innego wyjścia. Jak się chce marzyć, to trzeba na marzenia zapracować.—

Szedł potem na ryneczek przy Kasprowicza i sprzedawał: dwadzieścia, dwadzieścia pięć kaset. Tyle, ile można "zrobić" na trzech, czterech magnetowidach.

Założył w Zielonej Górze własną firmę. Ale najpierw poszedł w łaski do banku i wziął pożyczkę. Urodziło się Video Centrum "Tomi" przy ulicy Jaskółczej. Dostali nawet ("dziwnym zrządzeniem losu") prawo dystrybucji filmów Elgazu. "Udało się to dlatego tylko, że jakaś niedoinformowana pani sekretarka przesyłając nam ofertę nie miała chyba pojęcia co znaczy w świetle ustawy o kinamatografii dystrybucja i rozpowszechnianie. A jest to m.in. kopiowanie filmów. My je kopiowaliśmy. Potem zagrożono nam jednak odszkodowaniem na 6 miliardów, ale Elgaz nie mógł wytoczyć nam sprawy..."

Zabrał jednak filmy i przysyłał kategoryczne żądania zaprzestania pirackiej działalności video centrum "Tomi". Dlatego dla świętego spokoju zawiesili działalność. Weszli w kontakt ze Zbigniewem Morawskim, którego przekonali do idei istnienia telewizji w Zielonej Górze. Telewizja wśnie stawała się wtedy dla Jacka Tomaszewskiego najważniejsza.

W grudniu ubiegłego roku kupił bowiem małą kamerę firmy Blaupunkt i nakręcił pierwszy film. "Przypadkowo". Na wczasach w Lądku Zdroju, powstał film o domu wczasowym Złoty Łan. Kilka kaset kupili polscy Niemcy, którzy tam akurat mieszkali. Pierwsze pieniądze na własnym filmie, z którego był bardzo niezadowolony, podobnie jak z wielu swoich dotychczasowych osiągnięć.

— To niezadowolenie mnie pcha do przodu. Teraz jest kamera Betam — mój prawdziwy sukces. Bardzo chciałem mieć kamerę, bo marzyłem o tym, żeby pokazywać ludziom to, co chcieliby zobaczyć. Wiem, co chcieliby, bo ja wiem, co chcę oglądać, a jestem przecież jednym z nich. Nocami siedziałem przy programach satelitarnych będąc piratem i dlatego mogę coś powiedzieć na temat programu telewizyjnego, który jest tak ciekawy, że nie daje zasnąć, chociaż człowiek jest morderczo zmęczony."

Każdy ma swoje własne sposoby na odreagowanie stresu, na odpoczynek. Zmęczony Jacek Tomaszewski, kładzie się na wersalce, a prawą ręką wrzuca kasetę do magnetowidu. Mówi, że wcale nie musi patrzeć na ekran. Wystarczy, że usłyszy :Kargul, podejdzi no do płota! "Kiedy lecą "Sami swoi" odpoczywam jak nigdy."

— Ze Zbyszkiem Morawskim nie ułożyło się nam — mówi Jacek Tomaszewski — Rozstaliśmy się. Żadna tragedia. I ja i on możemy istnieć jeden bez drugiego. I będziemy. Zbyszek jest wspaniałym facetem z głową na karku, a ja wyciągam do niego rękę jako właściciel i szef ośrodka telewizyjnego, robiąc materiał do II Programu TVP z ostatniego meczu żużlowego. Nieporozumienia nie muszą dzielić ludzi na zawsze. Jestem przeciwnikiem zamykania za sobą drzwi. —

Postanowił pójść w kierunku pełnego profesjonalizmu. Bodaj pierwszego lipca zatelefonował do Wadaru i wyłożył propozycję. Wkrótce spotkali się na poważnych już rozmowach. Prezesi Wadaru Janusz Olechny i Waldemar Domerecki zapalili się do pomysłu Tomaszewskiego. Postanowili spróbować pożenić wspólne interesy.

— To nie jest małżeństwo z miłości czy też z rozsądku — mówi Janusz Olechny — Jacek jest po prostu dzieckiem Wadaru. No, może przyszło na świat trochę za wcześnie, ale niech tam.

"Wcześniak" Tomaszewski krył przed prezesami początkowo swoje zapędy i ambicje. Miało być taniej, jest drożej. Ale prezesi przełykają póki co każdą pigułkę, którą częstuje ich "dyrektor od telewizji". Polubili się.

— To nie tylko biznes — mówi Jacek Tomaszewski. — Sądzę, że w tym momencie zaczyna się przyjaźń. Przyjaźń, która jest dzieckiem biznesu wcale nie jest niemożliwa. Przyjaźń, to na przykład zaufanie. A moi prezesi wysłali mnie do Niemiec służbowym samochodem i sporą gotówką bez pokwitowania. Wspólnota interesów też może prowadzić do przyjaźni. —

Kontaktów towarzyskich jako takich nie utrzymuje ostatnio wcale. Dawni przyjaciele, jeszcze ci z lat szkolnych, gdzieś odeszli w cień, odsunęli się. "Przyjaźń zobowiązuje obustronnie, a ja dla przyjaciół nie mam czasu, więc i oni..."

Sukces przyszedł szybko. Jacek Tomaszewski mówi, że ów sukces, to podpisanie umowy z Telewizją Polską dotyczącej emisji programu Telewizji Wadar na antenie ogólnopolskiej. TVP widzi, że ma profesjonalnych partnerów. Warszawa mogłaby już dziś pozazdrościć Zielonej Górze sprzętu najwyższej klasy.

Był też najpiękniejszy moment w dotychczasowym życiu. Może będzie ich jeszcze więcej i każdy będzie ważny i wspaniały. Jacek Tomaszewski nie jest jednak pewien czy którykolwiek z nich przeżyje tak mocno jak ten. Włącza telewizor. Leci program z satelity. Nagle na ekranie ukazuje się polska flaga i... napis Zielona Góra.

— Jesteśmy coraz bliżej świata tak naprawdę — mówi Jacek Tomaszewski — Jeszcze trochę, a słowa prowincja nikt nie skojarzy z Zieloną Górą. Zresztą co to jest prowincja? Świat jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek.

— Co z tego będzie miał? — próbuje odpowiedzieć na pytanie Lidia Tomaszewska, żona Jacka — Może wrzody na żołądku?... Bo pieniądze, które zarobi, jak zwykle pójdą na jakieś kolejne cudo techniki, a nie na własny w końcu i wygodny dom, o którym marzę. Miłość do samochodów też mu się skończyła. Ma do Wadaru 10 minut pieszo, więc chodzi na piechotę albo jeździ samochodem służbowym. Może kiedy Wadar zacznie sprzedawać Pontiaki, skusi się na kupno auta. —

Z Lidką rozumieją się bez słów: "Ona wyczuwa mnie jak nikt inny. Tylko jej zawdzięczam to wszystko". Kiedy zobaczył ją pierwszy raz na korytarzu w szkole, już wiedział, że to właśnie ona będzie jego żoną. "Działał zawsze konsekwentnie i dochodził do tego, co zaplanował. Marzenia musiały mu się spełniać."

— Dzisiaj chyba nie mam marzeń — mówi Jacek Tomaszewski — Moje największe, o telewizji w Zielonej Górze już się praktycznie spełniło. Mógłbym właściwie położyć się do góry brzuchem z tej radości, ale... nie mogę.

Dopiero teraz wszystko zacznie się na serio.!

Fot. Krzysztof Mężyński

Dotacje dla rodzin szefów gangów

Z kasy miejskiej Neapolu wypłacono 2 mld. lirów (1,5 mln. dol.) jako zapomogi dla rodzin uwięzionych... szefów gangów mafijnych.

Pieniądze te były przeznaczone na pomoc dla rodzin więźniów, pozostających bez środków do życia, oraz dla samych więźniów opuszczających zakład karny, by w ostatecznej determinacji, w poszukiwaniu pieniędzy, nie wpadli w sieć klanów mafijnych.

Tymczasem, jak wykazało dochodzenie przeprowadzone przez władze śledcze w Neapolu, pieniądze trafiły do rodzin "ojców chrzestnych", które postarały się o to korzystając z braku ścisłych kryteriów przydzielania zapomóg.

Kosztowne przeprosiny

Największa japońska firma maklerska — Nomura Securities — przeprosiła na niedawny skandal i były to dość kosztowne przeprosiny.

Na całokolumnowych ogłoszeniach, zamieszczonych w dziewięciu wielkich dziennikach japońskich. Nomura zapewniła: "w konsekwencji niedawnego skandalu maklerskiego postanowiliśmy oczyścić się ze wszystkich błędów przeszłości i zacząć od nowa jako "New Nomura Securities"".

Kolumna w największym dzienniku japońskim — "Yomiuri Shimbun" - kosztuje 44,6 mln. jenów, czyli 335 tys. dolarów, podczas gdy na przykład w amerykańskim "New York Times" — zaledwie 45.360 dolarów. Jednak dziennik japoński ma nakład ok. 9,8 mln. podczas gdy "New York Times" "zaledwie" 1,2 mln.

Przeprosiny firmy Nomura ukazały się w dziennikach o łącznym nakładzie przekraczającym 30 milionów egzemplarzy.

Skandal maklerski wybuchł w Japonii pod koniec czerwca, kiedy Nomura i prawie wszystkie pozostałe wielkie firmy brokerskie przyznały, że swym najlepszym klientom zrekompensowały straty poniesione na giełdzie. Wysokość tych rekompensat oceniła się na 1 miliard dolarów. Nomura, a także Nikko Securities przyznały się ponadto do powiązań z podziemiem przestępczym. Co więcej — ministerstwo finansów oskarżyło firmę Nomura o łamanie ustawodawstwa giełdowego przez sztuczne zawyżanie kursu akcji jednego z przedsiębiorstw kolejowych.

GAZETA NOWA

ELITARNA

Krótko i sexy

Cour Carree, tak nazywają się pomieszczenia paryskiego Luvru, w którym co roku odbywają się słynne targi mody — "Pret a porter". W tym roku w imprezie wzięło udział 60 projektantów mody, którzy swoimi propozycjami musieli przekonać 650 handlowców z branży przybyłych do Paryża z całego świata, aby ci kupili ich produkty.

Jeżeli chodzi o modę ogólnie — koniunktura nie wygląda wesoło.

Wpływ na to ma kryzys gospodarczy, z którego od wojny w Zatoce Perskiej, Francja nie może się otrząsnąć oraz niekorzystne warunki atmosferyczne.

Np. lato 91 było długie i gorące, toteż większości kobietom wystarczały szorty, naturalnie ku rozpaczy właścicieli boutigów, którzy w 1991 roku na modzie nie zrobili żadnych interesów.

Jednak weselsze wieści nadeszły do Paryża z USA, gdzie właściciele sklepów są nieco spokojniejsi twierdząc, że "coś się ruszyło i kolekcje na zimę sprzedaje się nieźle".

Pomimo tych informacji, w Paryżu projektanci i producenci w przyszłość spoglądają ostrożnie i twierdzą, że po tegorocznych targach kokosów nie spodziewają się.

Na takie nastroje nie bez wpływu są również ceny modeli.

"Pret-a-porter" proponuje modele, które naprawdę słono kosztują. Np. za kostiumik Ch.Diora nierzadko trzeba wysupłać bagatela... 3 do 4 tys. DM.

Przyczyna Ogólnego kryzysu w tej branży, jak twierdzi większość ekspertów leży w samej modzie: "w modzie nie występują ostatnio prawdziwe długofalowe trendy, jest krótki wzlot i koniec", twierdzi jedna z właścicielek sieci eksluzywnych paryskich bonfigów "klientki poszukują klasycznych form, które będą mogły dłużej nosić, dlatego potrzebna jest najwyższa jakość materiałów i wykonania".

Moda dyktuje jednak co innego.

Jak dotychczas "Look" lat dziewięćdziesiątych to "krótko i sexy" i tak będzie latem 92.

Szorty i różnego rodzaju Bermuda-Taileurs, zdaje się, że na dłuższy czas "przepędziły" do szaf na wieszaki, klasyczne kostiumy, chociaż niektórzy projektanci preferują długie powiewne spódnice jako propozycję na przyszłe lato.

Znany projektant Christian Lacroix obiecuje, że w letnim słońcu nosić się będzie ubiory w ciepłych kolorach, koniecznie skrojonych w trapez a często spódnice będą miały znamiona asymetrii.

Do lata należy poczekać a optymiści twierdzą, że obojętnie co będzie moda to jedyna branża, gdzie nie ma miejsca na nudę i zawsze się coś w niej dzieje.

Brawo! Też tak uważam i kupiłem sobie białe dżinsy — podobno będzie to szlagier tej zimy.

W.Mróz

Rod Stewart: Czy myślisz, że jestem sexy?

Gazeta Nowa „Elitarna"

Skrzypce z ...kartonu

Paolo Venturi z włoskiego miasta Spoleto (okręg Umbria) jest niezwykłym lutnikiem. Opanował sztukę wytwarzania skrzypiec z kartonowych opakowań do obuwia.

Po to, aby skrzypce dawały taki dźwięk, jak prawdziwe, mistrz maluje karton lakierami, wytwarzanych przez siebie przy użyciu żywic polimerowych. Skrzypce Venturiego mają dość dobry dźwięk. W każdym razie niezbyt wymagającym wykonawcom wystarczają. A przy tym, cena jest znacznie niższa niż drewnianych.

Z samochodu na rower

W Danii rower przeżywa drugie narodziny. W sytuacji, gdy ruch samochodowy na ulicach i drogach jest coraz intensywniejszy, rosnąca liczba Duńczyków woli udawać się do pracy, czy na zakupy dwukołowym wehikułem niby wolniejszym, ale za to bardziej niezawodnym. Zresztą, w miejskim tłoku rower okazuje się często szybszym środkiem lokomocji niż "cztery kółka".

W Kopenhadze coraz lepsze interesy robi firma, w której 100 wypożyczalniach można oddać na przechowanie samochód i otrzymać w zamian rower.

Ręce przy sobie panie sędzio...

Była współpracowniczka sędziego Clarence Thomasa mianowanego przez prezydenta Busha na stanowisko przewodniczącego sądu najwyższego USA poinformowała komisję senacką oskarżając sędziego o napastowanie, podała rozgłośnia radiowa NPR.

W wywiadzie przed mikrofonami NPR panna Anita Hill będąca obecnie wykładowcą prawa na uniwersytecie Oklahoma stwierdziła, że powiadomiła o tym 10 września komisję senacką, która miała przesłuchiwać Thomasa w związku z zatwierdzeniem go na wysokie stanowisko państwowe.

Panna Hill utrzymuje, że Thomas zapraszał ją kilkakrotnie gdy pracowała w Departamencie Oświaty na początku lat 80. Po odmowie sędzia Thomas posunął się do urządzenia jej "scen filmowych o charakterze pornograficznym".

Biały Dom poinformowano o oskarżeniach wysuwanych przez pannę Hill. Bush zalecił natychmiast FBI wszczęcie śledztwa w tej sprawie. "Śledztwo wykazało, że są to bezpodstawne insynuacje" - powiedział rzecznik Białego Domu.

Clarence Thomas nie zaprzeczył, iż proponował pannie Hill spotkania, ale nigdy specjalnie nie nalegał a na pewno już nie posunął się do napastowania bezbronnej kobiety.

Czaszki 26 osób w studni

Policja meksykańska dokonała makabrycznego odkrycia w jednej ze studni w pobliżu Cordoby: Wydobyto z niej czaszki i piszczele co najmniej 26 osób. Ze wstępnego dochodzenia prokuratury wynika, że są to szkielety należące do osób zamordowanych w celach rabunkowych.

Z informacji uzyskanych z miejscowego kryminalnego podziemia wynika, że liczba zwłok wrzuconych do studni powinna być większa. Wymienia się co najmniej 38 śmiertelnych ofiar. Nie wyklucza się wykorzystania do tego celu również innnych studni.

Zatrzymano już 8 osób podejrzanych o porywanie ludzi, rabunek i skryte morderstwa. Nie ustalono jeszcze, kiedy dokonano tych przestępstw. Sprawa silnie zbulwersowała ludność wschodniej części Meksyku.

W ciągu 3 lat skonfiskowano w Meksyku tony narkotyków

W ciągu trzech ostatnich lat władze Meksyku skonfiskowały 125,5 tony czystej kokainy, ponad 1500 ton marihuany, 840 kg opium, 514 kg heroiny, prawie milion dawek środków psychotropowych. Specjalne pododdziały wojska i policji zniszczyły w tym okresie zasiewy roślin, z których produkowane są środki odurzające, na tysiącach plantacji. Dane te opublikowała Prokuratura Generalna Meksyku.

Z raportu wynika, że w ciągu 3 lat aresztowano 43 tys. przemytników i handlarzy narkotykami, wśród nich 624 obcokrajowców. Zatrzymano 180 samolotów i 35 statków, służących do transportu narkotyków, głównie do Stanów Zjednoczonych. Przechwycono ponad 20 tys. sztuk broni palnej oraz środki łączności.

Węże przysmakiem w Chinach

Na bazarach Pekinu pojawiły się ostatnio węże, z których przyrządza się bardzo poszukiwane dania chińskiej kuchni. Stolica Chin "importuje" gady z 3 prowincji. Prasa informuje, że jest to bardzo chodliwy towar, mimo iż transport węży samolotami znacznie podnosi jego cenę. Pół kilograma "wężowiny" kosztuje na bazarze od 40 do 50 juanów (7–8 dolarów).

W koszu delikatesowego produktu wchodzi też jego wstępna obróbka. Jadowitego węża trzeba bowiem umieć wydobyć z klatki i podzielić na "porcje". Dopiero wtedy gad może pojawić się na kuchni gospodyni. Jednakże nie tylko z powodu smakowych walorów pekińczycy cenią kobry, żmijei inne węże. Uważa się, że gromadzą one zapasy specyficznych substancji, bardzo korzystnie wpływających na zdrowie człowieka. Chodzi tylko o jeszcze jeden drobiazg — potrafić przyrządzić egzotyczne dania.

W Teatrze Dramatycznym w Legnicy odbył się spektakl Teatru Ludowego z Krakowa "Iwona Księżniczka Burgunda" wg W. Gombrowicza w reżyserii i z udziałem Jerzego Stuhra. Wykorzystując pobyt artysty "Gazeta Nowa" poprosiła go o chwilę rozmowy:

Spełnione marzenia

— Czy pan odnajduje siebie bardziej w filmie, teatrze, a może w pracy z młodzieżą?

— Nie dokonywałbym takiego rozróżnienia. Aktorstwo jest moim zawodem i gdy mam dobrego twórcę, to wszędzie się odnajdę. Jeżeli chodzi o pracę pedagogiczną, to czuję, że zaczyna być dla mnie ważna. Stanowi dla mnie coś szlachetnego i czuję się nobilitowany.

— Jest pan reżyserem i jednocześnie gra w sztuce Gombrowicza, dlaczego?

— Dla mojego pokolenia Gombrowicz był symbolem, manifestem wolności. Jednakże reżyseria jest ewenementem w mojej twórczości. "Iwonę" traktuję szczególnie, gdyż występuję w niej z moimi wychowankami, więc roli Króla nie mogłem nikomu sprzedać. Reżyseria stanowi dla mnie, można tak powiedzieć, raczej konieczność, aniżeli cel.

— Ma pan może jakieś ulubione sztuki Gombrowicza, w których pan grał lub w których chciałby zagrać?

— Mam. Kiedyś w szkole grałem w "Ślubie" i wystąpiłbym w nim jeszcze raz. Niestety, już nadszedł czas, kiedy muszę patrzeć w lustro i w ten sposób również ograniczać ilości ról, w których mógłbym grać. W sferze moich marzeń jest "Operetka".

— Planuje pan dalsze adaptacje Gombrowicza dla potrzeb teatru?

— Na razie z Gombrowiczem dam sobie spokój.

— A może istnieje jeszcze inny pisarz, o którym myśli pan jako aktor?

— Zbliżam się do Szekspira. Pragnąłbym wziąć na swój warsztat aktorski te jego sztuki, gdzie w występujące postacie mógłbym się wgłębić jako człowiek.

— Co pana skłoniło do wyjazdu na tournee poza granice Krakowa?

— Nie było szczególnych przyczyn. Jeżdżę przez całe życie zarówno po kraju, jak i poza jego granice.

— Ma to może coś wspólnego z obecną sytuacją Teatru Starego?

— Dla zespołu może tak? Dla mnie — nie. Jestem przyzwyczajony do wyjazdów. Chociaż, nie powiem, jest to dla mnie trochę uciążliwe. Na tournee muszę z siebie więcej dawać, niż tam gdzie mnie dobrze znają.

— Jakie jest pana marzenie związane z teatrem i filmem w czasach, kiedy się mówi, że jesteśmy we "własnym domu"?

— Nie odpowiem dobrze na to pytanie. Zawsze miałem takie chwile, że moje marzenia się spełniały. Aktualnie jedno też się spełniło: gram ze swoimi wychowankami. Na dzisiaj pragnę tylko jednego — uczynić ludzi poprzez teatr szlachetnymi.

rozmawiała Magdalena Walkowiak

Dożywotnie więzienie

30-letni rzeźnik Michel Keller skazany został na karę dożywotniego więzienia za gwałt i zabójstwo 82-letniej kobiety w domu starców.

Sędziowie nie doszukali się żadnej okoliczności łagodzącej zwłaszcza, że Keller był recydywistą karanym w przeszłości za obrazę obyczajów i napady na ludzi w podeszłym wieku.

8 czerwca 1989 r. Keller wtargnął do pokoju 82-letniej wdowy Georgette Gorius. Napastnik uderzył ofiarę, zgwałcił a następnie udusił, po czym zbiegł z sumą 50 franków.

Egzekucja 16 złodziei samochodów na Hainanie

Prasa pekińska poinformowała, że na wyspie Hainan wykonano wyrok śmierci na 16 złodziejach samochodów.

Przestępcy ci kradli importowane samochody i motocykle, zwłaszcza należące dla Chińczyków z innych krajów, którzy inwestują w specjalnej strefie gospodarczej, jaką utworzono na Hainanie.

Prasa podaje, że złodzieje samochodów skazani zostali na kary śmierci podczas publicznego procesu , który odbył się w stolicy wyspy — mieście Haikou. Wyroki wykonano natychmiast po zakończeniu [illegible]

Czworaczki w rocznicę ślubu

Oryginalnie uczciła 10 rocznicę zamążpójścia Pam Wilson z amerykańskiej miejscowości Lorena (125 km na południe od Dallas): urodziła mężowi czworaczki — dwóch chłopców i dwie dziewczynki.

Matka i noworodki czują się dobrze, mąż Billy Wilson również, choć czuje się trochę zaskoczony tak szybkim powiększeniem się rodziny. Państwo Wilson mają jeszcze dwie dziewczynki — w wieku 4 i 6 lat. Poród bez większych komplikacji, chociaż zaszła konieczność zastosowania cesarskiego cięcia, odbył się w szpitalu położniczym w Temple.

Dyrekcja szpitala przy okazji zakomunikowała, że czworaczki zdarzają się w Stanach Zjednoczonych raz na 729.000 porodów. Ostatnio jest to zjawisko częstsze w związku z przeprowadzaniem przez wiele kobiet kuracji hormonalnej. Kuracji takiej poddała się również pani Wilson. Zażywała tabletki "Clomed" — zakomunikował szpitalny endokrynolog.

Ex-palacz jedzie do USA

Pani Anna Gronowska z Warszawy została zwycięzczynią konkursu zorganizowanego przez środowiska medyczne i "Express Wieczorny" z okazji światowego dnia bez tytoniu. W nagrodę otrzymała tygodniowy pobyt w USA.

Konkurs został zorganizowany dla ex-palaczy, którzy zdecydowali się do 31 maja, który był obchodzony jako światowy dzień bez tytoniu, zerwać z paleniem papierosów. Do redakcji "Expressu Wieczornego" napłynęło 6400 takich deklaracji. Wcześniej w gazecie przez 10 dni zamieszczane były porady jak przestać palić, podawano też przykłady sławnych osób, które zerwały z nałogiem.

Zwyciężczyni konkursu będzie gościem amerykańskiego towarzystwa przeciwrakowego, które w listopadzie organizuje amerykański dzień bez papierosa. Spotka się też majprawdopodobniej z byłym prezydentem Jimmy Carterem i senatorem Edwardem Kennedym.

Sponsorami konkursu były firmy: brytyjska "Lanes", "Curtis Int." oraz British Airways.

Kura Kim Ir Sena

Mało je, szybko rośnie i znosi wiele jajek - takie są właściwości nowej rasy kur "henczuesan", wyhodowanej w Instytucie Drobiarstwa Akademii Nauk Rolniczych Korei Północnej. Dorosła kura waży o 400 gramów mniej niż nioski hodowane w fermach drobiarskich kraju, jednakże szybciej przybiera na wadze, jest bardziej odporna i przystosowana do miejscowych warunków. Kury nowej rasy mają jasnobrunatną barwę i zaczynają znosić jajka nie osiągając nawet 5 miesięcy życia.

Informując o wyhodowaniu "bardzo opłacalnej" i mającej duże możliwości nowej odmiany kur, północnokoreańska prasa akcentuje, że została ona wyhodowana według wskazówek "wielkiego wodza Kim Ir Sena i ukochanego przywódcy Kim Czen Ira" (jego syna) oraz że uczeni-selekcjonerzy instytutu odczuwają radość i dumę, że mogli wykonać wytyczne przywódców kraju, stale myślących o pomyślności narodu.

Argentyńczycy wydają ok. 28 mln dolarów rocznie na różnego rodzaju środki uspakajające, wśród przyczyn tej swoistej lekomanii lekarze wymieniają przede wszystkim problemy socjalno-ekonomiczne, stresy i nieporozumienia rodzinne. Podkreśla się, że po środki uspokajające sięgają ludzie coraz młodsi — 10 lat temu osoby w wieku 40–50 lat, a obecnie w wieku już od 20 do 35 lat.

Jacek Fedorowicz

Nie szklane, ale na kółkach

W roku 1988 spłynęła na mnie nagle łaska paszportowa i po blisko dziesięciu latach nieruszania się z kraju, wyjechałem w podróż po świecie. Trwała ona kilka miesięcy. Odwlekałem wciąż moment powrotu, bo byłem święcie przekonany, że władza obrażona tym, co o niej opowiadam publicznie, znów mi paszport odbierze, chciałem się więc najeździć i naoglądać do syta i na zapas.

Z takim nastawieniem psychicznym jeżdżąc, człowiek ogląda na ogół intensywniej, a świadomość, że wyrwał się ze świata postawionego na głowie i za jakiś czas do niego wróci sprawia, że mniej go interesuje piękno pejzażu, muzea i zabytki, bardziej zaś wszelkie przejawy innego urządzenia tego, nie postawionego na głowie świata.

I dziś, szczególnie dziś, uparcie wracam myślą do pewnej obserwacji poczynionej w Stanach. Tam mianowicie ludzie z nieprawdopodobną łatwością zmieniają miejsce zamieszkania. Ta łatwość jest jednym z podstawowych czynników warunkujących imponujące tempo rozwoju Ameryki.

Amerykanie sami siebie nazywają "mobile society" co oznacza społeczeństwo ruchliwe, wciąż przenoszące się z miejsca na miejsce. To nie tylko wynik tradycji pionierskiej, ale i pragmatyzmu ekonomicznego: tam o wszystkim decyduje opłacalność. Całe miasta wyrastają w miejscach, w których opłaca się by były i nikną, opuszczane bez żalu i wahania w chwili, gdy przestają się opłacać. Ludzie zjawiają się w tych miejscach tego wielkiego kraju, gdzie mogą zarobić i podejmują te zajęcia, które właśnie dają zarobek, bez wahania zmieniają zawód, bezustannie starając się dostosować swoje kwalifikacje do ogólnospołecznego zapotrzebowania. Odbywa się to oczywiście jedynie skuteczną metodą ustawicznych prób i błędów.

Przeprowadzka znad Atlantyku nad Pacyfik jest stosunkowo prosta dzięki przedsiębiorstwu, od którego się wynajmuje ciężarówkę o wielkości dostosowanej do ilości przewożonych sprzętów, prowadzi się tę ciężarówkę samemu i w mieście, do którego się dojechało, oddaje się miejscowemu przedstawicielowi przedsiębiorstwa. Nie trzeba opłacać żadnego kierowcy, żadnego "kursu powrotnego". Własny samochód osobowy może jechać na holu.

Budownictwo amerykańskie, to masowe, nie to z zapełnionych drapaczami pocztówek, jest idealnie dostosowane do potrzeb społeczeństwa ruchliwego. Przeciętny Amerykanin mieszka w czymś, co jest trochę wygodniejszym wozem pionierskim bez kół. A czasem i z kołami. Według naszych kryteriów mieszka w baraku, owszem, luksusowy to baraczek, ale zbudowany przecież byle jak i z byle czego. Mieszkaniec Rzeszowszczyzny, odwiedziwszy krewniaka za oceanem, ze zgrozą stwierdza, że cały ten jego amerykański dom za kilkanaście lat się rozleci, a gdyby go mocniej kopnąć, to nawet już. Czy coś takiego można by wybudować na Rzeszowszczyźnie z myślą o dzieciach i wnukach? Ty wiesz John, jakie u nas zimy? U nas gorsze, a ja nie marznę — mówi John, jeżeli mieszka w Kanadzie i wcale nie uważa, że dom koniecznie musi służyć następnym pokoleniom.

Wiem, że mamy inne tradycje, inne społeczeństwo, inny klimat i inną (niestety) gospodarkę. Ale znaleźliśmy się właśnie w takim momencie historii, że niesłychanie by nam się przydała choć odrobina owej możliwości ruchu, jaką mają za oceanem. Prędzej czy później nasze społeczeństwo musi stać się bardziej mobilne aby — upraszczając — nie było problemu jak zapewnić pracę w Starachowicach, tylko jak najsprawniej pomóc starachowiczanom przeprowadzić się tam, gdzie czeka na nich praca. A w drodze jeszcze się do niej przyuczyć, bo jest zupełnie inna.

Bez tej ruchliwości po prostu nie ma mowy o rozwoju gospodarczym Polski.

A ponieważ Polska rozwijać się będzie — zbyt wielu ludzi tęskni za lepszym życiem, aby mogło to pozostać bez wpływu na losy kraju — poddaję pod rozwagę ludziom obrotnym ideę ruchomych miasteczek. To też oglądałem z zazdrością w USA i to właśnie według mnie najbardziej by nam się teraz przydało. Domy o kształtach i proporcjach sporego wagonu kolejowego. W środku — wszystko co potrzeba do życia skromnego, ale wygodnego. Przewozi się je łatwo szosą, lub po torach. Stawia w grupkach na terenie wydzielonym przez władze lokalne; podłączenie wody i elektryczności odbywa się błyskawicznie. Szczyt praktyczności. Jestem przekonany, że ktoś, kto pierwszy zdecydowałby się na ułatwienie mobilności Rodakom Wędrującym, zrobiłby nie tylko dobry interes, ale jeszcze doczekałby się pomnika.

Wszystkim tym, którzy w tym miejscu krzykną oburzeni: Polacy to nie Cyganie, nie będzie nam tu niewydarzony artysta zmieniał klasy robotniczej w plemię koczowników! — odpowiem, że oczywiście bardzo przepraszam, że zabieram głos w sprawach na których się nie znam, ale już się nieraz zdarzało, że intuicja artysty stawała się natchnieniem inżynierów, mógł kolega Żeromski o szklanych domach, to ja mogę o domach na kółkach, a ponadto nie da się ukryć, że przyszłość większości wielkich zakładów i miast tylko dla nich wybudowanych rysuje się czarno i wiele różnych pomysłów, nawet naiwnych, powinno się w tej sytuacji brać pod uwagę. Szczególnie, jeśli alternatywą miałby być jedynie strajk, lub narzekanie na Balcerowicza.

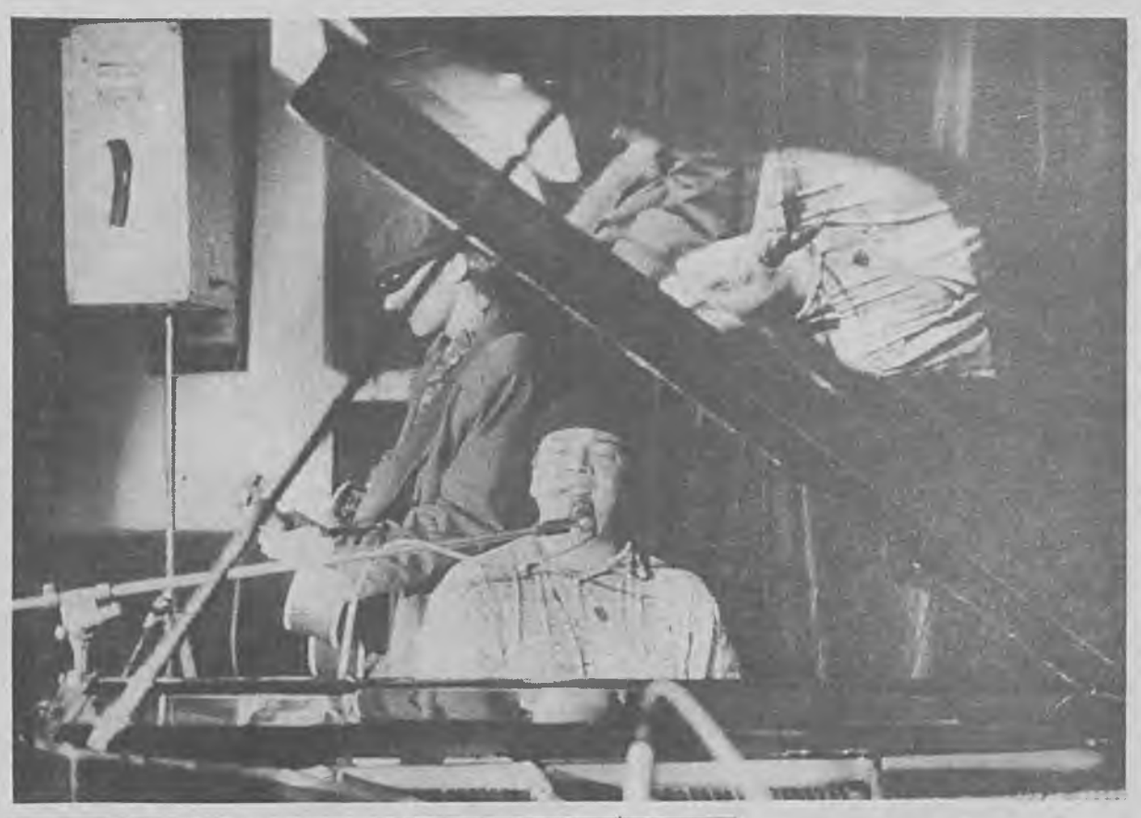

■ Fot. Marek Woźniak

KUCHARZ DOSKONAŁY

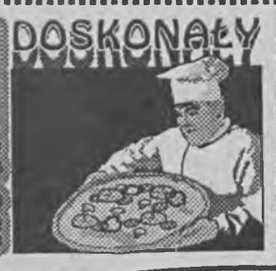

Kontynuując przepis poprzedni, chciałbym podać bardzo dobry i łatwy sposób na wykonanie "dodatków" do czerwonego barszczu

Krokiety w cieście naleśnikowym

PORCJA NA 4 OSOBY

Potrzebne produkty na ciasto: szklanka mleka, dwa duże jajka, szklanka mąki, szczypta soli, łyżka oliwy.

Wszystkie składniki ciasta naleśnikowego mieszamy dokładnie w mikserze, aż powstanie gładkie, lekkie, lśniące ciasto, mające konsystencję kwaśnej śmietany.

Naleśniki pieczemy na patelni teflonowej, smarując patelnię słoninką, umocowaną na widelcu lub lejąc minimalne ilości dobrego oleju. Naleśniki powinny być cienkie, lekko zrumienione z obu stron, gotowe układamy na płaskim talerzu, ułożonym dnem do góry.

NADZIENIE DO KROKIETÓW

Z gotowanego mięsa i jarzyn: pozostałe z rosołu gotowane mięso, jarzyny (pietruszka, marchew, seler), dwa jajka, duża cebula, dwie czubate łyżki tartej bułki, dwie łyżki mleka, przyprawy do smaku.

Przygotowanie nadzienia: Na małej ilości tłuszczu smażymy cebulę, gdy się ładnie podrumieni, przepuszczamy ją przez maszynkę wraz z gotowanym mięsem z rosołu i jarzynami. Składniki dokładnie mieszamy, dodajemy dwa całe jajka, dwie czubate łyżki tartej bułki i przyprawy do smaku. Kto lubi nadzienie bardziej pikantne, może dać pieprz kajeński, mieloną słodką paprykę, odrobinę chili, kto lubi łagodniejsze — przyprawy Vegeta, Jarzynka i odrobina pieprzu. Soli nie dajemy — mięso i jarzyny są dostatecznie słone.

Masą nadziewamy naleśniki, składamy krokiety, obtaczamy w rozbitym jajku i tartej bułce i podsmażamy z obu stron na słoty kolor. Krokiety możemy obsmażyć na maśle, a także na dobrym oleju. Podajemy gorące do czerwonego barszczu w filiżankach.

INNA WERSJA NADZIENIA DO KROKIETÓW

Z ryżu i resztek podsuszonych, lekko wędzonych wędlin:

Potrzebne produkty: filiżanka suchego ryżu, dwie filiżanki wody, resztki podsuszonych wędlin, kawałki tłustej szynki, kawałki pieczonego czy wędzonego boczku, duża cebula, surowe jajko, przyprawy.

Przygotowanie nadzienia:

Ryż płuczemy, zalewamy podwójną ilością wody, lekko solimy i zagotowujemy na małym gazie. Gdy ryż prawie wygotowany, mieszamy dokładnie z małą łyżeczką masła, przykrywamy szczelnie, owijamy w gazety, dużą ściereczkę i kładziemy pod poduszkę lub pod kocyk — niech dojdzie. Resztki wędlin wszelkiego rodzaju przepuszczamy przez maszynkę wraz z usmażoną na niewielkiej ilości tłuszczu na złoty kolor cebulą, do mielonej masy dodajemy ryż, mielimy razem. Jeżeli nie mamy zbyt dużo resztek wędlin, można dodać kilka pieczarek, podsmażonych razem w cebulą. Składniki dokładnie mieszamy, dodajemy jajko, przyprawiamy do smaku. Kto lubi, może dodać szczyptę rozdrobnionej w dłoni przyprawy prowansalskiej, soli nie dodajemy, wędzone wędliny są dostatecznie słone.

Farszem nadziewamy naleśniki, składamy w krokiety i postępujemy jak w przepisie wyżej.

Uwaga Mili Czytelnicy. Listy od Was nadal mile widziane — czekamy, odpowiemy na każdy list, na każde pytanie, postaramy się podać każdy przepis i udzielić każdej rady z zakresu „kulinarii".

Ewa Aszkiewicz

KRZYŻÓWKA SPONSOROWANA

Lubuskie Stowarzyszenie „Trzeźwość"

Zielona Góra, ul. Tylna 17 A

ufundowało 5 nagród w postaci książek kucharskich „Kuchnia i zdrowie", autorzy — A. Szczepańska, A. Ners oraz Z. Zawistowska

Poziomo: 1. wypukłość terenu 5. słuszność poglądu 8. rodzaj wiersza 9. wesołek, błazen 10. śmiałek 11. motyl nocny 13. pierwszy mężczyzna 17. gwałtowny poryw 18. potoczna nazwa grochodrzewu 19. stożkowata beczka 21. starszy pasterz owiec 23. imię z 1.05. 24. miłczek 25. przesadny modniś 28. ptak domowy 31. karność 32. prowiant 33. kanton ze stolicą Altdorf 34. kminkówka 35. jadalna ryba drapieżna.

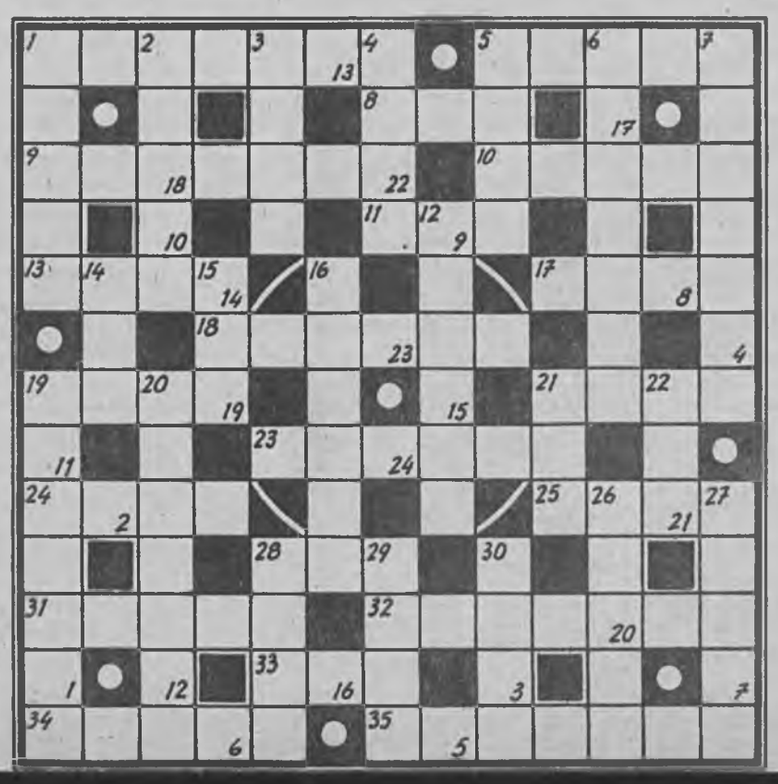

Pionowo: 1. zaciska się na szyi 2. orna ziemia 3. podium dla bokserów 4. gnat 5. pocisk oświetlający 6. dobry 7. płaska teczka 12. marynarz 14. artretyzm 15. smar do osi 16. dziecko owcy 19. spiżarka 20. las tropikalny 21. głos B. Ładysza 22. myto 26. saletrzak 27. połysk 28. odłamki muru 29. brzask 30. wewnętrzna strona ręki.

Litery w prawym dolnym rogu napisane w kolejności od 1 do 24 utworzą ostateczne rozwiązanie.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: **Lubuskie Stowarzyszenie "Trzeźwość", Zielona Góra, ul. Tylna 17A.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 179/91

HASŁO:

Ten bogaty co nie winien.

Nagrody wylosowali:

Anna Baczyńska, zam. w Choszcznie, **Jarosław Tasarz**, zam. w Grębocicach, **Łukasz Wolński**, zam. w Gorzowie.

Gratulujemy!

Nagrody prześlemy pocztą.

HOROSKOP

2.11.1991 – 9.11.1991

BARAN (21.03 – 20.04)
Jeżeli ludziom, z którymi współpracujesz okażesz więcej sympatii, zaufania, ludzkiej życzliwości — tydzień będzie pod każdym względem udany. Pomyślność będzie towarzyszyła także wszystkim, którzy teraz będą musieli podjąć jakieś ważne, może nawet decydujące o całym życiu, postanowienia. Ale uwaga, konieczna będzie duża rozwaga i szczegółowe przemyślenie wszystkiego. W życiu osobistym okres doskonałego porozumienia z bliską sercu osobą, dbaj, by taki stan trwał jak najdłużej, bądź wyrozumiały i czuły.

BYK (21.04 – 21.05)
Osoby na kierowniczym stanowisku, osoby kierujące własnym przedsiębiorstwem, wszyscy, którzy pracują na własny rachunek, muszą się liczyć z trudnościami, kłopotami i sporym, nerwowym napięciem. Tydzień będzie się wiązał z dużymi wydatkami, a niekiedy — trudnymi rozmowami i koniecznością przekonania partnera o swoich racjach. To smutne, że głupcy są tacy pewni siebie, a ludzie rozsądni — zawsze są pełni wątpliwości. Za to wspaniałe dni w życiu osobistym, szczęście i jeszcze raz szczęście, ale o tym — sza...

BLIŹNIĘTA (22.05 – 21.06)
Tydzień okaże się udany. W pracy, mimo nawału zajęć — a w wielu przypadkach znacznie zwiększonych obowiązków — wszystko ułoży się po Twojej myśli. Dobre dni będą sprzyjały załatwieniu wielu, nawet zadawnionych spraw, więc należy skorzystać z pomyślności, jaką szykują Gwiazdy. Ale ostrzeżenie — wskazana wielka, naprawdę wielka ostrożność w podróży, szczególnie w czasie prowadzenia pojazdu, następstwa mogą być przykre, kosztowne i długotrwałe!

RAK (22.06 – 22.07)
Jesteś osobą docenianą, poprzeczka wymagań w tym tygodniu może znowu zostać trochę podniesiona, ale — jak zawsze — poradzisz sobie. Nie należy zapominać o uśmiechu dla wszystkich i zawsze — uśmiech pomaga przetrwać wszystko, co złe i przedłuża nam życie! Dając uśmiech, możemy oczekiwać tego samego od innych. W domu mile, spokojne dni, za to w życiu osobistym — burze i huragany, nieomal oko cyklonu. Przemyśl wszystko, nie zrób fałszywego kroku, nie skrzywdź osoby bliskiej, oddanej i pełnej ufności.

LEW (23.07 – 22.08)
Tydzień spokojnych, rutynowych działań, osoby pracujące na własny rachunek mają duże szanse na pomyślność we wszystkich poczynaniach, a osoby szukające swojego miejsca w życiu też mogą liczyć na przysłowiowy łut szczęścia, a on jest znacznie więcej wart niż bryła złota! Osoby, które już od dawna planują jakiś większy zakup, staną przed możliwością jego dokonania — uda się! Wydatek mocno zachwieje rodzinnym budżetem, ale radość posiadania przyćmi wszystko!

PANNA (23.08 – 22.09)
W działaniach zawodowych bez zmian, osoby które teraz zmienią pracę, rozpoczną działalność na własny rachunek, czy wystartują w życie zawodowe po raz pierwszy, mają przy sobie przychylność losu, ale trzeba tę pomyślność dostrzec i być może trochę jej dopomóc! Szczęśliwy splot okoliczności sprawi, że osoby, które mają do załatwienia sprawy ciągnące się od lat, będą miały okazję je załatwić. Wygrasz wszystkie atuty, ale pozostań skromny.

WAGA (23.09 – 22.10)
Sytuacja w pracy wymaga, byś podjął konkretne decyzje i kto wie, czyś nie wziął na swoje barki dużej odpowiedzialności. Sprawa trudna, wymagająca przemyślenia, może nawet pewnych zmian w sposobie myślenia czy postępowania, ale zaryzykować warto! Człowiek, gdy staje oko w oko z hydrą niemocy, jako jedyną obronę ma dobroć innych ludzi — to ważne, i trzeba tę dobroć docenić. W życiu osobistym może pojawić się kilka zgrzytów, zazdrość jednych i podziw drugich z zasady wywołują ferment.

SKORPION (23.10 – 22.11)
Tydzień taki trochę trudny do określenia, nagłe zauroczenie osobą, z którą współpracujesz lub znasz od dawna, może wszystko ustawić na głowie — ba — nawet na przysłowiowych rzęsach. Bądź rozsądny i pamiętaj, że praca powinna być pracą, obowiązki — obowiązkami, a zauroczenie to coś wspaniałego, ale kto wie, czy zamiast wymarzonego brylantu nie okaże się zwykłym szkiełkiem od butelki?

STRZELEC (23.11 – 22.12)
Wszyscy pracujący zawodowo muszą się liczyć z dużą harówką, wyrzeczeniami, ciągnięciem zastępstw nawet — gdy zajdzie potrzeba — rezygnacją z wymarzonych kilku wolnych dni. Finał przyniesie sporo zadowolenia, a kto wie, może polubisz pracę na wysokich obrotach. W życiu osobistym może dojść do małych sprzeczek, a nawet pewnych spięć, ale pamiętaj — wymiana poglądów nie powinna się zamienić w wymianę obelg. Zawsze trzeba zachować twarz!

KOZIOROŻEC (22.12–22.01)
W działaniach zawodowych dobrze będzie zaprzestać stania na uboczu, większa pewność siebie przyniesie efekty — we wszystkim. W życiu osobistym dobre układy, harmonia, zgoda i wzajemne zrozumienie, ale ten stan należy pielęgnować i bardzo dbać, by trwał jak najdłużej. Dobry okres dla wszystkich osób samotnych, dla seniorów — mimo smutku i szarości listopadowych dni — może zaświecić piękne, ciepłe słońce. Dla wszystkich osób, urodzonych pod znakiem Koziorożca, przestroga: uważajcie w czasie podróży i — nie tylko!

WODNIK (23.01 – 22.02)
W pracy tydzień nieziły, jeżeli pojawi się jakiś mały konflikt — zostanie szybko zlikwidowany, niedomówienia wyjaśnione, a zgrzyty — zlikwidowane. Ale pamiętaj — kto zasiada z diabłem do kolacji, musi przynieść drugą łyżkę! W życiu osobistym — oczarowanie, będziesz miał zaprzątniętą nie tylko głowę, ale i serce, ale WARTO!!! To może okazać się długotrwałe i bardzo, bardzo szczęśliwe oczarowanie! Jeżeli jakieś plany nie będą się układały po Twojej myśli, nie przejmuj się, nie denerwuj, nie stawiaj spraw na głowie, nie warto, może tak właśnie ma być???

RYBY (23.02 – 22.03)
Tydzień nadzwyczaj udany i to we wszystkich sferach życia, tak zawodowego, jak osobistego. Szykują się tak dobre, udane dni, że z trudnymi sprawami zawodowymi uporasz się szybko i pomyślnie, a w życiu osobistym będzie majowo i dobrze. Osoby lekko skłócone, może nawet poważnie pogniewane, staną przed wielką szansą powrotu do dawnych, miłych sercu przyjaźni. Taka sznasa nie trafia się zbyt często — warto z niej skorzystać i trwać przy niej może na zawsze?

A.K.

LISTY

"Przymiarka do zakazu transplantacji"

Nazywajmy sprawy po imieniu

Po telewizyjnej dyskusji na temat "pobierania materiału" czyli rozkradania zwłok, zatytułowanej "Prawo wyboru", a sprowadzającej się do formuły: "czy wolisz zgubić, czy zostać okradziony", sprawa nabrała większego rozgłosu, w związku z czym pragnę wyrazić swoją prywatną opinię na ten temat.

Znane mi są — nie nazwane jeszcze — trzy formy kanibalizmu.

Pierwszą nazwałbym — spożywcza. Występować może zarówno wtedy, gdy barbarzyńca pożera kawał mięsa opieczony przy ognisku, jak i wtedy, gdy na podstawie receptury naukowo opracowanej przez wysokiej klasy specjalistę w dziedzinie żywienia sporządzi się z ludzkiego mięsa potrawkę, podaną przez kelnera w białych rękawiczkach, na porcelanowym półmisku, z jarzynami i przyprawami smakowymi, a spożywający cywilizowany konsument posługiwał się będzie nożem i widelcem. Zachodzi tu jedynie różnica w sposobie, podczas gdy istota pozostaje ta sama.

Forma druga — przemysłowa. Próbowano już przemysłowej przeróbki zwłok, ale ówczesny przemysł nie stał na odpowiednim poziomie, produkcja nie opłacała się i wobec tego została poniechana. Nie wykluczone, że ludzkość powróci do tej koncepcji, gdyż szkoda aby marnował się tak cenny surowiec.

Trzecia forma — medyczna. Ta forma kanibalizmu rozwija się dynamicznie, gdyż stoją za nią ogromne pieniądze i potężne lobby. Kto zechce sprzeciwić się tej potędze zostanie zgnieciony, o czym świadczy choćby nagonka na senatora Obertańca.

Osobiście trzecią formę uważam za najgroźniejszą, po pierwsze dlatego, że realizowana jest przez ludzi uważanych za intelektualną elitę, której można wierzyć, a po drugie, że niesie z sobą najgroźniejsze skutki uboczne. Rozkradanie organów ludzkich burzy porządek prawny, niszczy podwaliny moralności budowanej od tysiącleci i być może nie najlepszej, ale lepszej niż żadna, a także podważa podstawowe kanony religii. W ten sposób sieje ogólne zamieszanie i spustoszenie.

Zwolennicy przeszczepów twierdzą, że osoba zmarła przestała być człowiekiem i stała się kupą mięsa, którą oni mogą dysponować w dowolny sposób. Założenie takie pozostaje w całkowitej zgodzie z moralnością kanibala, z tym że nawet u szczepów prymitywnych nie odnosiło się to do własnej grupy. Jeżeli w wypadku komunikacyjnym zginie człowiek i przewożona przez niego świnia, to wiadomo jest, że nie wolno zmarłemu zrabować kapci, które nie są już potrzebne, odpowiedzialność grozi za pobieranie organów ze świni, jedynie zwłoki ludzkie wolno poćwiartować i z uzyskanego mięsa czynić użytek. To skrót aspektu prawnego.

Kult zmarłych kształtował się od czasów prehistorycznych i stanowi ważny element współczesnej kultury i etyki. Jeżeli powiedzie się zamysł usunięcia tego elementu, powstanie luka w ludzkiej mentalności, która wpłynie na zmianę stosunków między ludźmi, a jak wskazuje doświadczenie, tego rodzaju rewolucyjne wolty prowadzą do kiepskich rezultatów. Istnieje też problem nadużyć, a w tym problem pozyskiwania i obrotu ludzkimi organami. Realizatorzy przeszczepów głoszą, że nie byłaby etyczna sprzedaż tych organów przez "dawcę" lub jego rodzinę. W gruncie rzeczy nie idzie tu o etykę, której trudno byłoby się dopatrzeć lecz o zwykły podział zysków. Wielką naiwnością byłoby sądzić, że sami nie prowadzą tego obrotu w bardzo różnych formach oraz, że nie przyjmują okupów zwanych eufemistycznie "dowodami wdzięczności". W miarę upowszechniania metody, w pogoni za "materiałem" nadużycia nieuchronnie muszą rosnąć lawinowo. Już obecnie zdarzają się przypadki ujawniania działalności międzynarodowych zbrodniczych gangów dostarczających "towar", a nabywca z ostrożności nie chce wiedzieć, jaką drogą został zdobyty.

Pokazuje się w telewizji nieszczęsnych "biorców" modlących się w duszy o rychłą śmierć innego człowieka i czekających jak sęp na jego organy. Nie pokazuje się "dawcy", przy którym rzeźnicy wyczekują momentu, aby przystąpić do ćwiartowania, póki ciepłe, póki świeże. Tu toczy się walka o przetrwanie i szmal. Sentymenty obliczone na naiwność przeznaczone są tylko na wynos.

Ilość umierających w Polsce to rząd wielkości półtora tysiąca dziennie. Z tego dla nielicznych mają być przeznaczone ze wspólnej kasy miliardy i to z wątpliwym skutkiem, a dla innych, którzy również chcą żyć, pozostaną jedynie ochłapy. Na powszechne zastosownie tak kosztownego leczenia, jakim są przeszczepy, nie wystarczy cały budżet nie tylko Polski, ale Stanów Zjednoczonych. Kierowanie wysiłków i środków na przedłużenie wegetacji jednemu o rok, przy wynikającej stąd odmowie pomocy dziesięciu czy dwudziestu innym, z których każdy mógłby pożyć jeszcze kilka lat, to wątpliwa moralność.

Przeszczepy nie są niczym innym jak kosztownym fajerwerkiem przynoszącym sławę, pozycję w zawodzie, karierę, zaszczyty i intraty jednostkom, a w sensie społecznym głównie straty. Przyczyniać się do przedłużenia życia i to z lepszym skutkiem, czy ulgi w cierpieniu, można na tysiąc innych sposobów, ale transplantatorzy i Matka Teresa z Kalkuty to dwie nie dające się pogodzić filozofie. Pewne powiedzenie ludowe mówi, że najsilniejszą bronią diabła jest sprytne udawanie, że go nie ma. Tu się sprawdza.

Podczas dyskusji telewizyjnej ks. prof. Tischner mówił dość mętnie o tradycji grecko–chrześcijańskiej, poświęceniu, darze jednego dla drugiego oraz, że ciało jest jedynie "tym co mam, a nie tym kim jestem". Nie wspomniał jednak, że chrześcijaństwo oparte jest o zasadę: "wierzę w ciała zmartwychwstanie". Jeżeli zrezygnuje się z tej zasady, to cała reszta traci sens i konstrucja runie. Chrystus zmartwychwstał z ranami, okoliczność powierdzona przez świętego Tomasza. Na szczęście prof. Religa nie żył w tamtym czasie.

Nie można twierdzić, że przeszczepy nie dają żadnych pożytków. Każde zło ma w sobie jakieś elementy dobre. Dla wielu nawet narkotyki są bardzo użyteczne, choć w skali ogólnej raczej szkodzą.

Wiesław Anusiak

Szanowny Panie Redaktorze

Cieszę się, że po wydrukowaniu serialu o mnie i o mojej rodzinie do trzeciego pokolenia włącznie, autorstwa Zenona Łukaszewicza, kondycja Pana gazety bardzo się poprawiła. Cieszyłbym się jednak bardziej, gdyby wydawca "Nowej" pamiętał o mnie przy rozdawaniu prezentów świątecznych.

W jednym z odcinków swego serialu Łukaszewicz żali się przed czytelnikami, że ja niczemu nie zaprzeczam, niczego nie prostuję, nie dyskutuję etc. etc. Jedna z gazet, notatnik literacki Łukaszewicza nazwała "klasycznym konfidenckim donosem". Nikt nigdzie nie dyskutuje z autorami donosów. Łukaszewicz nie jest nawet lojalny wobec swoich informatorów — konfidentów, a to przecież podstawowa zasada w tej robótce. Autorów konfidenckich donosów po prostu się unika jak pcheł.

Natomiast nie mogę przejawić radości, że w pierwszej niezależnej gazecie codziennej wydawanej w Zielonej Górze jest miejsce na druk "konfidenckich donosów", natomiast zabrakło miejsca na opublikowanie listu dr. Michała Kaziowa, jednego z uczestników "Jubla".

Jedną sprawę muszę natomiast wyjaśnić. Sprawę obrazu Klema Felchnerowskiego i innych obrazów i fotogramów. Oto skrót pisma wystosowanego przez czterech członków b. redakcji "Nadodrza" do Pełnomocnika Komisji do Spraw Likwidacji RSW "Prasa" w Zielonej Górze datowanego 24 czerwca 1990 r.

"W związku z likwidacją RSW "Prasa" w "Protokole zdawczo–odbiorczym wyposażenia Redakcji "Nadodrze" w Zielonej Górze podpisanym w dn. 7.VI.1990 r. w poz. 14, 15, 16 i 17 znalazły się przedmioty majątkowe, które naszym zdaniem nie stanowią majątku RSW. Są to obrazy olejne, Stefana Słockiego (poz. 14) Klema Felchnerowskiego (poz. 15) Małgorzaty Wolszczan–Kuźnarowej (poz. 16) oraz 29 portretów fotograficznych laureatów nagrody "Nadodrza"... Obrazy te oraz fotogramy — oprócz obrazu Wolszczan–Kuźnarowej — zostały w różnych latach przekazane nam, jako zespołowi... "Nadodrza" w formie wyróżnienia przez Lubuski Komitet Upowszechniania Prasy i jako zbiorowa własność zespołu redakcyjnego nie były wpisane do kartotek ZWP. LKUP... nigdy nie był i nie jest komórką organizacyjną RSW.

W czasie likwidacji lokalu zajmowanego przez "Nadodrze"... jednomyślną decyzją zespołu redakcyjnego przedmioty wyżej wymienione... przekazaliśmy w depozyt Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, gdyż uważaliśmy, że po likwidacji "Nadodrza" ich miejsce powinno być w Muzeum. Ponadto kolekcja portretów laureatów "Nadodrza" ma tylko wówczas wartość historyczną... jeśli znajduje się w całości w jednym miejscu. Przyjęcie w depozyt potwierdził na piśmie dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej a przekazane przedmioty wpisano do kartotek muzealnych depozytów.

W dniu 17 kwietnia br. pismem podpisanym przez red. naczelnego "Nadodrza" zwróciliśmy się do Dyrekcji ZWP z prośbą o zatwierdzenie naszej decyzji.. Dyrekcja zajęła stanowisko negatywne uważając, że obrazy te i fotogramy są własnością RSW i powinny być przekazane do magazynu ZWP.

W dniu 23 kwietnia br. za pokwitowaniem podpisanym przez kol. J. Koniusza przedmioty te zostały wypożyczone z Muzeum w nadziei, że po wyjaśnieniu ich własności wobec Pełnomocnika zostaną Muzeum zwrócone. Mimo próśb i interwencji z naszej strony wpisano je do wymienionego "Protokołu" i zdano do magazynu ZWP...

W związku z powyższym zwracamy się do Pana Pełnomocnika o zatwierdzenie naszej decyzji i o przekazanie do Muzeum Ziemi Lubuskiej trzech obrazów wymienionych autorów i 29 fotogramów laureatów nagrody naszego pisma... Będzie to zgodne z logiką i prawem. Z poważaniem, członkowie b. zespołu redakcyjnego "Nadodrza" — Janusz Koniusz, Wiesław Nodzyński, Zenon Łukaszewicz i Ryszard Rowiński. Do wiadomości: Dyrekcja Zielonogórskiego Wydawnictwa Prasowego, Przewodniczący LKUP i Dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej".

Z góry serdecznie dziękuję za opublikowanie niniejszego na łamach Pańskiej gazety.

Janusz Koniusz

Pan Redaktor Zenon Łukaszewicz

Serdecznie dziękuję za krwistą wzmiankę o mnie. Popełnionych przez Pana nieścisłości nie będę prostował. Z wyjątkiem jednej. Moja wielka miłość Halina z Tatarów gorzowskich nie zbiła na mojej głowie ani jednego talerza. Wszystkie talerze z tamtego czasu są do dziś całe. Jeżeli zechce mi Pan jeszcze kiedyś poświęcić jakieś zdanie, to bardzo proszę, żeby Pan nie obgadywał dam, które kochałem albo kocham. Niespełnienie tej prośby spowoduje, że będę musiał zaprosić Pana na udeptaną ziemię.

Henryk Ankiewicz (Andabata)

Szanowny Panie Redaktorze

W Magazynie GN nr 194 (z dnia 4-6.X.1991 r.) Zenon Łukaszewicz drukuje kolejny "Mój alfabet". Jest też wzmianka o mnie. Ze zdziwieniem przeczytałem fragment dotyczący mojej osoby: "Gdy wydał swój tomik fraszek, powiadomił mnie, iż dostanę go w prezencie pod warunkiem, że napiszę pozytywną recenzję". W tym miejscu — mówiąc delikatnie — Zenon Łukaszewicz mija się z prawdą. Dając tomik do recenzji prosiłem Z. Ł., aby, jeśli mu się nie spodoba nie pisał żadnej recenzji. Ale w tej sprawie nie zamierzam rozdzierać szat. W wersji przedstawionej przez Zenona Łukaszewicza wyszło to bardziej barwnie. Fantazja góruje nad rzeczywistością. Ale to nie jest powodem, że piszę ten list do Redakcji.

Zauważyłem, że w tekstach dotyczących innych autorów Zenon Łukaszewicz skrupulatnie wylicza ich dokonania literackie. Szkoda, że zabrakło mu konsekwencji przy omówieniu mojego dorobku. Wymienił jedynie trzy pozycje książkowe ograniczając się do podania jedynie dwóch tytułów. Zupełnie pominął moje trzy zbiory: "Rodacy przy pracy", "Małe ZOO na wesoło", "Sprytny szarak". Tomik "Rodacy przy pracy" był recenzowany w "Nadodrzu" nr 18(649) z dnia 6-19.XI.87 r. przez Małgorzatę Kowalską–Masłowską i ... Zenona Łukaszewicza (sic!) w "Gazecie Lubuskiej" nr 72 z dn. 26–27.III.88 r. "Małe ZOO na wesoło" — recenzja w Magazynie "Gazety Lubuskiej" nr 48 (9588) z dn. 26, 27.II.83 r. "Sprytny Szarak" — informacja w "Ziemi Gorzowskiej" nr 35 (546) z dn. 31.08.90 r. Nie może więc Zenon Łukaszewicz twierdzić, że o tych pozycjach nie wiedział. W "Alfabecie" nie figurują też następujące książki, których jestem współautorem: "Coś w tym jest", "Zbiór wierszy okolicznościowych dla klas I – III", "Aforyzmy o aforyzmach". W tym przypadku trudno mieć pretensje, bo autor "Alfabetu" o tych pozycjach mógł nie wiedzieć.

Nie rozumiem czemu moje osiągnięcia twórcze zostały przez pana Zenona Łukaszewicza pomniejszone o połowę. Mimo to dziękuję mu, że mnie w ogóle raczył zauważyć.

Jan Gross

Od autora: Bardzo dziękuję za listy związane z "Moim alfabetem", który w założeniu ma być żartobliwy ale zarazem w pewnym stopniu przypominający dorobek ludzi, o których piszę. Toteż mogą się w nim znaleźć pewne nieścisłości, bowiem trudno sprawdzać biografie występujących w nim postaci.

Cieszę się, że Andabata uchował kolekcję gorzowskich talerzy, choć nie może zaprzeczyć, że miał żonę z wyjątkowym temperamentem.

Pana Jana Grossa muszę poinformować, że "Mój alfabet" nie zawiera pełnej bibliografii twórców.

Zenon Łukaszewicz

Gramy w brydża

Nauka gry – co należy wiedzieć o wiście

W poprzednich odcinkach podaliśmy przykłady wistowań. Dziś stwierdzenia ogólne i zasady prawidłowych wistowań. Jakie cechy winien spełniać pierwszy wist? Z punktu widzenia taktyki powinien atakować najsłabszy punkt przeciwnika. Musi być zarazem bezpieczny, czyli taki, który nie spowoduje utraty lewy. Zasada "bezpieczeństwa wistu" jest szczególnie ważna wówczas, kiedy gramy w turnieju par na zapis maksymalny. Natomiast przy grze meczowej warto zaryzykować wypuszczenie ewentualnej nadróbki, aby mieć szanse obalenia kontraktu.

Zanim oddamy pierwszy wist winniśmy przeanalizować licytację przeciwników. Uwaga! Jeżeli nie jesteśmy pewni, że licytacja ma charakter naturalny, winniśmy dokładnie wypytać o **znaczenie poszczególnych odzywek**. Jest niezbędne do ustalenia lokalizacji honorów i składu "rąk" przeciwników.

Np. jeżeli przeciwnicy zalicytowali jakiś kolor to otwierający (jeżeli nie zgłosi, że jest inaczej) ma pięć kart w tym kolorze, a jego partner podniesie w ten kolor to znaczy, że ma kart w tym kolorze co najmniej trzy — to z wyliczenia wynika, że jeżeli my mamy w tym kolorze cztery karty, to nasz partner może mieć co najwyżej singletona.

Zabranie głosu przez partnera w licytacji daje nam też pewne informacje jak należy zawistować. Ogólna zasada pierwszego wistu sprowadza się do banalnego stwierdzenia NIE SPIESZ SIĘ!

Raz jeszcze przypominamy, że należy analizować licytację przeciwników i partnera. Wyjaśniać znaczenie odzywek. Nie powinniśmy zadowolić się nazwą systemu. Należy żądać od przeciwnika dokładnego sprecyzowania siły i składu i dopiero uzbrojeni w taką wiedzę oddajemy wist.

Jeżeli partner zalicytował jakiś kolor — należy wyjść w ten kolor najstarszą kartą, a jeśli weźmie ona lewę — kontynuować grę w ten sam kolor.

O ile parnter nie zabrał głosu w licytacji to przy pierwszym wiście winniśmy się kierować tylko informacjami uzyskanymi od przeciwników i własną kartą. I tak przeciwko grze w **kolor** wistujemy — w **singletona** lub **dubeltona**, licząc że parnter ma w tym kolorze odpowiednią ilość najstarszych kart i da nam przebitkę. Przeciwko grze **bez atu**, należy wychodzić w **najdłuższy** kolor, aby wyrobić ewentualne forty.

Przykład:

	P. K 7 2 C. K W 9 8 K. 7 5 T. K 8 5 2	
P. D W 10 8 5 C. A 3 K. 6 4 2 T. A 8 6	W — N — E — S	P. 9 4 C. 7 6 5 2 K. D W 10 9 T. 7 4 3
	P. A 6 3 C. D 10 4 K. A K 8 3 T. D W 10	

Po licytacji przeciwników:

S	N
1 BA	3 BA

Wistujemy z pozycji W w damę pik. Wist ten umożliwia nam wyrobienie fort w tym kolorze, a mamy przecież dwa asy na dojście. Należy unikać wyjść w singletona atu z blotki koloru, w którym mamy pojedynczą figurę (waleta, damę , króla). Bezpieczne jest wyjście z **sekwensu**.

Jeśli przeciwnicy licytowali wszystkie kolory, to należy wyjść w jeden z kolorów zgłoszonych przez przeciwnika z lewej strony, o ile w tym kolorze mamy same blotki.

Tyle o pierwszym wiście, który z różnych względów jest czasem decydujący o losach kontraktu. Jeżeli w dowolnej fazie rozgrywki sprawdzimy ile mamy lew i dojdziemy do wniosku, że zainkasowanie kolejnych spowoduje przegranie przez przeciwników kontraktu — to lewe te winniśmy natychmiast zainkasować, nie bawiąc się w niepotrzebne kunktatorstwo.

W kolejnym odcinku o **rozgrywce**.

Piotr Miechowicz

SPEEDWAY - NEWS

Jan Osvald Pedersen (Dania) w sezonie 1991 sięgnął po potrójną koronę, zdobywając tytuły IMŚ, DMŚ i MŚ par.

Fot. Marek Woźniak

Jan Krzystyniak (Stal–Westa Rzeszów), **Wojciech Załuski** (Kolejarz–Remak Opole) i **Jarosław Olszewski** (Wybrzeże Gdańsk) są w kręgu zainteresowań wrocławskiej korporacji Aspro. Czyżby Sparta w sezonie 1992 chciała być groźna dla najlepszych?

Kelly Moran (USA) startuje w brytyjskim zespole Belle Vue Manchester. Niedawno Kelly wraz z żoną Lorną zostali szczęśliwymi rodzicami.

Fot. Stanisław Szalak

◆◆◆

Już wkrótce gwiazdą duńskiego żużla będzie chyba 20–letni **Robert Larsen** z drużyny mistrza kraju Holsted, który znakomicie spisywał się w spotkaniach ligowych.

◆◆◆

Niklas Karlsson (Szwecja) znany z występów na polskich torach otrzymał propozycję startów w brytyjskim klubie Eastbourne

◆◆◆

36–letni Anglik **John Davis**, występował w gdańskim Wybrzeżu. W br. startował w lidze brytyjskiej w Wimbledon, a po rozwiązaniu się tej ekipy — w Eastbourne. Ostatnio jednak zmienił barwy klubowe i zasilił Swindon.

◆◆◆

"Czarownice" z Ipswich, to obiecujący zespół ligi brytyjskiej. W szeregach tej drużyny brylują młodzi: **Chris Louis** (Anglia), **Tony Rickardsson** (Szwecja) i **Shane Parker** (Australia).

◆◆◆

Nowozelandczyk **Mitch Shirra**, który występował w Unii Tarnów i brytyjskim klubie Reading ma następcę — syna Jensa. Kto wie czy za kilka lat Shirra–junior nie pojawi się na torze. Na razie towarzyszy ojcu podczas imprez w parkingu.

Ronnie Correy zwyciężył w 4 wyścigu meczu K.S. Morawski — Wolverhampton i od zielonogórskiego Klubu Piwosza zainkasował 500 tysięcy złotych, efektowną koszulkę i karton piwa.

Fot. Marek Woźniak

◆◆◆

Kelly Moran (USA) w br. został szczęśliwym ojcem. Ma córkę Chelsea Elizabeth.

◆◆◆

Arena Essex w sezonie 1992 wystąpi w rozgrywkach ligi brytyjskiej. Asami zespołu byli dwaj Duńczycy: **Brian Karger**, który jeździł w Swindon i **Bo Petersen**, kompan **Zenona Plecha** z Hackney.

◆◆◆

Andreas Boessner zdobył w br. tytuł mistrza Austrii. "Andy" jest synem znanego przed laty żużlowca Josefa, także mistrza i wielokrotnego reprezentanta Austrii.

◆◆◆

W Anglii można nabyć International Speedway Annual. Książka ma 400 stron (383 zdjęcia) i zawiera wiele ciekawostek ze speedway'a, torów długich, lodowych i trawiastych

◆◆◆

Niesforny **Roman Matousek** (CSRF) startuje w lidze brytyjskiej w Coventry, a w Bundeslidze w Olching. Marzy o występach w przyszłym sezonie w Polsce.

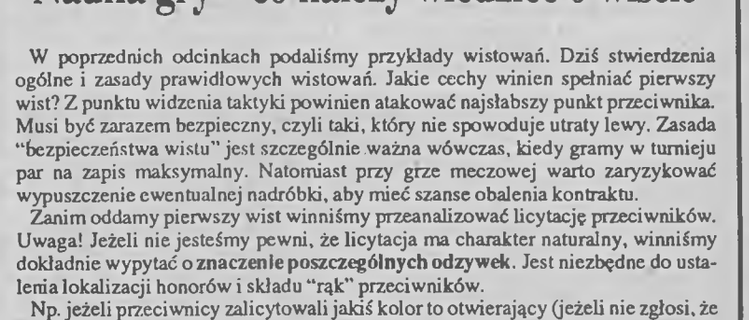

Lars Gunnestad (Norwegia) należał do najbardziej widowiskowo jeżdżących zawodników K.S. Morawski Zielona Góra.

Fot. Marek Woźniak.

"Wilki" z Wolverhampton. Od lewej: Ronnie Correy (USA), Andy Phillips (Anglia), Scott Norman (Australia), Graham Jones (Anglia), Charles Ermolenko (USA). W dolnym rzędzie: Sam Ermolenko (USA) i Wayne Carter (Anglia).

Fot. Marek Woźniak

◆◆◆

Norweg **Einar Kyllingstad** startuje w szwedzkiej Rospiggarnie i w duńskim klubie Randers. W 1992 roku być może będzie pupilem gorzowskiej publiczności

◆◆◆

100 tysięcy dolarów dla zwycięzcy turnieju rewanżowego finału IMŚ 1991, jakie zaoferował prezes zielonogórskiego klubu, **Zbigniew Morawski**, to suma dziesięciokrotnie przekraczająca nagrodę FIM dla zdobywcy tytułu mistrza świata...

◆◆◆

Brytyjski klub Newcastle przyszłoroczny skład chce oprzeć na dwóch reprezentantach Nowej Zelandii (**David Bargh** i **Mark Thorpe**). Czy wystarczy to do awansu do I ligi?

Marek Staniszewski

Punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia

■ Fot. Marek Woźniak

Argumenty "do rączki"

(ciąg dalszy ze str. 1)

— *Rzeczywiście, napływa do nas sporo sygnałów o przejawach korupcji* — przyznaje komisarz **Marek Michalak** z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie. — *Nieraz są to bardzo ogólnikowe oskarżenia, a zdarza się, że bardzo konkretne i dotyczące wymienionych po nazwisku osób oraz okoliczności wręczenia łapówki. W przypadku sensownie brzmiących informacji policja podejmuje czynności operacyjne dla wyjaśnienia ich wiarygodności. Bardzo trudno uzyskać przekonywające dowody przekupstwa i nie budzące zastrzeżeń zeznania świadków. Trudno więc w oparciu o nie wszczynać dochodzenie. Jesteśmy naturalnie otwarci na wszelkie sygnały od obywateli. Dobrze, gdyby nie były one anonimowe.*

Ludzie informują więc policję, że pewien ważny urzędnik bardzo często goszczony jest w drogich lokalach przez podejrzanych ludzi. Jak nic — donoszą — chodzi tu o przekupstwo. Kto inny pisze, że szef takiej a takiej spółki przekupił dyrektora przedsiebiorstwa, by ten właśnie jemu zlecił wykonanie intratnej roboty. Jeszcze inny pisze o rzekomych machlojkach podczas prywatyzacji państwowego zakładu, za którymi stoją duże łapówki. Albo takie "pytania": skąd X wziął sto milionów na luksusowy samochód skoro miesięcznie zarabia tylko dwa miliony?, dlaczego Y dostał lokal w centrum miasta skoro innym chętnym do prowadzenia sklepów odmówiono? Fakt pomyślnego załatwienia jakiejś sprawy ludzka zawiść często tłumaczy przekupstwem.

Bo i — prawdę mówiąc — okazji do załatwienia spraw za łapówkę jest mnóstwo. Zdopingować urzędnika do szybkiego i pozytywnego załatwienia ważnej sprawy można, zdaniem wielu, poprzez wręczenie koperty z odpowiednią zawartością. Albo szeroka gama stosunków na linii: podwładny–przełożony. Udzielając stosownych korzyści materialnych załatwić można awans lub lepszą pracę. Albo — zniechęcić policjanta do wypisywania mandatu za jazdę w stanie nietrzeźwym.

— *O korupcji bardzo dużo się mówi i pisze, a tymczasem w ciągu ostatnich kilku lat sąd rozpatrywał zaledwie kilka spraw o łapownictwo* — wyjaśnia **Donata Gewert**, przewodnicząca Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Gorzowie. — *W minionych latach było znacznie więcej takich spraw niż obecnie. Być może milicja wówczas bardziej się starała, a może po prostu było to w czasach socjalizmu bardziej rozpowszechnione zjawisko.*

Na początku lat 80–tych głośno było w Gorzowskiem, wokół procesu przeciwko ordynatorowi oddziału neurologii Szpitala Psychiatrycznego, a oskarżonego i skazanego za przyjmowanie nie tylko pieniędzy, ale również alkoholu, kawy, słodyczy itp. Później na ławie oskarżonych zasiadło aż 12 osób, w tym kilka z Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Chodziło o łapówki za przydział mieszkań. Wyroki były bardzo surowe, łącznie z konfiskatą domków jednorodzinnych.

Półtora roku temu w Gorzowie było głośno o aferze łapówkarskiej, której "bohaterami" stali się dyrektor ZBM i kierownik działu nadzoru tamże oraz rzemieślnik remontujący budynki dla tej firmy. Mechanizm przestępstwa był taki. Dyrektor ZBM zlecał rzemieślnikowi w trybie bezprzetargowym i na bardzo korzystnych warunkach finansowych wykonanie remontu budynku, a rzemieślnik w dowód wdzięczności wręczał mu pokaźne kwoty pieniędzy oraz alkohol. Bezzwrotnych pożyczek żądał — i je otrzymywał od rzemieślnika — także kierownik nadzoru.

Wkrótce po aresztowaniu, rzemieślnik był bardzo skory do rozmów z policjantami. Szczegółowo opisał cały mechanizm przestępstwa oraz okoliczności wręczania kolejnych kwot i stawiania wódki przełożonym. Po miesiącu pobytu w areszcie diametralnie zmienił jednak swe zeznania. Usiłował przekonać prokuratora, że dyrektorowi oraz kierownikowi pożyczał pieniądze i nie ma mowy o jakichkolwiek łapówkach.

Sąd nie dał jednak wiary zmienionym zeznaniom rzemieślnika. Nie potrafił bowiem w sposób logiczny wyjasnić powodu zmiany zeznań. Zresztą uzyskano zeznania kolegów rzemieślnika, którym skarżył się wiele razy, iż musi dawać łapówki dyrektorowi. W rezultacie były dyrektor ZBM w Gorzowie skazany został na 1,5 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 4 lata. Zakazał mu zarazem sąd zajmowania stanowisk kierowniczych związanych z odpowiedzialnością materialną w zakładach uspołecznionych na 8 lat. Były kierownik działu nadzoru "zarobił" dwa lata więzienia bez zawieszenia, 5 mln zł grzywny i zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych przez 8 lat. Natomiast rzemieślnikowi sąd wymierzył karę 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata oraz 5 mln zł grzywny.

Jako okoliczność łagodzącą wymiar kary wobec rzemieślnika sąd uznał jego współdziałanie z policją oraz z kierownictwem ZBM, które pozwoliło już w fazie postępowania przygotowawczego odzyskać zagarniętą przezeń kwotę. Natomiast byłemu dyrektorowi sąd zaostrzył karę z tego powodu, iż popełniając przestępstwo pełnił funkcję publiczną oraz nadużywał alkoholu w miejscu pracy. I wreszcie — okolicznością obciążającą byłego kierownika działu nadzoru była wcześniejsza karalność za podobne czyny.

W bardzo sprytny sposób od zarzutu wymuszenia i przyjęcia łapówki wybronił się wiosną tego roku jeden z funkcjonariuszy straży prezydenckiej w Gorzowie. To przede wszystkim zasługa znanego adwokata, którego zaangażował.

Był początek sierpnia zeszłego roku. Jeden z handlarzy warzywami na ulicy Hawelańskiej w Gorzowie zdenerwował się mocno, gdy wprowadzono tam zakaz prowadzenia handlu. Ponieważ nie uzyskał satysfakcjonujących wyjaśnień od umundurowanego funkcjonariusza straży prezydenckiej, który egzekwował decyzję prezydenta, rzucił pod jego adresem złośliwą uwagę: "Nie rozumiem, kto tu rządzi — ludzie czy półmózgowcy".

Według zeznań handlarza strażnik prezydenta wylegitymował go, a następnie zagroził mu, że oskarży go o obrazę, jeśli w ciągu paru godzin nie dostarczy miliona złotych. W przeciwnym razie sprawę skieruje do sądu i tam zażąda 5 milionów odszkodowania za obrazę funkcjonariusza na służbie.

Wściekły handlarz wraz w kolegą poszedł szybko na Komendę Policji opowiedzieć o zdarzeniu. W uzgodnieniu z szefami, policjanci postanowili zastawić pułapkę i zatrzymać łapówkarza na gorącym uczynku. Kazali mu więc spisać nominały oraz numery banknotów przeznaczonych na łapówkę. Gdy później pieniądze zostały już wręczone — na umówiony znak policjanci chwycili strażnika za ręce i zakuli w kajdanki.

Zaskoczony obrotem wydarzeń strażnik prezydenta twierdził, że ktoś złośliwie podrzucił mu milion złotych, aby go skompromitować. Nie przyznawał się więc ani do żądania ani też do przyjęcia korzyści materialnej. Przedstawił też kilku świadków, którzy zaprezentowali podobną wersję. Sąd Rejonowy w Gorzowie uniewinnił więc strażnika od zarzutu łapówkarstwa. Wyrok ten utrzymał później w mocy Sąd Wojewódzki, gdzie prokurator złożył rewizję.

W uzasadnieniu wyroku sąd przyznał, iż choć strażnik prezydenta Gorzowa faktycznie zażądał i przyjął milion złotych, to jednak nie dopuścił się występku. I to mimo tego, iż tego dnia pracował w służbowym mundurze. "Oskarżony żądając pieniędzy nie uzależniał od ich otrzymania wykonania czynności służbowej (czyli pozostawienia na Rynku Hawelańskim — przyp. A.W.) — podkreślił sąd. — Jego żądanie miało na celu uzyskanie rekompensaty, zadośćuczynienie za doznaną ze strony handlarza krzywdę. Zadośćuczynienia takiego miał prawo żądać przed sądem w drodze prywatno–skargowej, ale nie musiał, mógł je bowiem uzyskać w ramach ugody. I tę drugą formę oskarżony przyjął".

Nie ulega raczej wątpliwości, że zjawisko łapówkarstwa ma znacznie szerszy zasięg aniżeli wynikałoby to ze statystyk policyjnych i sądowych. Oczywiste przecież, że ani ten kto daje ani ten kto bierze nie rozgłasza tych faktów. Wręcz przeciwnie. Sprawę załatwia się zazwyczaj w cztery oczy. Obie strony solidarnie milczą obawiając się sądowej odpowiedzialności.

Prawnicy twierdzą, że przepisy winny sprzyjać ujawnianiu przypadków łapownictwa. Kara za łapownictwo grozi bowiem zarówno temu, kto bierze jak i temu, kto daje. Oczywiste, że warunkiem skutecznej walki z tym zjawiskiem jest zerwanie więzi solidarności między dającym i biorącym. Stąd parę lat temu wprowadzono w kodeksie karnym taka oto zasadę. Jeśli biorący lub dający łapówkę "zawiadomił" organ powołany do ścigania o fakcie przestępstwa i okolicznościach jego popełnienia zanim organ ten o nich się dowiedział lub najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu w toku postępowania karnego ujawnił prawdę, sąd stosuje nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet może odstąpić od jej wymierzania".

Na razie jednak niewiele osób korzysta z tej szansy.

Przepisy prawa stopniują kary w zależności od charakteru udowodnionego łapownictwa. Artykuł 239 kodeksu karnego stanowi, że "kto w związku z pełnieniem funkcji publicznej przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo ich obietnicę podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5". Taki sam wymiar kary grozi również temu, "kto udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej". Gorzej, gdy urzędnik żąda łapówki albo uzależnia spełnienie swej czynności służbowej od otrzymania korzyści. Jeszcze gorzej, gdy łapówka ma stanowić wynagrodzenie za załatwienie sprawy przez naruszenie przepisów prawa. Jeszcze gorzej, gdy przyjmujący łapówkę lub jej żądający pełni funkcję związaną ze szczególną odpowiedzialnością lub przyjmuje korzyść majątkową w wielkich rozmiarach. Wówczas grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata.

Na koniec smakowity kąsek, który moim zdaniem będzie swoistym probierzem skuteczności działania gorzowskich i zielonogórskich organów ścigania. Pan Świst, ojciec czołowego żużlowca KS "Stal" w Gorzowie twierdzi mianowicie, iż podczas meczu w Gorzowie w dniu 15 września zawodnicy KS "Morawski" Huszcza i Błażejczak oferowali Piotrowi Świstowi 5 tysięcy marek w zamian za sprzedanie tego ważnego dla zielonogórzan meczu. Ponieważ P. Świst nie zgodził się — został brutalnie zaatakowany na torze przez Szymkowiaka — twierdzi ojciec zawodnika. Podobne rewelacje powtarzają też działacze gorzowskiej "Stali". A zatem zadanie dla organów ścigania: miała rzeczywiście miejsce próba przekupstwa czy też po prostu ktoś strzępi język chcąc wywołać niezdrową sensację...

Andrzej Włodarczak

Piorun strzelił w podwórko, czyli sami swoi

(ciąg dalszy ze str. 1)

Starzy Katurowie poumierali. W ich części domu mieszkają teraz Michalscy, czyli córka Katurów z mężem i trojgiem dzieci. Topodzcy zamierzają jeszcze trochę pożyć. Gospodarstwo przekazali zamężnej córce, głosząc przy tym wszem i wobec, że w sprawy młodych wtrącać się nie będą.

Od czterech lat cała wieś z rozbawieniem obserwuje kaszewickie wydanie "Samych swoich". Ludzie o Topodzkich i Michalskich mówią — wariaty. Sąd rozpatrywał już pięć spraw, obecnie rozpatruje szóstą. Spór zaczął się od korytarza...

Michalską moje przybycie wyraźnie ucieszyło. Sprawiedliwości szukała już wszędzie, dotychczas jej nie znalazła lecz w potęgę prasy nadal wierzy. Na razie jedyny efekt czteroletniej walki z sąsiadami — to kilka wizyt w szpitalu, stan przedzawałowy i zaawansowana nerwica. Ma nawet specjalne zaświadczenie od lekarza, adresowane przede wszystkim do Topodzkich, w którym przedstawiciel medycyny kategorycznie zabrania jej denerwować...

"Ale czy ich to proszę pani obchodzi. Nie mam ani ojca, ani matki. Przedtem zawsze myślałam — dlaczego nie mam żyć z sąsiadami w zgodzie. Kiedy stara Topodzka dostała niewładu nóg, tylko ja się nią opiekowałam. Chodziłam do niej w dzień i w nocy, co mogłam upiekłam, zaniosłam. Podziękowali mi pięknie — na całą wieś rozgłosili, że ich okradłam".

Potem przyszli młodzi, no i zrobiło im się ciasno. My w tym czasie przeprowadziliśmy remont, postawiliśmy dobudówkę, nowe wejście. Jak to zobaczyli to ciach — zamknęli mi wspólny korytarz. Za moimi drzwiami postawili wielką zamrażarkę, taką przerabianą z mleczarni. Zamrażarka wyła mi za drzwiami półtora roku. Nie mogłam spać, sypialnię musieliśmy przenieść do drugiego pokoju. W starym korytarzu miałam poza tym swój licznik i od tego korytarza się zaczęło... poszłam do sądu. No i co, przyjechał sędzia, zrobili wizję lokalną, przyznali mi rację. Myśli pani, że mam spokój, gdzie tam. Ciągle mi drzwi zamykają, dzieci boją się chodzić do szkoły. Nieraz tak było, córka wracała z płaczem, że nie pójdzie, bo stary Topodzki stoi i ja straszy. Im ciągle ciasno i ciasno, chociaż mają trzy czwarte domu.

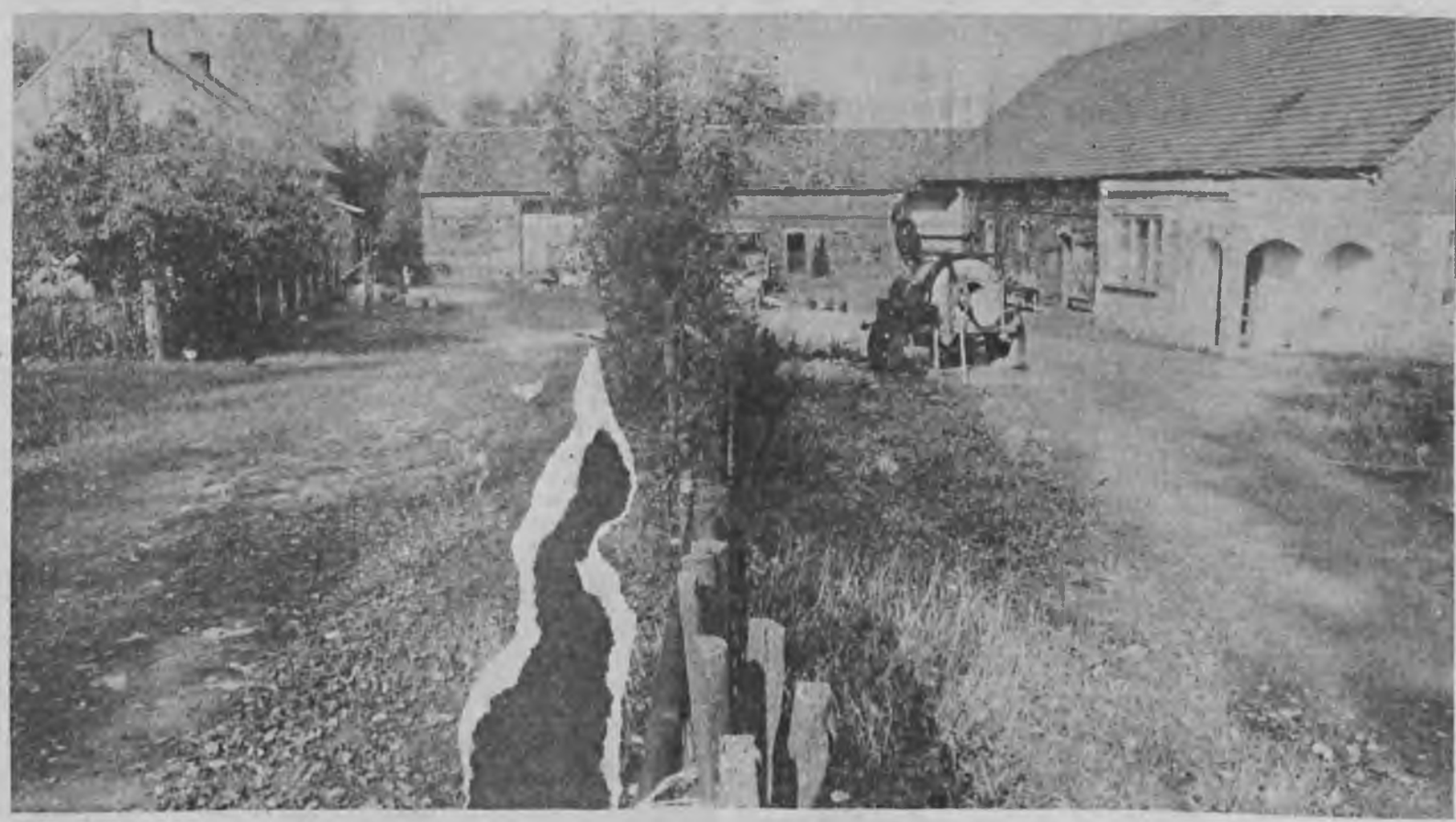

Fot. Marek Woźniak

Potem były sprawy o podwórko. Zagroda niby jest wspólna, ale jeszcze za rodziców przegrodzili ją siatką, oni, nie ja. Wszystko odbyło się niby ugodowo, tylko potem było tak — po tamtej stronie siatki wszystko ich, po naszej stronie wszystko wspólne. Wybudowali sobie wielką wiatę i teraz nie mogą przejechać ani kombajnem ani traktorem. Jak zamknęli ten korytarz to ja nie pozwoliłam korzystać z mojego wjazdu. Znowu był sędzia i wizja lokalna, ugodziliśmy się, pozwalam im na [illegible] człowiek jest człowiek. I znowu mi pięknie odpłacili, zwieźli siano i przy okazji rozwalili mój popielnik. Mówię im, żeby trochę posprzątali po sobie, bo kury wszystko rozniosą, a oni nie. Zresztą, wiele już razy miałam zdewastowane podwórko, rozwalone klatki, porozrzucane drzewo, wszyscy na wsi potwierdzą. Zgłaszam policji, przyjeżdżali, spisywali i nic się nie zmieniało. Wie pani co jeszcze robią — specjalnie otwierają moją furtkę, żeby wszystkie gady się porozłaziły.

Widziała pani jak to wygląda, podwórko [illegible] natrz można skorzystać z dwóch bram, z jednej strony siatki jest ich, z drugiej nasza. Ostatnio Topodzki pół naszej bramy wyciągnął i powiesił jakieś swoje żelastwo, mówi, że słupek jego i może na nim wieszać co chce. A Topodzka, ta stara kobieta, którą ja ratowałam, przy której chodziłam, teraz wyzywa mnie od wariatek, przy moim dziecku wykrzykuje do mnie — zdychasz, zdychasz i zdechnąć nie możesz. O moim mężu opowiadają, że pijak, a wszyscy we wsi wiedzą, że to bzdura. Nie u nas już zgody nie będzie, choćby nie wiem co, ja już się nie [illegible]

W mieszkaniu Topodzkich zastaję jedynie młodą gospodynię. Przedstawiona przez nią wersja wydarzeń brzmi oczywiście całkowicie odmiennie. Wszystkiemu winni są Michalscy, zwłaszcza on...

"Alkoholik, nie wie co robi. Z żoną jeszcze można dojść do porozumienia, ale nie z nim. Mój mąż jest taki uległiwy, aż czasami zanadto, ale ja Bogu dziękuję, że nie pije. Oczywiście za kołnierz nie wylewa, wszystko jest dla ludzi, ale jakby nie daj Boże był taki jak on, to ja nie wiem... Raz patrzę — sąsiad [illegible] gle widzę, mąż tylko się otrząsnął — łajno z wiadra na niego wylał, nie wiem, zwierzęce czy ludzkie, wybrane z szamba, po prostu gnojówkę. Za co? Za to, że mąż był na jego podwórku. Innym razem, w niedzielę wieczorem mąż wracał do domu, tamten znowu wyskoczył i czymś go uderzył. Nie wiadomo co to było, kij czy guma, momentalnie na nodze zrobiła się długa, czerwona prega. Albo tego lata, przyjeżdżamy z sianem, a on z widłami wylatuje z dworu i krzyczy, że nas nie puści. Na przejeździe zrobili popielnik, złośliwie, żebyśmy nie mogli zwieść siana. Przed sądem powiedzieli, że do lata go usuną. Jak lato się zbliżało mąż mówi — Staszek, zlikwiduj popielnik, bo nie przejadę. On na to — jak będę miał czas. Przecież nie będziemy czekać aż raczy to usunąć. Wjechaliśmy, a tam były spróchniałe deski, ciągnik lekko trącił i wszystko się rozsypało. I o to mają pretensje.

Teraz w sądzie jest szósta sprawa. Wstyd, bo to trochę rodzina. On jest mojej bratowej bratem i to w tym wszystkim chyba najgorsze, chociaż w tej wsi to właściwie normalne — tam gdzie dwóch nie ma zgody, sama nienawiść.

Kiedyś u nas było inaczej, teraz jakby piorun trzasnął w podwórko. Najlepiej jakby się wyprowadzili, pracują w spółdzielni, nie mają tu pola, nic ich nie trzyma, ale gdzie oni ci tam wyjdą. Chętnie za ich część kupilibyśmy im inne mieszkanie, naprawdę moglabym całe życie jeść chleb z margaryną, byle oni sobie poszli".

Ludzie z Kaszewic większą sympatią darzą Michalskich. Topodzki ma ciężki charakter, z wieloma się już kłócił, poza tym ma 20 hektarowe gospodarstwo, które budzi słabo ukrywaną zawiść. Opowieści o pijaństwie Michalskiego kaszewiczanie, podobnie jak jego żona, nazywają bzdurą. Dominuje jednak powszechna opinia, że obie rodziny to "wariaty".

Spór zaczął się od korytarza... Trwa już cztery lata. O przyczynie pamiętają wyłącznie bezpośrednio zainteresowani, mimowolni obserwatorzy wiedzą tylko, że Topodzcy i Michalscy stale się kłócą. O co? O wszystko i o nic.

Barbara Kuraszkiewicz–Machniak

PS. Nazwiska bohaterów i nazwa wsi są

wstęp do JOGI

(odcinek 10)

21. Bhujangasana – kobra

Leżymy na brzuchu, czoło oparte na kocu, nogi i stopy razem, ciało zrelaksowane. Zegnij łokcie — powinny być blisko tułowia, dłonie układamy po obu stronach klatki piersiowej. Wdech: powoli unosimy głowę, zaczynając od nosa i dotykając podłogi podbródkiem, gdy głowa unosi się do przodu i do góry. Nie używając siły ramion czy dłoni, powoli unosimy ramiona i klatkę piersiową: patrzymy do góry, odginamy się tak daleko do tyłu, jak to możliwe.

Oddychamy równo, wytrzymujemy w tej pozycji 5 sekund. Wydech — powoli obniżamy ciało, aż spocznie ono na podłodze — relax. W tej asanie pępek spoczywa na podłodze. Aby unieść klatkę piersiową, używamy tylko mięśni grzbietu. Nie używamy ramion i dłoni aby oderwać ciało od podłogi, ale by zrównoważyć ciało. Stopy i nogi razem, rozluźnione. 2 razy.

22. Ardha Shalabhasana

W leżeniu na brzuchu, nogi razem, ramiona wyciągnięte wzdłuż ciała, podbródek oparty o koc. Dłonie zaciskamy w pięści, kładąc na podłodze kciuki.

Wdech — bez zginania kolana czy skręcania ciała w bok, unosimy prawą nogę, tak wysoko jak to możliwe. Kości biodrowe powinny spoczywać na podłodze.

Oddychamy powoli i równo. Wytrzymaj 5 sekund. Wydech, powoli opuszczamy nogę. To samo z lewą nogą. Powtarzamy asany jeszcze dwa razy (rys 22 a,b,c)

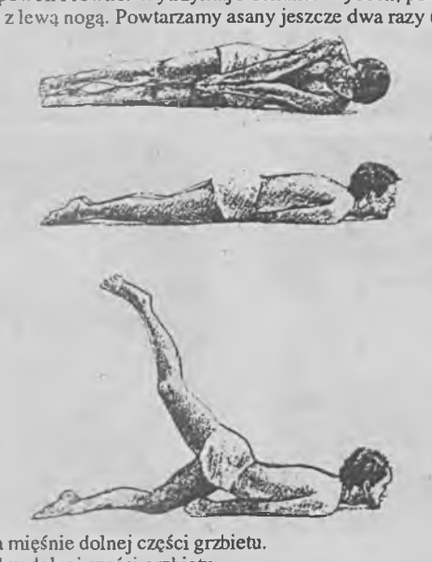

Korzyści:

1. Wzmacnia mięśnie dolnej części grzbietu.
2. Usuwa ból w dolnej części grzbietu.

23. Ardha Dhanurasana

W leżeniu na brzuchu, obie nogi razem, podbródek oparty o podłogę, prawa ręka wyciągnięta wzdłuż ciała, lewa ręka zgięta w łokciu i oparta na podłodze przed twarzą.

Zginamy prawą rękę w kolanie i prawą ręką chwytamy kostkę od zewnątrz. Wdech — unosimy głowę, ramiona i klatką piersiową, ciągnąc nogę tak wysoko jak to możliwe, nie napinając mięśni grzbietu. Oddychamy równo, wytrzymujemy 5 sekund. Wydech — powoli opuszczamy nogi i relaksujemy ciało (rys. 23). Relax. Powtarzamy to samo w lewą stronę. Asany powtarzamy jeszcze dwa razy.

Dhanurasana

Leżąc na brzuchu, ramiona wzdłuż ciała, opieramy podbródek na kocu. Zginamy obie nogi w kolanach. Od zewnątrz chwytamy obie kostki.

Wdech — unosimy głowę, ramiona, i klatkę piersiową. Następnie ciągniemy nogi tak wysoko jak to możliwe. Oddychamy równo.

Siva Rama

(ciąg dalszy za tydzień)

ZENON ŁUKASZEWICZ

Mój alfabet

Zdzisław Morawski

Gorzowski poeta i prozaik, dramatopisarz i publicysta, zasłużony działacz społeczny, urodzony 65 lat temu w Aleksandrowie Kujawskim, jest osobowością na tyle barwną i interesującą, że bez niego miasto straciłoby swój koloryt lokalny. Jest przy tym znakomitym gawędziarzem, urokliwym i błyskotliwym kompanem wszelkich biesiad rozrywkowo–literackich.

Był współzałożycielem oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze, będąc już autorem debiutanckiego tomiku wierszy "Pejzaż myśli" (Poznań, 1959), wcześniej współorganizował Lubuskie Towarzystwo Kultury i czasopismo "Nadodrze". A jeszcze wcześniej ujawnił się jako zadeklarowany człowiek lewicy, wstępując w 1945 roku do Polskiej Partii Robotniczej i pracując w różnych ogniwach terenowych PPR, a następnie PZPR. Do dziś zresztą, myślę, pozostał przy swoich lewicowych przekonaniach, choć jak miliony innych Polaków odczuł dramat wszystkich "błędów i wypaczeń", wypełniających wiele powojennych lat kraju.

Poznałem go w latach debiutu, redagując "Stilon Gorzowski". Pisywał w nim recenzje teatralne pod pseudonimem Zbigniew Rawski. Wiele wieczornych godzin spędziliśmy w nieistniejącej już kawiarni "Wenecja", żywo dyskutując o poezji przy niskoprocentowych aperitifach. Tak, tak! — wówczas nie rozpijano społeczeństwa wyłącznie mocnymi alkoholami. Te żywe dialogi przeradzały się chyba stopniowo w pewien rodzaj przyjaźni i sympatii, które — choć w niektórych latach zakłócane — przetrwały do dzisiaj.

Zdzisław z usposobienia jest przekorny i niekonsekwentny. Przy tym — samouk. Z trudem tedy odkrywał nowe lądy wiedzy humanistycznej, pilnie i dużo czytając. Ale porządkowanie tej wiedzy następowało w nieco powolnym tempie. Toteż, bywało i tak, że w swoich refleksjach poszukiwawczych, wyrażanych w druku lub podczas rozmów, odkrywał nagle coś według niego nowego, co było już właściwie dawno znaną prawdą. stąd też bierze się jego inna cecha charakteru: megalomania. Utwierdzał się w przekonaniu, że jest odkrywcą nieznanych lądów, swoje idee starał się przenosić na grunt codzienności. Tak było w latach 70 i 80, gdy przygotował projekt reformy struktur partyjnych i przekazał go gorzowskiemu KW PZPR, a nawet chyba samemu gen. Jaruzelskiemu. Jako materialista z przekonania, myślący jednak idealistycznie, z naiwnością dziecka sądził, iż głos jego będzie wysłuchany. Mylił się. Ten głos nigdzie nie dotarł, to znaczy nie trafił do świadomości adresatów.

Krzepiące, że Zdzisław nie popadł z tego powodu we wściekłą frustrację, lecz nadal intensywnie pracował literacko, działając zarazem w Zarządzie Głównym ZLP jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej. I szkoda, że gdy opisywał swoje kłopoty z wydaniem powieści "Nie słuchajcie Alojzego Kotwy" na łamach naszej gazety, nie ujawnił do końca, że wreszcie pomógł mu Andrzej Wasilewski, który był członkiem KC a Zdzisław z racji pełnienia swej funkcji miał do niego ułatwiony dostęp.

Gdy rozwiązano ZLP i tworzył się "neo–zlep" w Zielonej Górze, Morawski przez pewien czas przebywał poza Związkiem. Pomimo próśb słanych z Zielonej Góry przez Ryndaka i Koniusza, aby zasilił ich oddział. Później niespodziewanie Zdzisław jednak zapisał się do "neo–zlepu", ale... do poznańskiego oddziału. Wybrał lepsze, ciekawsze i bardziej liczące się środowisko literackie. Był to jego kolejny figiel, spłatany kolegom.

Kiedyś z dumą opowiadał, jak to ratował ZLP i grupę pisarzy partyjnych, jeszcze za czasu prezesowania Jana Józefa Szczepańskiego. Prowadził obrady w okresie burzliwych sporów, odebrał prawo głosu Zygmuntowi Trziszce, który tam wykrzykiwał. Emocje ponosiły salą, on z opanowaniem sterował porządkiem obrad. A później, mając już spory dorobek liteacki — a największe artystyczne sukcesy osiągnął w poezji — referował nam swoją teorię "idei materii", której daje wyraz w najnowszych tomikach. Wykładnia tej teorii miała być ogłoszona w Moskwie, a później w kraju. Ale minęły lata i jakoś nic o tej rewelacyjnej publikacji nie słychać.

Zdzisław Morawski

Jako prozaik, Zdzisław dał się poznać niedobrą, schematyczną i publicystycznym językiem napisaną powieścią "Kwartał bohaterów" (Łódź, 1965) oraz wspomnianą już powieścią o charakterze groteskowym pt. "Nie słuchajcie Alojzego Kotwy". Zamysł był bardzo interesujący, gorzej z wykonaniem. Podobnie jak Wiesław Myśliwski, jestem zdania, że powieść została napisana manierycznym językiem, choć znajdują się w niej wcale ładne sceny literackie.

Dla mnie Zdzisław jest przede wszystkim interesującym poetą, autorem znaczących w polskiej liryce tomów: "Płaskorzeźby" (Śląsk, 1956), "Obecność" (Śląsk, 1974), "Wektory" (Katowice, 1979), nie licząc arkuszy poetyckich, wydanych przez Lubuskie Towarzystwo Kultury i Gorzowskie Towarzystwo Kultury. Różne wektory wyobraźni autora prowadzą w kierunku poszukiwań własnej, odrębnej oryginalności. Podobnie niezłe sukcesy osiąga Zdzisław w twórczości dramatycznej. A ściślej mówiąc komediowej. Jego utwory o takim właśnie charakterze, jak "Wilcze doły", "Zarty moich dni", "Technik księstwa Donderów" były wystawiane przez teatry w Gorzowie i Zielonej Górze. Natomiast dramat pt. "Maria Preta" odniósł pewien sukces w gdańskim Teatrze Wybrzeże, a "Rzymska Łaźnia" na scenie Teatru Eksperymentalnego Klubu Związków Twórczych w Łodzi. W dorobku autora jest też kilka słuchowisk radiowych, realizowanych głównie przez Rozgłośnię PR w Zielonej Górze.

Myślę, że w Zdzisławie zawsze miałem życzliwego, prostolinijnego przyjaciela, co to potrafi doradzić, ale i zadrwić. Gdy z Koniuszem byliśmy — za czasów redagowania "Nadodrza" — w Gorzowie, natknęliśmy się na niego. Gdy redaktor naczelny udał się do pobliskiego sklepu po flachę, Zdzisław nagle urządził mi publiczną awanturę na chodniku, słusznie zresztą zarzucając nam, że obniżamy poziom pisma. To było wtedy, gdy toczyliśmy rozpaczliwą walkę o czytelnika, wypełniając kolumny erotyką i przedrukami z zachodnioniemieckiej prasy bulwarowej. Ja zgadzałem się z Morawskim, uważając już wtedy, że pismo ulegnie likwidacji przede wszystkim z przyczyn finansowych. To było też powodem naszej scysji z Januszem Koniuszem. Głosiłem tezę, podobnie jak Morawski, że nie można rezygnować z poziomu pisma za cenę przedłużenia jego agonii. Koniusz uważał inaczej: że publikując "ekscytujące" teksty, tłumaczone przez panią Bartosiewicz z niemieckich bulwarówek lub ogromne, nudne reportaże obyczajowe Haliny Ańskiej — zdoła uratować "Nadodrze". Te wysiłki pisania "pod publiczkę" okazały się daremne. Gdy poziom pisma sięgnął bruku, musiało ono — zresztą jak wiele innych — również ulec likwidacji. I tu akurat Zdzisław Morawski miał rację... I faktem jest, że jako poeta osiągnął największe sukcesy artystyczne w tzw. lubuskim środowisku literackim.

Jan Muszyński

Historyk sztuki, wieloletni dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej, twórca kilku stałych galerii, poświęconych wybitnym artystom polskim. Pasjonat i animator kultury, serdeczny przyjaciel ludzi sztuki, m.in. Klema Felchnerowskiego, któremu — po jego śmierci — poświęca nadal wiele uwagi, kompletując jego prace i wydając katalogi.

Jan Muszyński jest również miłośnikiem i znawcą poezji. Uruchomił swego czasu bibliofilską serię tomików poetyckich połączonych z reprodukcjami prac plastycznych, eksponowanych w muzealnych galeriach. Każdy z tych tomików opatrzył własnym wstępem. Z równą maestrią zaprezentował walory dzieł plastycznych jak i wartości liryki. Lubię go czytać, bo styl ma jasny i przejrzysty, o wysokim kunszcie artystycznym. Słowem — pięknym opisem potrafi wprowadzić nas w krainę sztuk plastycznych i lirycznych.

Cenię go za samodzielność sądu, za zachowanie własnej, odrębnej osobowości, za co podobno czasami był strofowany w KW PZPR. Nie sposób też nie wspomnieć, że on to właśnie zainicjował kiedyś w Zielonej Górze ogólnopolskie imprezy pod nazwą "Złote Grono", którym towarzyszyły wystawy i dyskusyjne sesje. Ale to już minęło, zresztą nie z jego winy.

Nasze spotkania nie są, niestety, zbyt częste. Kiedyś, w jakimś barze, leczyłem jego kaca a później odwiozłem go do domu. Akurat wcześniej wróciła jego żona. "Oberwało" mi się ostrymi słowami, również za niego. Potem, już znacznie później, złożył mi wizytę, przynosząc zamówienie Muzeum na przygotowanie monografii poświęconej Klemowi. Była okazja do toastu, ale na jednym się nie skończyło. Gdy zrobiło się zbyt późno, zatelefonowałem — zresztą na jego prośbę — do córki Doroty, utalentowanej poetki, aby przyjechała po Jasia.

Niebawem się zjawiła w towarzystwie... byłego prokuratora i byłego poety Tadeusza Sojki. I znów "oberwało" mi się! Onże pan Tadeusz gniewnie pogroził mi palcem: — Jeszcze odpowie mi pan za to! Ujrzałem już nagle siebie na ławie oskarżonych, choć między Bogiem a prawdą, to Jan zawitał do mnie w stanie "wskazującym na spożycie alkoholu". Jestem gotów za niego nawet głowę podłożyć pod topór.

Zapamiętałem zaś wygłoszoną kiedyś publicznie opinię Jasia Muszyńskiego o byłej Narodowej Radzie Kultury, której zresztą był członkiem, a której szefował profesor B. Suchodolski. Brzmiała ona niezwykle lapidarnie: — Największym osiągnięciem mijającej kadencji Narodowej Rady Kultury jest wydanie luksusowego albumu o dziejach kultury polskiej przez państwo Suchodolskich.

Gdy Jaś Muszyński wypłaci mi zaliczkę na poczet realizacji złożonego zamówienia opracowania monografii Klema, niezwłocznie przystąpię do pracy. Ale jest to raczej oczekiwanie utopijne. Niemniej, byłaby okazja do jakiegoś toastu, po latach. Choć zdrowie już nie te, a i możliwości nie takie, jak kiedyś...

Waldemar Mystkowski

Utalentowany poeta, urodzony 37 lat temu w Słupsku, zasilił swego czasu zielonogórskie środowisko literackie, współpracując z "Nadodrzem". Opublikował trzy liczące się w dorobku poetów średniego pokolenia tomiki: "Słowa do fabuły" (Warszawa, 1979), "Treść do romansu prowincjonalnego" (Warszawa, 1984) i "Wilgotny język polski" (Warszawa, 1988). Oficyny, które go wydały, to renomowane: "Czytelnik" i Państwowy Instytut Wydawniczy. Szczególnie przychylnie został przez krytykę przyjęty "Wilgotny język polski" — zbiór wierszy dojrzałych, określający oryginalną osobowość autora.

Waldek jest impulsywny i porywczy. Jeśli jego utwory są wyrazem kulturowych tradycji, to ich autor w codziennych kontaktach zatraca poczucie taktu, rzeczywistości i dobrego obyczaju w relacjach z innymi. Do tego — ma nadmierny apetyt na alkohole. Stąd życie układa mu się w sposób szczególnie trudny. Jest sprawcą — niezamierzonym — wielu skomplikowanych sytuacji. Podczas jednej z gorzowskich sesji literackich, po bankiecie w restauracji "Maria", suto podlewanym wódką marki "Polonez", jego koledzy musieli nieść go do hotelu. Toteż w Gorzowie pozostawił po sobie nienajlepsze wrażenie, choć w tym mieście wiele się artystom wybacza.

Natomiast w Zielonej Górze stracił żonę, dziennikarkę Danutę Mystkowską, która wraz z synem przeniosła się do odległej Łomży. Podobno był wobec niej zbyt okrutny i apodyktyczny. Ale to się zdarza poetom, nawet z nadmiaru uczucia. Stracił też pracę w naszej gazecie — w przyczyny nie wnikam. Stał się bezrobotnym. Może cierpienie zaowocuje cyklem nowych pięknych wierszy?

Podobno wystąpił z "neo–zlepu" i został członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Jeśli swoim literackim dorobkiem wyrósł znacznie ponad przeciętność miejscowego środowiska literackiego. Czynię to świadomie, albowiem pomimo licznych utarczek słownych, lubię go i cenię jego twórczość.

pamiętnik SYBIRAKA

SYBIR

■ Piotr Miechowicz

Pamiętam dokładnie Boże Narodzenie w roku 1941. Przygotowania były "wielkie". Na wigilię mama gdzieś zdobyła trochę ryby. Nie był to karp, ani też śledź. Ugotowała trochę postnego barszczu i parę ziemniaków. Bardzo cieszyliśmy się z takiego bogatego zestawu dań. Stół był zaścielony białym obrusem, a pod nim było siano — prawie jak na Wileńszczyźnie. Choinki nie było.

Po krótkiej modlitwie zasiedliśmy do wieczerzy. Opłatka nie było, ale uchowało się jeszcze trochę mąki. Upiekła więc mama cieniutki placuszek. On był naszym opłatkiem. Podzieliliśmy się nim, pociągnęliśmy też siano. Nie pamiętam, kto najdłuższą wyciągnął słomkę.

Śpiewaliśmy niemal wszystkie znane kolędy i może zapomnielibyśmy w ten wieczór gdzie jesteśmy, gdyby nie wspomnienia o najbliższych, których zostawiliśmy "pod opieką" NKWD w berezweckim więzieniu.

Życzyliśmy sobie nawzajem, aby Boże Narodzenie roku 1942 było obchodzone w wolnej Polsce i przy udziale wszystkich, w tym również tych, których wspominaliśmy. Niestety, nasze życzenia nie spełniły się nigdy w pełni, a Boże Narodzenie w niezupełnie wolnej Polsce odchodziliśmy dopiero w roku 1946.

Kończąc wigilię, mama poinformowała nas, że w nocy z 24 na 25 grudnia przychodzi do każdego domu Święty Mikołaj. Powiedziała, że Święte Mikołaje na Wileńszczyźnie są bogatsze i przynoszą wiele zabawek dla dzieci, ale i ten syberyjski Święty Mikołaj choć bardzo biedny, to też nie powinien o nas zapomnieć. Mama jednak zaznaczyła, że Święty Mikołaj przynosi prezenty tylko grzecznym dzieciom, a dla niegrzecznych ma rózgi.

Odbyła się następnie dyskusja, które z nas jest grzeczne, a które nie. Wniosek ogólny był taki, że chyba cała trójka zasługuje na upominek, ale ja winienem otrzymać też rózgę.

Wiele było zapytań, skąd on do nas przyjdzie, jaka będzie miał sanki i czy zmieści na nich wszystkie upominki. Bardzo ciekawi byliśmy jak on do nas wejdzie. Będzie przecież noc, drzwi zamknięte. Mama uspokoiła, że Święty ma swoje sposoby, wszystko wie i wszystko potrafi, a upominki składa zwykle w dziecięce buciki, które muszą być w związku z tym bardzo czyste i dzieci muszą to zrobić samodzielnie.

Czyściliśmy więc nasze wojłoczki, najlepiej jak porafiliśmy, tylko małej siostrze pomagała mama. Całą noc nie mogliśmy zasnąć — tak bardzo chcieliśmy upilnować wizytę Świętego. Niestety Święty Mikołaj na to nam nie pozwolił.

Znużeni ponad nasze siły zasnęliśmy. Ale chyba spaliśmy niewiele. Ledwie bowiem za oknem wstał zimowy, syberyjski świt — już byliśmy na nogach. Natychmiast zajrzeliśmy do naszych wojłoczków. Były tam kostki cukru. Radość ogromna. Po raz pierwszy na Sybirze widzieliśmy coś takiego. Ciekawe skąd ten Mikołaj ten cukier miał? W moich wojłoczkach obok cukru, tkwiła dość duża rózga. Zmartwiłem się trochę, ale pomyślałem sobie, że jeżeli dostałem cukier, to nie jest ze mną tak źle.

Tylko mama widząc naszą radość z tego cukru, trochę pochlipała. Tego płaczu nie rozumieliśmy.

Spontanicznie cała trójka klęknęła obok swych wojłoczków i w żarliwej modlitwie podziękowała Świętemu Mikołajowi. Mamy płacz był teraz jeszcze większy. Dalej nie rozumielismy dlaczego płacze. Cukier zjedliśmy dopiero po kilku dniach. Tajemnica — jak wszedł Święty Mikołaj — pozostała nie rozwiązana.

Tak — naprawdę autentycznie wierzyliśmy w istnienie Świętego Mikołaja. Podobnie było we wszystkie lata naszego pobytu na Syberii. Mikołaj był coraz bogatszy. Moją niezmąconą wiarę w Mikołaja zakwestionował starszy kolega, tuż przed powrotem do Polski. Rozczarowanie było wielkie, ale ja mu niezupełnie wierzyłem. Ziarnko niewiary pozostało. Czemu on tak zrobił?

Wielkanocy też długo oczekiwaliśmy. Najznakomitszą potrawą w tym dniu były gorące ziemniaki w mundurkach z dodatkiem masła. Cóż to był za przysmak.

W Barnaule nie było Kościoła. Udział więc we Mszy Świętej nie był możliwy. Mimo jego braku niedziele i święta były w naszym baraczku dniami uroczystymi.

Zawsze po rannej "toalecie" i skromnym śniadaniu, cała rodzina zbierała się wokół stołu. Klękaliśmy. Starsi opierali ręce o stół, młodzież klęczała wyprostowana. Mama lub jeden w wujków, którzy dobrze umieli czytać na głos czytali kilka modlitw, a my za nimi powtarzaliśmy. Na środku stołu stał metalowy krucyfiks, przywieziony z naszej wioski. Towarzyszył on nam przez cały czas. I wraz z nimi wrócił do Krosna.

Śpiewaliśmy ponadto religijne pieśni, które już znali dorosli, a których mama nas nauczała na dolnej już półce. Każda modlitwa była wielkim przeżyciem, dodawała nam otuchy i wiary, podtrzymywała na duchu.

Jesienią 1943 roku, powstała w Barnaule szkoła, w której nauczali polscy nauczyciele. Zakres nauczania w tej szkole obejmował klasy od 1 do 7.

Miałem siedem lat. Zapisała więc mama i mnie do pierwszej klasy. Zanim poszedłem do szkoły już umiałem trochę czytać i pisać, a moimi kolegami byli chłopaki ze starszych klas. W pierwszej klasie kolegów nie miałem.

Skoro koledzy moi są już w czwartej i piątej, dlaczego ja mam być w pierwszej. Uciekałem więc z mojej pierwszej do tych z moimi kolegami, a że nie miałem wiedzy na poziomie tych klas, to zmartwienie nie dla mnie. Kilkakrotnie nauczyciele usiłowali sprowadzić mnie na właściwe miejsce. Ich próby były zawsze nieudane. Po kolejnej przerwie byłem znów w czwartej lub piątej.

Było tak kilka miesięcy.

I te moje wędrówki do starszych klas, może nawet by się dobrze skończyły gdybym chciał chodzić do drugiej lub trzeciej klasy. Tu może bym poradził. No, ale jak ja mogłem do tych klas chodzić skoro tam nie miałem kolegów.

Rady nie było. Wezwanej do szkoły mamie zakomunikowano, żebym jeszcze w tym roku pozostał w domu. Zdenerwowaną mamę pocieszono. Może syn za kilka miesięcy zmądrzeje.

Rzeczywiście w następnym roku szkolnym, poszedłem z bratem do pierwszej klasy. Już nie uciekałem do starszych klas. Z pewnością brat był najlepszym kolegą, więc nie musiałem już szukać "godnego" towarzystwa gdzie indziej.

Podręczniki z których uczyliśmy się wydane były przed wojną. Program nauczania w naszej szkole był wysoki. Gdy przyjechaliśmy do Polski, nie mielismu żadnych kłopotów w szkole, a tematy przerabiane w krośnieńskiej szkole były nam znane z Barnaułu.

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Kupił raz, sprzedał trzy

Kiedy pomysł nielegalnego wykorzystania dokumentów zaświtał Adamowi G. — tego nie wiadomo. Jak było naprawdę — on sam nie powie, ograniczmy się więc do faktów.

W maju 1988 r. Adam G. kupił w Gorzowie, od jednego z tamtejszych zakładów, nyskę. Po uregulowaniu rachunku, otrzymał do ręki protokół zdawczo–odbiorczy i dwie faktury. Wrócił do Nowego Miasteczka, zarejestrował samochód w Urzędzie i jakiś czas cieszył się nabytkiem. Ponieważ nyska miała już swoje lata, po kilku miesiącach Adam G. sprzedał ją.

Minął blisko rok. Pewnej wrześniowej nocy Adam G. postanowił bliżej zainteresować się inną nyską, samotnie stojącą na trasie z Miłakowa do Nowego Miasteczka. Wsiadł do opuszczonego pojazdu, przyjechał pod dom, następnego dnia przebił numery silnika i nadwozia na numery widniejące w protokole zdawczo–odbiorczym otrzymanym rok temu w Gorzowie i... zarejestrował nyskę w Urzędzie. Po kilku tygodniach, w październiku 1989r., wyjechał do Polkowic i ukradł z parkingu małego fiata. Szczęście Adamowi G. dopisywało, w "maluchu" znalazł kartę gwarancyjną, ze sporządzeniem fikcyjnej umowy kupna sprzedaży długo się nie męczył. Z podrobioną umową udał się do Urzędu Skarbowego, uregulował należności i znów zawitał do Urzędu, by "swojego" fiacika zarejestrować. Że nie chciał być właścicielem dwóch pojazdów: nyski i fiacika, w kwietniu 1990 roku sprzedał nyskę na głogowskiej giełdzie. Jednak już po dwóch miesiącach, w lipcu 1990r. zatęsknił do drugiego samochodu, a że chęć posiadania okazała się niezwykle silna, ponownie zjawił się w Polkowicach i znów ukradł kolejnego "malucha", którego czasowo ukrył przed wścibskimi sąsiadami. Wkrótce, także w Polkowicach, "nawinęła mu się pod rękę" kolejna nyska, z którą uczynił to samo co z poprzednią. Przebił numery silnika i nadwozia na te figurujące w pierwszej fakturze otrzymanej ponad rok temu w Gorzowie, zarejestrował jak prawo nakazuje w Urzędzie, a następnie zamienił ową nyskę, jak najbardziej legalnie, na fiata 125p. Gdy przywiózł dużego fiata do domu, wymontował numery rejestracyjne, przeniósł na skradzionego w lipcu drugiego fiata 126p., a fiacika pierwszego — "kupionego" w październiku 89 jeszcze z kartą gwarancyjną w Polkowicach, sprzedał. Miał więc teraz oficjalnego "malucha" i dużego fiata — bez numerów rejestracyjnych.

Nie wiadomo, czy to miłość do samochodów marki "Nysa" czy też rozterka z powodu nie wykorzystanej drugiej faktury otrzymanej w Gorzowie, sprawiły, że 6 marca 1991 roku postanowił przywłaszczyć sobie kolejną nyskę, tym razem pochodzącą z Lubina. Scenariusza Adam G. nie zmienił. Przyprowadził pojazd do domu, przebił numery rejestracyjne na takie, jakie widniały na ostatniej z pozostałych mu faktur, po czym zarejestrował nyskę w Urzędzie, tym razem jednak nie na siebie, a na brata.

Przyznacie, drodzy Czytelnicy, że pomysłowością to Adam G. się wykazał. Zapytacie, jak wpadł? Bardzo prozaicznie. Burmistrza Nowego Miasteczka bardzo zaciekawiło, jak to możliwe, że jeden obywatel miał zarejestrowany ten sam samochód (nyskę) na trzech numerach rejestracyjnych. Urząd Gminy postanowił podzielić się tymi wątpliwościami z policją.

Adam G. przyznał się do kradzieży, przyznał też, że za każdym razem sporządzał fałszywe umowy kupna–sprzedaży. Jego poczynania oceni wkrótce sąd.

Michał Gaj

P.S.: Imię i inicjał bohatera zostały zmienione.

Niepoważni, łączcie się w pary!

Rys. Andrzej Mleczko

GAZETA NOWA
NIEPOWAŻNA

Staruszek-portier
WIADOMO KOMU DAWAŁ KLUCZ

Dwa dni temu do naszej redakcji przyszedł stary, zmęczony człowiek w podniszczonym palcie. Usiadł na krześle, chwilę odpoczął i powiedział: "To ja jestem tym staruszkiem–portierem" z hoteliku "Pod Różami", o którym nawet piosenki śpiewano. Zbyt długo milczałem, a teraz, gdy mój żywot dobiega końca muszę powiedzieć prawdę...

I zaczął swoją opowieść. Oto ona (zapis magnetofonowy)

"Jesienią 1960 roku pracowałem w hoteliku "Pod Różami". To był taki mały przytulny hotelik pod Warszawą. Właściwie to już wtedy mogłem iść na emeryturę, ale ponieważ lubiłem swoją pracę, więc siedziałem tam sobie godzinami przyglądając się ludziom – młodym, starym, zakochanym, smutnym, wesołym. Dyrektor też mnie lubił, nawet żartował, że jestem po nim najważniejszy.

Pewnego dnia wieczorem przyjechała ta para. Ona taka sobie, ale jak jego zobaczyłem, aż ciemno zrobiło mi się przed oczami. Był to wtedy najważniejszy człowiek w Polsce, ta twarz spoglądała z każdej gazety, ze ścian i plakatów. Jego nazwisko wypowiadano z czcią. "On tutaj? Z kobietą?" Nie mogłem uwierzyć.

Kobieta zapytała czy jest wolny pokoik. Akurat był – pokój numer osiem, więc odpowiedziałem, że tak, zapisałem co trzeba do książki i z uśmiechem podałem klucz. Kobieta wzięła go bez słowa i poszli na górę. Widziałem jeszcze, że na schodach niecierpliwie całował jej włosy... Szepnęła wtedy do niego "Nie tutaj, Władek"

Rano wyszli, jakby nieco zawstydzeni. A po tygodniu dyrektor mnie wezwał i kazał iść na emeryturę, dodając, że lepiej dla mnie będzie jeśli nic nikomu o tamtej parze nie powiem. Słowa dotrzymałem. Do dzisiaj".

Tyle nasz gość. Gdy wyszedł, w redakcji zapadła cisza. Staliśmy przy oknie patrząc jak idzie zgarbiony, powolnym, ciężkim krokiem.... Staruszek–portier z hoteliku "Pod Różami".

Ileż to tajemnic ukrytych jest jeszcze w ludzkiej pamięci?

Wybory za nami. Wśród nowych posłów są i tacy, którym zmiana oblicza nie sprawia żadnych trudności. Umiejętność ta przydatna jest zwłaszcza w drugiej części kadencji. Na naszym zdjęciu, po prawej stronie widzimy dwóch posłów tuż po wyborach, natomiast po lewej — twarze, jakie pokazywać będą społeczeństwu za dwa lata.
Repr. Marek Woźniak

„Chata" pomogła

Na środowej konferencji prasowej w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa minister Adam Glapiński przedstawił swój program rozwoju budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju. W jego opracowaniu pomogli specjaliści japońscy z tokijskiej firmy "Chata". "Przyszłość - to małe, lekkie i tanie domy jednorodzinne, wznoszone z naturalnego, a co najważniejsze, zdrowego budulca" stwierdził minister Glapiński, dodając, że będą one również odporne na wstrząsy tektoniczne."Badali to właśnie japońscy naukowcy".— powiedział — "Niewykluczone bowiem, że i u nas mogą zdarzyć się kiedyś trzęsienia ziemi

Dziennikarzom obecnym na konferencji prasowej przedstawiono projekty i zdjęcia domków, które już za kilka lat będą nieodłącznym elementem naszego krajobrazu. Jedno z nich prezentujemy. Na pierwszym planie tzw. żuraw, u nas zupełnie nieznany, a w Japonii nieodzowny w każdym domu i zagrodzie.

Fot. Krzysztof Mężyński

Nie będzie już afer?
Sprawcy w więzieniu

Kilka dni temu policja w Otwocku zatrzymała na gorącym uczynku dwóch mężczyzn, którzy usiłowali włamać się do kiosku "Ruchu". Włamanie udaremniono, a jego niedoszłymi sprawcami okazali się dwaj nigdzie nie pracujący mieszkańcy Wołomina, 21-letni Kleofas P. i 19-letni Euzebiusz Ch. z zawodu stolarze.

W trakcie śledztwa wyszło na jaw, że wcześniej okradli już kilkanaście kiosków. Ale to nie wszystko. Obaj podejrzani wyznali, że to właśnie oni są sprawcami kilku afer, największych w historii PRL i Rzeczypospolitej Polskiej. Najpierw, z nudów rozpętali aferę alkoholową, a potem tytoniową i rublową. Mieli swój udział w aferze Grobelnego i spółki "Art-B", a także, co brzmi wprost niewiarygodnie — w aferze FOZZ-u. Działali z reguły w przebraniu i pod osłoną nocy.

Motywy ich niecnego postępowania są już znane. "Zwykła głupota i chęć zaimponowania innym — to wszystko. Nie zdawali sobie jednak sprawy na jakie straty narażają skarb państwa."— powiedział naszemu reporterowi prokurator w Otwocku. "Proszę jeszcze napisać, że jestem dumny z naszej, otwockiej policji. Dzięki niej nie będzie już w naszym kraju żadnych afer ".

NASZ ALFABET

ALFABET
Niepoważnej
Gazety Nowej
(część druga)
K, L, Ł, M, N,
O, P, R, S, T,
U, W, Z, Ż, Ź

Uwaga: W związku z licznymi pytaniami czytelników, informujemy, że cały nakład "Alfabetu" jest już wyprzedany. Dodruku nie przewiduje się.

Zdanie tygodnia

Ponieważ oskarżony rozbił dwie szyby, przewrócił ladę i stłukł 4 butelki wódki, zacząłem podejrzewać, iż jest on niespokojny.

Niepoważna Gazeta Nowa
redaguje niepoważnie
JACEK PATALAS
Anonimy i donosy
proszę kierować
pod adresem

Siłą Biennale jest jego niezależność

(ciąg dalszy ze str. 1)

— Ty, jako główny organizator i komisarz Biennale, nie jesteś chyba w stanie sam, tak dokładnie śledzić obrazu sztuki, aby w oparciu wyłącznie o własne oceny zaprosić pokaźną w końcu liczbę artystów. Czy istnieje jakieś ciało, które ci w tym zakresie pomaga, jakaś grupa, której opinie bierzesz pod uwagę, komisja, która kwalifikuje?

— Nie, to już nie te czasy. Komisje istniały przy "Złotym Gronie" i doprowadziły te imprezę do[illegible] do zera, czyli do unicestwienia. Zał[illegible] podstawowe, gdy zaczynałem [illegible] będzie żadnych rozbudowanych ciał, do których będzie się zapraszało autorytety z zewnątrz. Powiem może zbyt brutalnie, ale te autorytety przyjeżdżały i robiły interesy z artystami, nie o to mi chodzi. Myślę, że mam takie rozpoznanie rynku, nie jest on zbyt wielki, wystarczy trochę się poruszać po Polsce, pooglądać wystawy. Ja jednak zawsze od ostatecznych sądów uciekałem, nie brałem wszystkiego na siebie. W 1987 zaprosiłem "galerników" i to oni dokonywali wyborów, których artystów pokazać, w 89 — było podobnie. Każda z osób, za którymi stały wystawy, przywoziła po paru swoich ludzi, ja to tylko dyscyplinowałem pewnymi formalnymi ramami. Dopiero w tym roku będzie tak, że artyści przyjadą na wyłącznie moje zaproszenie. Dosyć długo zatem czekałem, by zacząć mówić tylko własnym głosem.

— Jakie zatem było to podstawowe kryterium, którym się kierowałeś zapraszając określonych artystów? Biennale ma w nazwie przymiotnik "nowa". Czy kryterium nowatorstwa, nowoczesności jest nadrzędne. To chyba dosyć trudno ustalić...

— Dotykamy tu kryteriów wartości sztuki w ogóle, jest ich bardzo wiele. Na Zachodzie jest coś takiego jak ranking. Tworzy się go punktując poszczególnych artystów w zależności od ilości wystaw, ich rodzajów, ilości artykułów prasowych etc. U nas jeszcze nie wszyscy tak to postrzegają, ja natomiast staram się to brać pod uwagę. Robię takie zestawienia, w oparciu o nie formułuje sądy, które zbliżają mnie do ostatecznych decyzji.

— W jaki sposób Biennale może wpływiska zielonogórskiego. Czy obserwujesz jakieś zależności między tym, co dzieje się w zielonogórskich pracowniach, a tym, co mogliśmy obejrzeć podczas biennalowych prezentacji?

— Takie związki istnieją, ale są raczej nikłe. Impreza celuje szerzej, w sztukę polską, jest dyskursem, który odbywa się w sztuce ogólnopolskiej. Istnieje szansa przełożenia go na sytuację środowiskową, ale środowisko raczej nie chciało z niej dotąd skorzystać. Widzę tu jednak jeszcze inną możliwość odpowiedzi... Dopiero czas pokaże faktyczny wpływ. Myślę tu o ludziach młodych, bo gdy mówimy o środowisku, to mamy na myśli raczej pewną zastałą sytuację, okrzepłą, nie ma w niej dynamiki przechodzenia ludzi, są dziury. Potworne pokoleniowe dziury, a sztuka pokazywana na Biennale jest dużo lepiej konsumowana przez młodzież. Za dwa, trzy lata przekonamy się, że w świadomości młodzieży ta impreza zaistniała. Już do Zielonej góry wracają ludzie, którzy złapali atmosferę pierwszych spotkań, kończą studia. Jak się będą realizowali, wokół jakich wartości się opowiedzą dopiero zobaczymy.

— Do tradycji Biennale należą działania realizowane bardzo często poza galerią, artyści wychodzą na ulicę do przypadkowego widza. Mieszkańcy pamiętają wiele artystycznych drak, wydarzeń niecodziennych. Czy w tym roku czekają nas podobne zaskoczenia?

— Coś być może się zdarzy, ale sytuacja w sztuce zmieniła się. Patrząc wstecz — rzeczywiście I Biennale było strasznie ży[illegible] dzało to bardzo sympatyczną dynamikę. Później to jakby okrzepło. Dzisiaj performerów jest w kraju niewielu i dlatego raczej nic takiego się w Zielonej Górze nie pojawi. Wprowadzam jednak, jako element towarzyszący Akademię Ruchu, po to, aby coś takiego się pojawiło. Przyjadą oni z akcją uliczną, będzie więc akcja, tyle, że na zamówienie. Podobnie instalatorzy inaczej niż dzisiaj traktowali swoje instalacje. Miały one charakter bardziej efemeryczny, sięgano po inne materiały. Dziś ci sami ludzie to już dojrzali artyści, robią rzeczy o trwalszym charakterze, bardziej przemyślane, bardziej przeżyte. Będzie zatem trochę inaczej.

— Kogo tym razem zaprosiłeś?

— Musiałbym alfabetycznie wymienić wszystkich.

— Zatem na kogo chciałbyś szczególnie zwrócić naszą uwagę?

— Najbliższa wystawa będzie dosyć elitarna, pokaże się około 30 osób z całej Polski, sami najciekawsi reprezentanci poszczególnych kierunków. Gdy wymienię Kalinę, znanego, choć jakby z innych kontekstów, to będzie to krzywdzące dla Roberta Rumasa, który nie jest tak popularny, bo nie zrobił pomnika, a jest bardzo dobrym artystą.

— Słyszałem, że będzie też muzyk...

— Tak, na zasadzie tworzenia innych klimatów. Polecono mi go, podobno robi ciekawą parateatralną muzykę, dobrze wypada w kontekście instalacji, umie budować — uświetni pierwszy dzień, da koncert na inaugurację.

— Tradycyjnie będzie też sympozjum. Jakie jest Jego tegoroczne hasło?

— "Wymiary sztuki — wymiary dyskursu". Moderator sympozjum — Grzegorz Dziamski z Poznania zaprosił do niego przedstawicieli prasy artystycznej, która się w ostatnim czasie pojawiła, tych, którzy próbowali opanować rynek informacyjny i wprowadzić w niego nowe wartości, ale też innych krytyków. Chcielibyśmy porozmawiać na temat roli krytyki w sztuce w nowej sytuacji. Sztuka sama, jakoś się broni, podczas gdy krytyka upada, a jej rola między dziełem a odbiorcą jest kapitalna i trzeba o tym mówić. Koncepcjom i próbom wyjścia z tej sytuacji będzie poświęcone sympozjum.

— Czy można wymienić inne ogólnopolskie imprezy o podobnym charakterze, czy Zielona Góra jest tu wyjątkiem, na czym jej wyjątkowość polega?

— Z siedmiu imprez centralnie finansowanych — 6 zostało skreślonych, to wymogi trudnej sytuacji finansowej. Zielonogórskie Biennale zostało. Pojawiają się oczywiście jednorazowe imprezy, które trafiają w podobne konteksty: "Lochy Manhathanu", czy "Magowie i mistycy", ale nasza sytuacja jest o tyle lepsza, że od początku byliśmy bardziej otwarci, nie skupialiśmy się wyłącznie na tradycyjnych dyscyplinach sztuki. Ta otwartość wyróżniała i wyróżnia Zieloną Górę.

— Pytanie generalne, kto właściwie dzisiaj robi tę imprezę?

[illegible] BWA, które załatwia całą oprawę, przede wszystkim finansową, następnie muzeum, to głównie przestrzenie ekspozycyjne i środki techniczne, którymi muzeum dysponuje i wreszcie WSP — też pomieszczenia wystawowe, również świadczenia usługowe.

— Kiedy i jak długo będzie trwało?

— Będą to 4 dni wernisażowe, zaczynamy 7 listopada, kończymy 11.

— Dziękując za rozmowę, życzę by Biennale potwierdziło rolę Zielonej Góry, jako ważnego miejsca konfrontacji najciekawszych zjawisk w polskiej sztuce współczesnej.

—To ostatnie zdanie chciałbym podkreślić, ponieważ byłem zaskoczony wywiadem, jaki czytałem ostatnio w "Lubuskiej", gdzie pani, która od lat zajmuje się kulturą pyta artystę, który ma wystawę w muzeum, po co ją tu zrobił, skoro to takie nijakie miejsce. Pani się w tym momencie ośmieszyła, wystarczy bowiem poczytać gazety i przekonać się, że ludzie, którzy opisują rynek sztuki lat osiemdziesiątych wymieniają Zieloną Górę obok takich miast jak Warszawa, Poznań, Łódź, a dopiero później wspominają o Gdańsku i Lublinie. Jak się przegląda teksty o sztuce to Zielona Góra jest obecna, są biografie artystów, prace które tu powstały, bo to nie tylko Biennale robi tę atmosferę. To także robota muzeum i Muszyńskiego, galerii, które mają swój poziom, to robota, którą wykonali Wojtek Kozłowski i Leszek Krutulski w galerii "po", to wszystko się do tego kapitalnie przyczyniło. Być może jednak pani Piekarska tego nie zauważyła.

CZY SZUKASZ ZACHODNIEGO STYLU I ZACHODNIEJ JAKOŚCI?

NIE TRUDŹ SIĘ. JEST TUŻ, TUŻ. NIE TRAĆ PIENIĘDZY NA DŁUGIE POSZUKIWANIA. PRZYNIEŚ JE DO NAS.

zachęcamy do dokonywania wpłat gotówkowych za pośrednictwem skarbca nocnego

oferujemy korzystne oprocentowanie lokat terminowych

prowadzimy sprzedaż akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw

udzielamy kredytów podmiotom gospodarczym

zakładamy rachunki osobiste

Stary budynek w nowej szacie dzięki ALPO. Zapraszamy do korzystania z szerokiej gamy naszych usług.

Nasze kasy czekają.

U nas nie czeka się długo, ale nawet krótka chwila spędzona w naszym banku, staje się przyjemnością.

Komputeryzacja czynności obrachunkowych usprawnia obsługę klientów.

Modernizacja w 7 miesięcy

ALPO sc
ul. Kręta 5
Zielona Góra
tel. 666-00
fax 666-22
md 666-44
tlx 43/22-20

Wszystko można załatwić od poniedziałku do piątku:
- godziny urzędowe: 7.15 - 15.00
- godziny kasowe: 8.00 - 17.00

Oczywiście jesteśmy do Państwa dyspozycji także w soboty robocze:
- godziny urzędowe: 7.15 - 12.15
- godziny kasowe: 8.00 - 11.00

BANK ZACHODNI WE WROCŁAWIU
Oddział w Zielonej Górze

ZACHODNIA JAKOŚĆ,
ZACHODNI STYL
W CENTRUM ZIELONEJ GÓRY

Ulica Generała Sikorskiego 9. Telefon 46-20 do 29

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY

Oddział w Słubicach, ul. Kościuszki 2, tel. 22-26

Bank nocą. Niestety, o tej porze będzie niedostępny dla klientów.

BK POZNAŃ

Sześć kas, przeznaczonych wyłącznie do operacji gotówkowych gwarantuje, że będziesz szybko obsłużony.

Punkt informacyjny na I piętrze. Tu dowiesz się, gdzie możesz wpłacić lub podjąć gotówkę, zlecić przelew bądź przeprowadzić pertraktacje w sprawie uzyskania kredytu.

Sekretariat dyrektora. Do tego pomieszczenia trafią nieliczni klienci banku.

Projekt i wykonawstwo:

ALPO sc

ul. Kręta 5
tel. 666-00
fax 666-22
md 666-44
tlx 43/22-20

realizacja: 10 miesięcy

Fot. Marek Woźniak

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT"

SCENERIA JAK Z HOLLYWOODZKIEGO FILMU

Konferencja w Madrycie

We wtorek późnym wieczorem, jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem bliskowschodniej konferencji pokojowej Icchak Szamir spotkał się z Michaiłem Gorbaczowem. Rzecznik radzieckiego przywódcy określił to spotkanie jako historyczne. Gorbaczow otrzymał zaproszenie do złożenia wizyty w Izraelu.

Szamir spotkał się również z George'em Bushem. Przywódca izraelski zapytany przez dziennikarzy czy jest optymistą w rozmowach pokojowych stwierdził z uśmiechem: „oczywiście".

Punktualnie o 10.30 czasu warszawskiego w wielkiej Sali Kolum jak z filmu hollywoodzkiego — nowej pałacu królewskiego w Madrycie rozpoczęła się — w scenerii bliskowschodnia konferencja pokojowa. W czasie trwającej 45 minut sesji inauguracyjnej zabrali kolejno głos premier Hiszpanii **Felipe Gonzalez**, prezydent USA **George Bush** i prezydent ZSRR **Michaił Gorbaczow**. Po sesji inauguracyjnej szefowie delegacji biorących udział w konferencji pozowali do zdjęć pamiątkowych na stopniach pałacu królewskiego.

Po południu na kolejnej sesji zabrał głos przewodniczący EWG —

(Ciąg dalszy na str. 14)

W Belwederze

Wizyty i dymisje

30 bm. prezydent **Lech Wałęsa** przyjął kolejne dymisje pracowników swojej kancelarii.

Rezygnacje złożyli sekretarze stanu: zajmujący się sprawami samorządów i organizacji lokalnych **Grzegorz Grzelak**; odpowiedzialna za problemy ekonomiczne, społeczne oraz wsi **Teresa Liszcz**, a także **Sławomir Siwek** (zastępca szefa kancelarii), do obowiązków którego należały kontakty z parlamentem, rządem, organizacjami politycznymi i związkami zawodowymi.

— * —

Blisko 2,5 godziny przebywał w środę w Belwederze Tadeusz Mazowiecki.

Powiedział dziennikarzom, że prezydent uważając się, słusznie, za najbardziej odpowiedzialnego za rozwiązanie trudnej sytuacji przedstawił — jak wiadomo — kilka koncepcji, które należy „spokojnie rozważyć".

— * —

„Na ocenę propozycji prezydenta jest jeszcze za wcześnie. Brak do nich podstawowych załączników w postaci programów. Chcielibyśmy również poznać program Lecha Wałęsy jako kandydata na premiera" — powiedział **A. Kwaśniewski.**

— * —

Komentując propozycję Lecha Wałęsy w sprawie powołania rządu, członek krajowego przedstawicielstwa Partii X Józef Kossecki określił połączenie funkcji premiera i prezydenta jako **„bardzo niebezpieczne". „Poza tym rozwiązanie, to przypomina „Ein Volk, ein Reich, ein Fuehrer". Lecha Wałęsy w żaden sposób nie można porównywać z Hitlerem, ale taka sytuacja rodzi pokusy"** — powiedział J. Kossecki.

Wiszący rekordzista

Królowa Wielkiej Brytanii Elżbieta II otworzyła w środę ruch na nowym moście na Tamizie, który jest najdłuższym mostem wiszącym w Europie. Most, imienia królowej, wzniesiony został w Dartford, na wschód od Londynu i ma rozładować uciążliwe korki powstające w pobliżu tego miasta na londyńskiej autostradzie okrężnej M-25.

(PAP)

Płk Ałksnis dzieli Europę

Nowe granice Polski?

Próby zmian istniejących w Europie granic już się rozpoczęły. Przykładem tego jest Polska, która już aktywnie rozgrywa swą kartę na Litwie — oświadczył w wywiadzie dla ostatniego numeru tygodnika „Obrana Lidu" jeden z największych wojskowych „jastrzębi" radzieckich płk **Wiktor Ałksnis.**

Jego zdaniem, rewizja granic jest nieunikniona, gdyż pozbawiona swej dawnej siły Armia Radziecka nie jest już czynnikiem gwarantującym polityczną i wojskową stabilizację w Europie. Już wkrótce zaczną się spory między Rosją a Litwą i Białorusią o „korytarz" do Kaliningradu. Następnie dojdzie do odrodzenia Prus Wschodnich. Dotknie to — zdaniem Ałksnisa — również Polskę, która zmuszona zostanie do oddania zachodnich i wschodnich części dawnego terytorium Prus.

(PAP)

Nowy skandal z «Semtexem»

Policja czechosłowacka zatrzymała w czasie rutynowej kontroli w motelu „Oaza" 5 młodych ludzi, mających przy sobie paczkę z 20 kilogramami „Semtexu".

Jest to środek wybuchowy uznawany w świecie za najlepszy i najskuteczniejszy. Do wysadzenia „Boeinga 747" nad Szkocją wystarczyło przed 3 laty zaledwie 20 dag „Semtexu".

Młodzi ludzie twierdzą, iż materiał wybuchowy zdobyli od robotników w kamieniołomach w Bańskiej Bystrzycy.

Prasa w dość alarmistycznym tonie zwraca uwagę na łatwą dostępność „Semtexu", używanego w zakładach budowlanych.

(PAP)

Sensacje „Niezawisimoj Gazety"

Wydział fałszerstw w KPZR

O wykryciu w budynku KC KPZR warsztatu do wytwarzania fałszywych dokumentów pisze w środę moskiewski dziennik „Niezawisimaja Gazeta".

Gazeta cytuje wypowiedzi **„jednego z wysokiej rangi funkcjonariuszy rządu rosyjskiego"**, którego urząd przed prawie dwoma miesiącami przeniósł się do głównego gmachu kompleksu budynków KC KPZR przy placu Starym, niedaleko Kremla. Twierdzi on, że znaleziono **„półki z czystymi blankietami paszportów obcych państw — głównie USA i krajów Europy Zachodniej... Prasy do odciskania stempli na paszportach", a także „skomputeryzowany sprzęt do wytwarzania pieczęci", „kilkaset gotowych stempli wielu krajów i instytucji"**, bogatą kolekcję tuszów, jak również wiele innych rzeczy, w tym **„całą szafę z przygotowanymi do przyklejenia wąsami, brodami, bokobrodami i łysinami".**

W publikacji „Niezawisimoj Gazety" wskazuje się, że wszystko to należało do Wydziału Międzynarodowego KC KPZR. **„Pamiątki te** — podkreśla dziennik — **są zapewne jedynymi dostępnymi nam dowodami materialnymi działalności tego wydziału".**

(TASS)

Ocalić co zostało

W zielonogórskiej WSP zakończyło się polsko-niemieckie sympozjum poświęcone ochronie przyrody na Środkowym Nadodrzu. Stronę niemiecką reprezentował m.in. dr **Hartmut Jungius** z Frankfurtu nad Menem działający w Światowej Fundacji Ochrony Zwierząt.

— Rejon Odry, który jest rejonem szczególnie zagrożonym, należy do najcenniejszych w skali Europy Środkowej. Ma on duże znaczenie dla ptactwa, dla gatunków zagrożonych w Europie. Powstaje pytanie co możemy zrobić, aby zapobiec zniszczeniu tego terenu i harmonii, która tu jeszcze występuje — powiedział na zakończenie konferencji Hartmut Jungius — inicjatywa utworzenia parku krajobrazowego, który powstaje po obu stronach rzeki, opracowywana zarówno przez polską jak i niemiecką radę ochrony przyrody z pewnością się do tego przyczyni. Dobrze byłoby, aby cały ten teren objąć ochroną.

— Żeby zrozumieć środowisko, trzeba mieć na jego temat szeroką wiedzę, a my Polacy, nie mamy jej i długo nie będziemy mieli — zwrócił uwagę w swojej wypowiedzi dr **Andrzej Jermaczek** z Lubuskiego Klubu Przyrodników. — W Polsce wciąż są obszary, gdzie o

(Ciąg dalszy na str. 14)

Wybory

Ach te komputery

Państwowa Komisja Wyborcza stwierdziła, że nie wprowadzono do programu komputerowego wszystkich danych, o których mówi art. 101 ordynacji wyborczej — poinformował przewodniczący PKW **Andrzej Zoll.**

Przepis ten stwierdza, że mandaty przydziela się poszczególnym ogólnopolskim listom kandydatów na posłów po zsumowaniu liczby głosów oddanych na listy okręgowe powiązane z daną listą ogólnopolską. Tak więc przynajmniej jeden z kandydatów z listy okręgowej musi być na liście ogólnopolskiej. W przeciwnym razie głosy z okręgu nie są brane pod uwagę. Stąd też opóźnienie w przekazaniu oficjalnych wyników wyborów do Sejmu.

(PAP)

rozmowa GAZETY NOWEJ

Przeciw absurdom

Z Maciejem Zalewskim -ministrem w Kancelarii Prezydenta, jednym z liderów Porozumienia Centrum, posłem z terenu województwa legnickiego

— W związku z kampanią wyborczą często gościł pan w Lubinie. Było więc sporo czasu na zapoznanie się z Kombinatem Miedzi — największym w Polsce przedsiębiorstwem przynoszącym krociowy zysk, ale stojącym przed kolejnym widmem strajku.

— Kombinat jest na etapie epokowych zmian przekształceniowych. Równocześnie, przy sile miedzi, mamy ogromną recesję w kraju. To musi być w centrum naszego zainteresowania w Radzie Bezpieczeństwa, gdzie pracuję. Moje pierwsze kontakty z kombinatem zaczęły się w okresie majowego strajku. Nasz niepokój nie był wywołany jednak tylko strajkiem. Przemysł miedziowy stał się bowiem elementem przetargowym w grze, w której nie zawsze chodziło o interes ekonomiczny przedsiębiorstwa.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Antypolska

„Wszystko wskazuje na to, że minął w Polsce czas charyzmy i improwizacji". Te słowa Leopolda Ungera są bodaj najrozsądniejszym podpisem pod politycznym landszaftem, jaki zmalowaliśmy sobie podczas minionego weekendu. Istotnie, racje Ungera potwierdza wszystko poza polityką Belwederu. I nawet szczere ciepły pomysł prezydenta Wałęsy, recytowany z całą powagą przez rzecznika Drzycimskiego, zdaje się niezdolny do wskrzeszenia charyzmy, doskonale natomiast przedłuża wielką improwizację prezydenta. Prezydenta, który w ubiegłą niedzielę poniósł poważną porażkę polityczną — wysmażoną mu pikantnie przez Kaczyńskich, Maziarskich, Maciarewiczów i innych.

Owszem, rola prezydenta (bo już chyba nie jego obozu) po wyborach niewątpliwie ulegnie zmianie, unikałbym jednak tendencji do jej wzrostu. Chyba, że prezydent wraz ze swoim otoczeniem zechce parlamentarne manowce, na które nas wprowadził, potraktować jako drogę do własnego, po raz kolejny zaimprowizowanego zwycięstwa, zgodnie ze starą zasadą „kak zwał tak zwał".

Talent polityczny Wałęsy poważnie okulał, ostatnie wydarzenia dowodzą tego w sposób niepodważalny. Nie chcę wprost oceniać ewentualnych kompetencji prezydenta — premiera, nie wierzę jednak aby okazały się korzystniejsze, niż jego talenty na obecnym stanowisku.

Lech Wałęsa, chcąc nie chcąc przyczynił się do zbudowania anty-Polski. W początkach solidarnościowych rządów podkreślał wiele razy konieczność zbudowania w kraju nowej lewicy (nie neolewicy). Dziś nie czas wnikać w jego ówczesne intencje. Znamy już efekty. Spuszczając z łańcucha sforę nowych politruków doprowadził ostatecznie do konsolidacji lewicy w starym kształcie, do izolacji dawnych sił komunistycznych, atakowanych frontalnie, a więc frontalnie się broniących. W ten właśnie sposób pozostały, umocniły się dwie antysiły. W efekcie znów nasłuchujemy triumfalistycznych pokrzykiwań, znów gotowi jesteśmy stroić miny, bynajmniej nie gombrowiczowskie. Sam prezydent nadal wierzy w swoją ludową medycynę.

SŁAWOMIR GOWIN

«Pink Floyd» w szpitalu

Władze meksykańskie poinformowały, że w rajdzie panamerykańskim zostało rannych trzech muzyków z grupy rockowej **Pink Floyd.**

Gitarzysta **Steve Orourke** złamał nogę, a dwóch innych odniosło drobniejsze obrażenia, kiedy ich samochód wpadł na nasyp.

Przedstawiciel Czerwonego Krzyża powiedział, że wypadek wydarzył się 20 km od miasta San Luis Potosi. Samochód, którym jechali zatrzymał się 70 metrów dalej, u stóp skalistego wzgórza.

Gitarzysta **Dave Gilmour** odniósł rany cięte na twarzy i potłuczenia głowy. Został przewieziony samolotem razem z Orourke do szpitala w Teksasie.

Rany na ciele Gilmoura nie były groźne, ale Orourke musiał przejść operację nogi. Perkusista **Nick Mason** miał tylko drobne potłuczenia i kontynuował rajd swoim jaguarem 54.

Nie wiadomo kto prowadził samochód w momencie wypadku.

(AP)

Rys. ANDRZEJ KŁOS

KIEROWCO
PAMIĘTAJ
O ŚWIATŁACH!
O ŚWIATŁACH!
O ŚWIATŁACH!

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY
w Poznaniu
Spółka Akcyjna

Uprzejmie zawiadamiamy Szanownych Klientów, iż Wielkopolski Bank Kredytowy w Poznaniu Spółka Akcyjna otwiera z dniem 04.11.1991 r. nowy Oddział w Słubicach świadczący pełen zakres usług bankowych:

- prowadzenie rachunków bankowych oraz przeprowadzania rozliczeń pieniężnych
- przyjmowanie lokat i wkładów oszczędnościowych na rachunki terminowe
- udzielanie kredytów przedsiębiorstwom oraz ludności
- udzielanie poręczeń i gwarancji bankowych
- prowadzenie rozliczeń transakcji handlu zagranicznego
- przyjmowanie na przechowywanie przedmiotów i papierów wartościowych w formie wynajmowania skrytek sejfowych
- obsługa gotówkowego obiegu pieniądza

Siedziba Oddziału mieści się w Słubicach ul. Kościuszki 2, tel. 22-26, 27-92

NOWY BANK ZAPRASZA WSZYSTKICH KLIENTÓW!

gazeta GAZETA NOWA

czwartek
31 X 1991
SATURNINA, AUGUSTA

piątek
1 XI 1991
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

sobota
2 XI 1991
BOHDANA, BOŻYDARA

niedziela
3 XI 1991
SYLWII, BOGUMIŁA

notowania

Zielona Góra: PKO I, ul. Żeromskiego
USD 11.400 - 11.600 DM 6.750 - 6.780

Gorzów Wlkp. II Oddział PKO
USD 11.650 - 11.790 DM 6.650 - 6 800

Lubin: BAX
USD 11.720 - 11.800, DM 6 680 - 6 800

Głogów Kantor ul. 1 Maja
USD 11.700 - 11 800, DM 6 650 - 6 800

PRZYPOMINAMY!
Od 15 listopada czekamy w naszej redakcji na rysunki satyryczne. Tematyka ogłoszonego przez nas konkursu jest bardzo szeroka. Chodzi o dowcipne komentowanie naszej współczesnej rzeczywistości. Prace w formacie pocztówkowym można nadsyłać pod adresem:
"GAZETA NOWA"
65-048 Zielona Góra
al. Niepodległości 22
z dopiskiem:
KONKURS SATYRYCZNY
Najlepsze prace będą nagrodzone:
I nagroda – odtwarzacz kompaktowy
II nagroda – 500.000 zł
III nagroda – 200.000 zł
Wyróżniające się prace będą publikowane w "GN"

pap-em PO MAPIE

Powstrzymać wędrówki narodów

BERLIN. Z udziałem przedstawicieli rządów 28 krajów europejskich, w tym Polski, rozpoczęła się w środę w Berlinie międzynarodowa konferencja ministerialna w sprawie migracji ludności z Europy Środkowej i Wschodniej.

Organizatorzy konferencji mają nadzieję na „powstrzymanie wędrówki narodów" i osiągnięcie porozumienia w sprawie konieczności podjęcia skutecznych kroków, zapobiegających niekontrolowanej migracji i bezprawnym wjazdom do różnych krajów. Na konferencji ma być rozważana m.in. kwestia handlu żywym towarem.

Bundestag krytykuje Turcję

BONN. Parlamentarzyści niemieccy wystąpili z ostrą krytyką pod adresem Turcji za jej niedawne ataki na organizacje kurdyjskie. W Bundestagu odbyła się w środę godzina aktualności, podczas której minister stanu w bońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych **Helmut Schaefer** odpowiadał na kilkanaście pytań ze strony deputowanych.

Domagali się oni wyjaśnień, czy Republika Federalna zaprotestowała wobec tych ataków. Sugerowano również podjęcie ostrzejszych kroków za to, że w Turcji nie przestrzega się norm przyjętych przez pozostałe państwa członkowskie NATO.

Samorzutny lot rakiety na Ukrainie

KIJÓW. Pierwszy zastępca dowódcy Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, gen. **P. Mielnikow**, potwierdził w środę przekazane przez zagraniczne środki przekazu informacje o samorzutnym locie rakiety typu „ziemia-powietrze" nad Ukrainą.

Rakieta, która nie miała ładunku atomowego, przeleciała 7 km i rozbiła się na polu. Nie było wybuchu, nikt nie został zraniony.

Według gen. Mielnikowa powodem niekontrolowanego startu i lotu rakiety było zwarcie spowodowane zamoknięciem instalacji elektrycznej.

Takiego początku jeszcze nie było

Jeden z największych i najciekawszych parków Europy XIX wieku założony przez niemieckiego księcia Pucklera w okolicy dzisiejszej Łęknicy ma wrócić w najbliższych latach do dawnej świetności. W środę 30 bm. postawiono po polskiej stronie Nysy Łużyckiej obelisk upamiętniający postać Pucklera. Akt ten ma zapowiadać, jak mówili przedstawiciele władz niemieckich i polskich w krótkich przemówieniach zanim odsłonięto pomnik, współpracę między Polską a Niemcami w sprawie „odtworzenia" parku, i symbolem Europy bez granic; delegat rządu RFN powiedział, że „Takiego początku jeszcze nie było".

(kaf.)

Fot. MAREK WOŹNIAK

Pogróżki fundamentalistów muzułmańskich

Zabijemy wszystkich

Fundamentaliści muzułmańscy w Iranie przyjęli inaugurację obrad konferencji madryckiej z nietajoną wściekłością i pogróżkami wobec uczestników tych rokowań.

„Konferencja madrycka jest ogromną niesprawiedliwością wobec Palestyńczyków, a jej uczestnicy padną ofiarą wielkiego gniewu ludów muzułmańskich" — oświadczył duchowy przywódca Iranu — ajatollah **Ali Chamenei**. Jego zdaniem, decyzje podjęte przez tę konferencję „poniosą fiasko z uwagi na dziedzictwo historyczne tego regionu".

Lider najbardziej skrajnych radykalnych ugrupowań irańskich **Hojatoeslam Ali Achbar Mohtaszemi** oświadczył, że „konferencja madrycka jest wypowiedzeniem wojny islamowi... uczestnicy tego forum są wrogami islamu, a więc są skazani na karę śmierci, a rewolucyjni muzułmanie spełnią swój obowiązek religijny wobec tych wrogów w możliwie najkrótszym czasie".

Na „znak żałoby" z powodu konferencji madryckiej parlament irański zawiesił swe obrady w środę. Taką samą decyzję podjęły szkoły koranicznie w świętym mieście szyitów — Kum.

(Reuter)

Vukovar chorwackim Stalingradem

Jugosłowiańskie siły zbrojne nadal oblegają miasta Dubrownik i Vukovar, jednakże ze strony sił chorwackich nie ma żadnych oznak zamiaru poddania się mimo iż ich trudności powiększają się.

Radio chorwackie podało, że pod czas wtorkowych walk zginęło 16 osób i starcia zbrojne w niektórych częściach republiki były bardzo zacięte. Siły chorwackie atakowane były przez dowodzoną przez Serbów armię i serbskie myśliwce.

Według radia, podczas trzech ataków na Vukovar odrzutowce wojsk federalnych zrzuciły na miasto bomby. Agencja Reutera pisze, że informacji tej nie można było potwierdzić w innych źródłach.

— ✡ —

Serbowie z trzech gmin w Bośni-Hercegowinie utworzyli w środę nowy serbski „obwód autonomiczny". Piąty taki region w Bośni: Serbowie w tej republice jugosłowiańskiej nie uznają już władz w Sarajewie. O utworzeniu nowego obwodu poinformował belgradzki dziennik „Vecernje Novosti".

(Reuter)

Konferencja w Madrycie

(Ciąg dalszy ze str. 13)

holenderski minister spraw zagranicznych **Hans van den Broek** oraz szef dyplomacji egipskiej **Amer Musa**. Ogółem pierwszy etap konferencji madryckiej ma trwać trzy dni i wystąpią w nim przedstawiciele wszystkich delegacji bliskowschodnich stron antagonistycznych.

Formalnej inauguracji konferencji dokonał król **Juan Carlos**, który jako gospodarz powitał wszystkie delegacje.

Otwierając obrady premier Gonzalez zaapelował do uczestników negocjacji by usilnie dążyli do przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie. Pokój ten — powiedział hiszpański premier — jest warunkiem zapewnienia regionowi rozwoju gospodarczego. Gonzalez złożył też hołd wysiłkom pokojowym **Jamesa Bakera** i ministra **Borysa Pankina**, których zabiegi – powiedział — pozwoliły na zwołanie konferencji madryckiej.

Prezydent Bush wezwał uczestników obrad do wynegocjowania **„rzeczywistego pokoju, który wymaga kompromisów terytorialnych"**. **„Nasz cel musi być jasny i oczywisty trzeba nie tylko położyć kres stanowi wojny na Bliskim Wschodzie... to nie wystarczy i to nie byłoby trwałe. Musimy raczej poszukiwać pokoju, rzeczywistego pokoju"** — stwierdził Bush w przemówieniu utrzymanym w tonie bardzo emocjonalnym.

Michaił Gorbaczow oświadczył, że kres zimnej wojny stworzył nową szansę dla pokoju na Bliskim Wschodzie.

Podkreślił, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki nie chcą narzucać rozwiązań. Pokój powinien nadejść dzięki osiągnięciu realistycznej równowagi interesów między Arabami a Izraelczykami. Konferencja pokojowa jest wyjątkową okazją i stracenie jej byłoby **„niewybaczalne"**.

Prezydent ZSRR wskazał, że pokój na Bliskim Wschodzie jest tak ważny dla świata, gdyż w regionie tym znajduje się wiele broni masowej zagłady.

— ✱ —

O godzinie 12.00 czasu warszawskiego prezydent Bush opuścił Madryt i udał się w drogę powrotną do Waszyngtonu.

Michaił Gorbaczow opuścił Madryt, udając się do Biarritz we Francji, gdzie ma przeprowadzić rozmowy z prezydentem **Francois Mitterrandem**.

(AFP)

Robert Rządca niezastąpiony

Bank Handlowo-Kredytowy SA w Katowicach mimo oświadczenia **Roberta Rządcy** o rezygnacji z funkcji prezesa zarządu spółki ART-B pragnie, by nadal pełnił on swoje obowiązki. **„Myślę, że powstałe nieporozumienia uda się nam rozstrzygnąć w bezpośredniej rozmowie"** — powiedział wiceprezes banku **Zygfryd Blochel**.

(PAP)

SPROSTOWANIE

Autorem reportażu pt. „Polski Robinson" (str. 1) jest Krzysztof Fedorowicz, natomiast reportażu na str. 2 pt. „Zostań moją kochanką" Anna Białęcka, a nie jak mylnie podaliśmy Anna Bułat-Raczyńska. Autorów przepraszamy.

rozmowa NOWEJ

(Ciąg dalszy ze str. 13)

— Czy rząd ugnie się pod presją strajku, czy zlekceważy żądania 10-tysięcznej załogi KGHM?

— Trzeba wymusić zmianę, nie taką, która uruchomi hiperinflację, bo nikt nie mówi o odrzuceniu wszystkich barier, ale zmianę, która pozwoli na rozwój tego bardzo dobrego przedsiębiorstwa. Niech pan popatrzy. Nasz rząd ogranicza rozwój dobrych przedsiębiorstw, żeby wypuszczać na rynek pieniądze służące armii ludzi bezrobotnych, w tym także dla tych, którzy nie lubią i nie chcą pracować. Dla dobrych kara, dla złych nagroda. Rząd zachowuje się tak, jakby nie rejestrował problemów w tej skali. Kryzys, który nas niszczy, rodzi się właśnie z takiej opcji. Trzeba wreszcie zacząć słuchać ludzi z dołu, którzy lepiej znają problemy, którzy bardzo dobrze prowadzą zakłady pracy. Oni wiedzą o co chodzi, chcą bronić swoich racji.

— Jesteśmy świadkami bankructwa dotychczasowego sposobu przebudowy naszego kraju.

— Polska nie ma wyboru. Trzeba budować wolny rynek. Na tę drogę weszliśmy i zapłaciliśmy już wielką cenę. Są siły, które uważają, że możemy realizować tylko i wyłącznie jeden plan i nic innego. Tymczasem powinniśmy się bacznie rozglądać, analizować i likwidować wszystko to, co złe. Trudno tu mówić o bankructwie, raczej o skostnieniu. Wróćmy na chwilę na wasz teren. Czy błędem jest to, że od zakładu obłożonego nadmiernymi podatkami, z ludźmi zarabiającymi mało, wymaga się, aby wszedł na międzynarodowe rynki? Dobrym zakładom trzeba pomóc, promować je, nagradzać, a nie karać.

— Gdyby pan teraz stanął przed załogą kombinatu, to co im by pan powiedział. Walczcie o swoje, czy czekajcie?

— Uważam, że jeśli protestem, który sznuję, bo sam takie organizowałem, wywalczy się podwyżkę w ramach absurdu Balcerowicza, to nie będzie to żaden sukces, bo absurd zostanie. Trzeba tak działać, by absurdy przestały być codziennością. Nie neguję roszczeń prawicowych. Ludzie, którzy wypracują tak wielkie dobra, powinni znacznie lepiej zarabiać.

Rozmawiał:
MIROSŁAW DREWS

Ocalić to co zostało

(Ciąg dalszy ze str. 13)

znacznej części województwa nie ma żadnych danych. Powstające kolejne generalne plany zagospodarowania kraju nie mają podstaw ekologicznych. Dlatego najważniejsza będzie dla nas teraz rzetelna inwentaryzacja przyrodnicza kraju i regionu. Nawet jeśli będzie ona oparta o dane statystyczne zebrane metodą daleką od ideału. Niestety nie było dotychczas w naszym kraju żadnego programu dotyczącego inwentaryzacji przyrodniczej. Czas zatem aby taki program w końcu powstał.

Myślą przewodnią tego interesującego sympozjum była konieczność ochrony osobliwości przyrodniczych, które ocalały jeszcze nad środkową Odrą.

W sympozjum uczestniczyli naukowcy z wielu ośrodków w kraju oraz goście z Niemiec. Inicjatorem zorganizowania spotkania był dr **Leszek Jerzak** z zielonogórskiej WSP, a organizatorami Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Lubuski Klub Przyrodników ze Świebodzina oraz Urząd Wojewódzki w Zielonej Górze.

W programie drugiego dnia sympozjum znalazła się wycieczka jego uczestników w omawiany rejon.

(abr)

autoryzowany dealer audi, volkswagen **Marek Isański**

ZATRUDNI atrakcyjną SEKRETARKĘ z referencjami

Oferty pisemne: Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215

Bank Staropolski SA
I ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE
OFERUJE:

- KREDYTY OBROTOWE I GOTÓWKOWE dla osób prawnych i fizycznych, które mogą być wypłacane już jutro po spełnieniu odpowiednich wymogów i przedstawieniu wiarygodnego zabezpieczenia spłaty.
- KREDYTY KRÓTKOTERMINOWE gotówkowe pod zastaw złota i biżuterii.
- KREDYTOWANIE RATALNEJ SPRZEDAŻY towarów na atrakcyjnych warunkach.

ZAPRASZAMY !
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 18.00
ul. Westerplatte 23 (były KW) I piętro
tel. 662-85, tel/fax 665-21
GWARANTUJEMY MIŁĄ I SPRAWNĄ OBSŁUGĘ
1684-Z

Spółka Morawski Joint Venture oferuje PRZEWOZY SAMOCHODAMI:
chłodnia marki Mercedes o ładowności 24 tony na 32 palety oraz samochodami o ładowności 8,5 tony na 15 palet - na terenie kraju i całej Europy Zachodniej.
Gwarantujemy sprawną obsługę, ceny konkurencyjne.
Nasz telex 433277
Telefon 650-82
AK 1384

Restauracja "OSTOJA"
Zielona Góra
ul. Poznańska 13
czynna od 15.00
w niedzielę od 13.00
Zapraszamy
1693-Z

SUPEREXPRESS

SKODĘ S-100 1976 po remoncie blach i silnika — tanio sprzedam. Lubsko, tel. 72-19-51 po 18.00. 1694-Z

UWAGA! Sprzedam okazyjnie, tanio BMW 525 rok 1980, silnik 1987 — stan idealny. Gorzów, Piechoty 5. 808-Zb

DOM jednorodzinny — sprzedam. Zielona Góra, tel. 65-140. 1689-Z

GARAŻ przy ul. Zawadzkiego, wartburg czteroletni — sprzedam. Zielona Góra, tel. 714-47 w godz. 8.00—19.00. 1688-Z

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną i stare ZEGARY stojące — sprzedam. Krosno Odrz., tel. Kamień 90. 1692-Z

KUPISZ korzystnie działkę ogrodniczo-budowlaną 0,27 ha w Przylepie, ogrodzona, teren uzbrojony. Oferty po 15.00, Zabór, ul. Lipowa 12. 1698-Z

Pani
mgr. Agacie Buchalik-Drzyzdze
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MĘŻA
mgr. inż. PIOTRA DRZYZGI
składają
pracownicy Instytutu Wychowania Plastycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze
W-54

P. H. ALEXA
Zielona Góra ul. Drzewna 227-14, tel/fax 715-22, /róg Sowińskiego/ telex 0433628
poleca w ciągłej sprzedaży
- odzież męską, damską i dziecięcą
- kozaki damskie skórzane długie
- półbuty jesienne damskie, męskie włoskiej firmy "LISA"
Współpracujemy z importerami i producentami krajowymi.
ZAPRASZAMY 6.00 - 18.00
6.00 - 14.00
1696 - Z

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

4.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Krępa, m. Perzwin, m. Kamionka, m. Jeleniów
4—6.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Jędrzychowska od Zawiszy Czarnego do Kąpielowej i przyległe
4—8.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Kotowice, m. Kaczenice, m. Niwiska
5—7.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Kordiana, Balladyny, Grabca, Beniowskiego, Goplany, Fantazego
5—8.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra ul. Liliowa, Nagietkowa, Chabrowa
6.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Ochla
7.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Barcikowice Duże i Małe, m. Ochla, m. Kiełpin, m. Świdnica Oś., Brzeziny
7—8.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Przytoczki
8.11.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Batorego od Dąbrowskiego do Dworcowej, m. Przylep od kościoła w stronę Zielonej Góry.

B.O.

IZABELLA
68-100 ŻAGAŃ
skrytka 31
PRZYNOSI SZCZĘŚCIE
KOJARZY MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE.
NISKIE CENY.
MOŻLIWOŚĆ OPŁAT RATALNYCH
174-Pb

"ANDRZEJKI"
29 listopada organizuje "FEMINA"
Biuro Matrymonialne.
Informacja:
Gorzów,
ul. Piłsudskiego 4/18
lub skrytka pocztowa 10
tel. 325-175.
801-Zb

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM Redaktor naczelny – Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego – Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz; sekretarz redakcji – Maciej Szafrański; zastępcy sekretarza redakcji Janusz Ampuła i Andrzej Gajda Redakcje: Zielona Góra al Niepodległości 22 I piętro tel 710 77 fax 722 55 redakcja nocna telefon 59 15 telex 0482253; Gorzów ul Chrobrego 31 telefon 226-25, 271 49; Głogów ul Świerczewskiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin ul Armii Czerwonej 1 tel/fax 42-62-15 Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra al Niepodległości 22 I piętro Gorzów Głogów Lubin w siedzibach redakcji oraz oddziałach Gromady agencjach Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22 Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń nie zwraca nie zamówionych tekstów zdjęć i rysunków zastrzega sobie prawo skracania otrzymywanych materiałów i zmian ich tytułów Wydawca ALPO s.c Zielona Góra ul Kręta 5 Prenumerata zgłoszenia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażowo Handlowe „Ruch" w Warszawie Zakład Kolportażu i Handlu w Zielonej Górze oraz doręczyciele Druk: Poligraf" Zielona Góra ul. Reja 5 Nr indeksu 353738.

HURTOWNIA "KORIN"
Głogów, ul. Świerczewskiego 28

ZAPRASZAMY w godz. 8.00 - 16.00

- Oferuje w sprzedaży hurtowej chemię gospodarczą i kosmetyki pochodzenia zagranicznego.
- Papier toaletowy (700,-zł).
- Polecamy szampony firmy NOPA, PALMOLIV.
- Oferujemy zakładom kosmetycznym i fryzjerskim VELVET, CLAIR, RECITAL.
- W sprzedaży detalicznej polecamy sprzęt RTV i AGD

3584-C

OD 14 LISTOPADA BR ZAPRASZA PAŃSTWA
HURTOWNIA KOSZUL
Głogów, ul. Wincentego Witosa 11
(boczna od ul. Wita Stwosza)
tel. 33-41-25 w godz. 9.00-16.00
3613-C

XEROTRONIC
KOPIE ZE ŚLADÓW I ZDJĘĆ KOLOROWYCH
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE KOWALCZYK
UL. 2. KRZYWOR 20, TEL. GÓRA TEL. 26-551

Zainteresowanych dziennikarstwem
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
Chcesz spróbować sił w tym zawodzie – zgłoś się do redakcji „Gorzowskiej Gazety Nowej"
NASZ ADRES: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Chrobrego 31
TELEFONY: 226-25 i 271-49
Zapraszamy mieszkańców Gorzowa i innych miejscowości woj. gorzowskiego, szczególnie: absolwentów (i absolwentki!) wyższych uczelni, którym jeszcze nie „stuknęła" trzydziestka.
Po wstępnych próbach — możliwy etat stażowy, a w perspektywie [illegible], dziennikarski.
Zapraszamy do „GGN"!

RAJSTOPY
oferuje
Nowo otwarta Hurtownia
Zielona Góra ul. Prosta 11
Wolsztyn ul. Poznańska 2
Ceny konkurencyjne!
1624-Z

Tylko w SKOD-FORD najkorzystniej możesz nabyć nowy samochód
SKODA-FAVORIT 135 L, 135 LS oraz FORMAN 135 LS KOMBI
SKODA-FAWORIT 135 PICK-UP
Z DODATKOWYM WYPOSAŻENIEM NA ŻYCZENIE. WYBÓR KOLORÓW, ATRAKCYJNE CENY. SERVICE GWARANCYJNY NA MIEJSCU.
Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00
Wolsztyn, tel. 891, po 17.00 telefon 24-43
Sprzedaż oraz service: Karpicko k/ Wolsztyna, ul. Poznańska 3
1626-Z"NOWA"

auto-komis
CZĘŚCI
OPONY
DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW
ZIELONA GÓRA
UL. KOŻUCHOWSKA 32a
1587-Z"NOWA"

ANTENY SATELITARNE
Już od 3.900.000 zł z montażem
TVSAT – Zielona Góra
ul. Lisia 51/64
tel. 65-900
1493-Z

krew darem życia
ZOSTAŃ HONOROWYM DAWCĄ KRWI
Stacja Krwiodawstwa, ul. Zyty 21, Zielona Góra - ZAPRASZAMY
w dni robocze od godz. 7.00-15.00, we wtorki od godz. 7.00-18.00
1339-Z"NOWA"

Nowo otwarta hurtownia ODZIEŻY UŻYWANEJ pochodzenia zagranicznego oferuje:
ODZIEŻ NIESORTOWANĄ
cena 11.000 zł za kg
Żary, ul. Asnyka 24
od 10.00 do 17.00
1661-Z

P.P.H.U. ELEPHANT S.C.
HURTOWNIA
Zielona Góra, ul. Wiejska 4
Dąbrówki
Wojska Polskiego
NBP
Wiejska
al. Zjednoczenia
To tu!
NOWA DOSTAWA TOWARU
- SPODNIE JEANS rozmiar 29-41
- SPODENKI DZIECIĘCE "NAPOLI", "WEST"
- KOSZULE, KURTKI, SWETRY, ODZIEŻ MĘSKA I DAMSKA Z JEDWABIU

ZAPRASZAMY
od godz. 8.00 do 19.00
1672-Z

GABINET ONKOLOGICZNY
dr med. Ryszard Kuchciński
specjalista schorzeń nowotworowych
przyjmuje
Zielona Góra, ul. Podgórna 46
wtorek, czwartek 13.30 – 14.30
Rejestracja telefoniczna 42-61 wew. 534 lub na miejscu.
1442Z

elka dent
tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul. Zacisze 16
GABINET STOMATOLOGICZNY
9.00 - 16.00
Leczenie, Protezowanie, Nowoczesna Kosmetyka Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywą Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKI
Lampy Polimeryzacyjne
1404-Z

SPORT

Nie dać się „powieźć"

E. Fjellerup i Polska na czele

Czwarta konkurencja 11 mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym w Sydney — bieg na dystansie 2 km — znów przyniosła zmianę liderki. Prowadzenie objęła obrończyni tytułu, Dunka EVA FJELLERUP. Reprezentanka Danii — 4284 pkt. — ma przed ostatnią konkurencją mistrzostw — jazdą konną — 36 pkt. przewagi nad dotychczasową przodowniczką rywalizacji, Francuzką CAROLINE DELEMER, 53 pkt. nad DOROTĄ IDZI i 57 pkt. nad IWONĄ KOWALEWSKĄ. ANNA SULIMA zajmuje 8 miejsce, a EDYTA MAŁOSZYC — 13.

„Męskiej próbie" zostały poddane zawodniczki w biegu na dystansie 2 km. Trasa była bardzo trudna, z ostrymi podbiegami. Końcowe pół kilometra — to bieg w górę przez 400 m, a następnie w dół przez 100 m. Zawodniczki, które miały metę — padały z wyczerpania. Zaskakująco dobrze pobiegła więc Dunka **Pernilla Svarre**, która jako jedyna zdołała pokonać dystans poniżej 7 min.

Jak poinformowała wysłanniczka Polskiego Radia, **Renata Susałko** — nasze zawodniczki w różnych nastrojach komentowały swój start na trasie. Sulima nie była zadowolona, pozostałe polskie zawodniczki — jak na swoje możliwości pobiegły bardzo dobrze na tak trudnej trasie.

Trener **Jan Żółkiewski** był podobnego zdania.

Bardziej kurtuazyjny dla dziewcząt występujących w naszych barwach był **Janusz Peciak**, który z kolei nie był zachwycony z biegu swych podopiecznych — Amerykanek.

Bieg: indywidualnie: 1. **Pernille Svarre** (Dania) — 6.47 — 1265 pkt., 2. **Lori Norwood** (USA) — 7.03 — 1160, 3. **Eva Fjellerup** (Dania) — 7.11 — 1145, 4. **Zanna Dołgaczewa** (ZSRR) — 7.12 — 1140. 5. **Diane Nash** (Australia) — 7.20 — 1100, 6. **Michelle Kimberley** (W. Brytania) — 7.21 — 1095, 8. Idzi — 7.28 — 1060, 12. Kowalewska — 7.31 — 1045, 14. Sulima — 7.32 — 1040 22. Małoszyc — 7.44 — 985

drużynowo:

1. Australia — 3185 pkt., 2. Polska — 3145, 3. USA — 3085.

Polki spisują się w Australii nadal bardzo dzielnie. Umocniły się zdecydowanie w klasyfikacji drużynowej na pierwszym miejscu, ale... po trzech konkurencjach dwie nasze zawodniczki zajmowały „medalowe miejsca" — Kowalewska była druga, Idzi — trzecia. Zyskały więc Polki w biegu czy straciły?

Klasyfikacja generalna po czterech konkurencjach: 1. **Eva Fjellerup** (Dania) — 4284 pkt.; 2. **Caroline Delemer** (Francja) — 4248; 3. **Dorota Idzi** (Polska) — 4231; 4. **Iwona Kowalewska** (Polska) — 4227; 5. **Jana Dołgaczewa** (ZSRR) — 4222; 6. **Christina Minelli** (Włochy) — 4176; 7. **Sabina Krapf** (Niemcy) — 4163; 8. **Anna Sulima** (Polska) — 4128; 9. **Irina Krasnowa** (ZSRR) — 4114; 10. **Andrea Tulok** (Węgry) — 4066; 11. **Pernille Svarre** (Dania) — 4056; 12. **Kerstin Danielsson** (Szwecja) — 4017; 13. **Edyta Małoszyc** (Polska) — 4003; 14. **Barbara Boccolari** (Włochy) — 3985; 15. **Frederica Foghetti** (Włochy) — 3966.

Klasyfikacja drużynowa po czterech konkurencjach: 1. Polska — 12.572; 2. Włochy — 11.898; 3. Francja — 11.843; 4. Niemcy — 11.315; 5. USA — 11.614; 6. Szwecja — 11.412.

Przed ostatnią próba mistrzostw — jazdą konną — Polki wypracowały sobie w klasyfikacji drużynowej bardzo wyraźną przewagę i powinny obronić tytuł mistrzyń świata. Natomiast w klasyfikacji indywidualnej sytuacja jest bardzo zagmatwana. Szansę wygrania mistrzostw ma co najmniej czołowa obecnie piątka mistrzostw — zarówno obrończyni tytułu Dunka Fjellerup, Polki Idzi i Kowalewska jak i mistrzyni Europy **Żanna Dołgaczewa** z ZSRR.

W środę po południu nasza ekipa pojechała na spotkanie z... końmi. Panuje opinia, że to dobre konie, dobrze spisujące się podczas skoków, ale trudne do opanowania na parcourze. Preferują to podobno zawodniczki świetnie jeżdżące, nie dające się „powieźć".

Pałac i miliony dla Diego Maradony

W leżącej przy granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych Tijuanie trwa radosna fiesta. W barze „Acapulco" karnawałowy nastrój. Mężczyźni tańczą, klaszczą i śpiewają „Diego, Diego" ... Wszędzie pełno opróżnionych butelek po piwie i tequili. Meksykanie cieszą się z faktu, iż rozmowy między prezydentem San Diego Sockers — Oscarem Ancirą jr., a piłkarskim czarodziejem Diego Maradoną przybliżyły moment podpisania kontraktu. Właśnie mówiono na ten temat w wiadomościach radiowych. San Diego Sockers to klub posiadający „abonament" na tytuł mistrza halowej zawodowej ligi futbolowej w USA. Ancira mówi o wstępnych ustaleniach: — „Zostałem entuzjastycznie przyjęty w Buenos Aires. Porozumienie wydaje się być w zasięgu ręki. Jestem optymistą...".

Co zaproponował przedstawiciel San Diego Sockers zdyskwalifikowanemu przez FIFA argentyńskiemu królowi piłki? Propozycje są lukratywne: dwa miliony dolarów rocznie, willa a raczej pałac z widokiem na morze, położony w luksusowej dzielnicy La Jolla, sześć bezpłatnych przelotów dla piłkarza i jego małżonki, w pierwszej klasie, na trasie San Diego — Buenos Aires. Dodatkowo udział w zyskach z biletów wstępu. Również kontrakt z amerykańską firmą produkującą artykuły sportowe — Nike.

Klub wymaga aby 31-letni Maradona, po upływie dyskwalifikacji, w końcu czerwca, poprowadził zespół San Diego Sockers (ten sam, w którym niegdyś grał nieodżałowany **Kazimierz Deyna**) do tytułu mistrzowskiego.

„Stadion na sto tysięcy widzów będzie za ciasny" — mówi **Oscar Ancira** jr. Na razie „złoty malec" jest korpulentny, grywa jedynie z amatorami piłkarskie towarzyskie partyjki, ale amerykańskiemu biznesmenowi to wcale nie przeszkadza. W meksykańskiej gazecie Maradona mówi: — **„Chętnie pogram przez rok w amerykańskich halach...".**

Obydwie strony robią świetny interes. Przyjazd Maradony do USA oznacza kolosalny wzrost zainteresowania futbolem, w kraju który wziął na siebie rolę organizatora finałów Mundialu. Maradona — korzystając z tego, iż Amerykanie nie mają zamiaru przejmować się tym co sądzą o Maradonie działacze piłkarscy międzynarodowych federacji oraz Argentyńczycy — będzie kontynuować karierę, która wydawała się być już definitywnie zwichnięta. Nawet — podobno — przedstawiciel Diego Maradony zwracał się do **Fidela Castro** czy nie chciałby powierzyć argentyńskiej gwieździe funkcji szefa centrum treningowego na Kubie...

„Nie ma lepszego ambasadora piłkarskich mistrzostw świata w USA niż Maradona" — mówi Ancira, jak by zapominając, iż niesforny Argentyńczyk ma sporo na sumieniu, m.in. „Flirt" z narkotykami. Tak czy owak — Meksykanie, którzy mają blisko od granicy do San Diego już tańczą i śpiewają. Oni kochają Maradonę na dobre i na złe...

SPORTOWY WEEKEND

PIŁKA NOŻNA

★ W niedzielę o godz. 13.30 w spotkaniu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Widzew Łódź.

★ W niedzielę o godz. 11 w meczu II ligi, Chrobry Głogów zmierzy się z Naprzodem Rydułtowy.

★ W sobotnich spotkaniach III ligi wystąpią: Lechia Zielona Góra — Lechia Dzierżoniów (godz. 11), Piast Iłowa — Pogoń Oleśnica (13), Orzeł Międzyrzecz — Orzeł Biały Wałcz (11), Celuloza Kostrzyn — Stoczniowiec Barlinek (godz. 11 — seniorzy i godz. 13 — juniorzy), Łucznik Strzelce Krajeńskie — Energetyk Gryfino (11), a w niedzielę: Górnik Polkowice — Konfeks Legnica (11) i Pogoń Świebodzin — Polonia Świdnica (13).

★ W klasie międzyokręgowej seniorów; w niedzielnych meczach: Promień Żary — Chojnowianka Chojnów (11), Chrobry II Głogów — Obra Kościan (14), Zamet Przemków — Krobianka Krobia (14), Zagłębie II Lubin — Unia Kunice (11.45).

★ W meczach klasy międzyokręgowej juniorów, w sobotę o godz. 15 odbędzie się mecz Chrobry Głogów — Kuźnia Jawor, a w niedzielę: Zryw Zielona Góra — Pogoń Świebodzin (11); Dozamet Nowa Sól — Górnik Polkowice (11), Zagłębie Lubin — Lechia Zielona Góra (10).

KOSZYKÓWKA

★ W sobotę o godz. 16.30, a w niedzielę o godz. 17, w spotkaniach I ligi koszykarki Stilonu Gorzów zmierzą się z Wisłą Kraków i Glinikiem Gorlice.

★ W sobotę o godz. 16 w spotkaniu II ligi, koszykarki AZS Zielona Góra rywalizować będą ze Stalą Bobrek Bytom.

SIATKÓWKA

W meczach II ligi, siatkarze Orła Międzyrzecz w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 11 spotkają się z AZS Politechnika Warszawa.

PIŁKA RĘCZNA

★ W sobotę o godz. 17 w spotkaniu II ligi, Chrobry Głogów podejmie Górnika Libiąż.

KOLARSTWO

W niedzielę o godz. 11 w Zielonej Górze (okolice Amfiteatru) odbędzie się ogólnopolski wyścig przełajowy o puchar prezydenta miasta.

TRAFIŁEŚ?

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich na dzień 26—27.10.1991 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

Liga polska — kwota na wygrane 475.356.450 zł.

4 rozw. z 12 traf. — wygr. po ok. 39.000.000 zł; 52 rozw. z 11 traf. — wygr. po ok. 3.000.000 zł; 609 rozw. z 10 traf. — wygr. po ok. 260.000 zł.

Liga angielska — kwota na wygrane 785.637.650 zł.

16 rozw. z 13 traf. — wygr. po ok. 12.000.000 zł; 530 rozw. z 12 traf. — wygr. po ok. 370.000 zł; 6.864 rozw. z 11 traf. — wygr. po ok. 28.000 zł; 47.355 rozw. z 10 traf. — wygr. po ok. 4.000 zł.

W zakładach Dużego Lotka II na dzień 26.10.1991 r. wg wstępnych danych stwierdzono: **kwota na wygrane 2.744.544.000 zł**, 210 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 3.200.000 zł, 9.543 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 110.000 zł, 165.206 rozw. z 3 traf. — wygrane gwarantowane po 6.000 zł.

EXPRESS LOTEK
12, 19, 21, 28, 33

DUŻY LOTEK
2, 7, 25, 27, 29, 43

PLEBISCYT

NA NAJLEPSZEGO ŻUŻLOWCA KS "MORAWSKI" ZIELONA GÓRA W SEZONIE 1991

NAJLEPSZY .....
..... TYPUJĄCY
..... adres

Wśród uczestników plebiscytu rozlosujemy dwa odtwarzacze video oraz dziesięć kalkulatorów.

Kupony prosimy przesyłać do Redakcji "Gazety Nowej" al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — czw. 17.30 — Zielona karta (USA 15 l.), 19.30 — Bliźniacy (USA 15 l.), pt. 15 — Latające machiny kontra Pan Samochodzik, 17 — Bliźniacy, 19 — Zielona karta, sob. 14 — Latające machiny kontra Pan Samochodzik; 16 — Zielona karta, 18 — Bliźniacy, niedz. 14 — Latające machiny kontra Pan Samochodzik; 16 — Bliźniacy, 18 — Zielona karta

„NYSA" — czw. 15.30, 17.30 — Szkoła biznesu (USA 15 l.), 19.30 — Łatwy szmal (USA 15 l.), pt. — nieczynne, sob. 15.30, 17.30, 19.30 — Łatwy szmal (USA 15 l.), niedz. 15.30 — Łatwy szmal (USA 15 l.), 17.30 — Gliniarz do wynajęcia (USA 15 l.), 19.30 — Dom egzorcyzmów (USA 18 l.)

„WENUS" — czw. 8.30 — Marysia i krasnoludki (pol. bo), 10.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 — Powrót do błękitnej Laguny (USA 15 l.), pt. — nieczynne, sob., niedz. 10, 13, 15.30, 17.45, 20 — Uwierzcie w ducha (USA 15 l.)

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast" — czw. 17.30 — Kopalnie króla Salomona (USA 12 l.), 19.30 — W imię przyjaźni (fr. 15 l.), pt. — nieczynne

CYBINKA — „Zwycięstwo" — czw., pt., sob., niedz. Kickboxer (USA 15 l.)

KARGOWA — „Światowid" — czw., pt., sob., niedz. Pluton (USA 18 l.), Interkosmos (USA 12 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — czw. 17 — Trzynasta narzeczona księcia (czeski bo), 18.45 — Joy (fr. 18 l.), pt., sob. — nieczynne niedz. 17, 18.45 — Dziewięć i pół tygodnia (USA 18 l.)

KROSNO — „Wzgórze" — czw., sob., niedz. 17 — Szajka (buł. 15 l.), 19 — Bez litości (USA 18 l.), pt. — nieczynne

NOWOGRÓD — „Bóbr" — czw., pt., sob., niedz. Oszołomienie (pol. 18 l.), Elektroniczny morderca (USA 15 l.)

SZPROTAWA — „As" — czw., pt 17, 19 — Poślubiona mafii (USA 15 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — czw. Uwierz w ducha (USA 15 l.), pt. — nieczynne, sob., niedz. 17, 19 — I kto to mówi II (USA 12 l.)

ZBĄSZYNEK — „Muza" — czw., pt., sob., niedz. Mściciel znad Żółtej Rzeki (chiński 15 l.), Gabriela (braz. 18 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor" — czw., sob., niedz. 17, 19 — 48 godzin (USA 15 l.), pt. — nieczynne

ŻARY — „Pionier" — czw. 18 — Fatalne zauroczenie (USA 18 l.), pt. — nieczynne, sob. 17 — Kopciuszek (USA bo), 19 — Fatalne zauroczenie (USA 18 l.), niedz. 17 — Kopciuszek, 19 — Poślubiona mafii (USA 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — nieczynny

FILHARMONIA

FILHARMONIA ZIELONOGÓRSKA — czw. — próby, pt. 24 — kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela „Koncert Zaduszkowy"

GALERIE

ART (czynna 10—17) — Malarstwo, ceramika, szkło, biżuteria unikatowa

BWA (czynne 11—17) — Edward Dwurnik — malarstwo i rysunek

PSP (czynna 11—18) — Rzeźba Wiesława Ramacha

Klub MPiK (czynny 9—18) — wystawa malarstwa i rysunku

Żarski Dom Kultury (czynny 11—16) — Metaloplastyka i rzeźba Stanisława Wesołowskiego

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, czw., pt., sob., niedz. — ul. Krakowskie Przedmieście

Nowa Sól, czw. — pl. Wyzwolenia, pt., sob., niedz. — ul. Piłsudskiego

Świebodzin, czw., pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja

Wolsztyn, czw., pt. — ul. Świerczewskiego, sob., niedz. — ul. 5 Stycznia

Zielona Góra, czw. — ul. Chrobrego, pt., sob., niedz. — ul. Wiśniowa

Żagań, czw., pt. — ul. Śląska, sob., niedz. — ul. Pomorska

Żary, czw., pt. — ul. Buczka, sob., niedz. — ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
VITA — Domowe wizyty lekarskie	59-62
TON COLOR naprawa telewizorów i video ul. Ludowa 9	728-84

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Koncert Zaduszkowy

Bywają różne koncerty, ale takiego jeszcze w Zielonej Górze nie było. Pragnąc włączyć się w nastrój towarzyszący obchodom **Dni** poświęconych wspomnieniu wszystkich drogich nam **Zmarłych**, Filharmonia Zielonogórska przygotowała **Koncert Zaduszkowy**, który odbędzie się **w piątek (1 listopada) o północy w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela.**

Przy pulpicie dyrygenckim stanie **Czesław Grabowski**, który poprowadzi **Orkiestrę Kameralną FZ**, wystąpią z nią także soliści: **Zdzisław Adamski** — obój, **Piotr Luboch** — flet, **Andrzej Maliński** — organy i **Ryszard Zimnicki** — klawesyn.

W programie dzieła kompozytorów Baroku: Bacha — Aria na strunie g i II część Koncertu Klawesynowego f-moll, Haendla — Largo z opery „Xerxes" i I część Koncertu Organowego g-moll, Albionioniego — słynne Adagio na smyczki i organy, Glucka — Melodia z opery „Orfeusz i Eurydyka" i Marcella — II część Koncertu Obojowego d-moll oraz motet Mozarta „Ave verum corpus" w opracowaniu na smyczki i organy.

Bez wątpienia warto przedłużyć ten jedyny w roku dzień, gdy myśli nasze podążają ku wieczności — pomoże im w tym piękna, kontemplacyjna muzyka.

Wstęp wolny. (lt)

Uwaga kierowcy!

Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze informuje uczestników ruchu drogowego, że od 31 października do 2 listopada br. zostanie podjęty wzmożony nadzór i koordynacja ruchu w rejonie cmentarza komunalnego przy ul. Wrocławskiej.

W związku z powyższym prosi się wszystkich uczestników ruchu drogowego o bezwzględne podporządkowanie i stosowanie się do poleceń wydawanych przez funkcjonariuszy policji i służby porządkowe. Wzorem lat ubiegłych autobusy linii miejskich będą zatrzymywać się przy bramie głównej cmentarza. Na parkingu przy punkcie napełniania butli gazowych będzie zlokalizowany postój dla taksówek. Osoby niepełnosprawne poruszające się własnym pojazdami, bądź przewożone taksówkami będą mogły podjeżdżać pod główną bramę cmentarza. Dla użytkowników pojazdów zostały wyznaczone parkingi: **niestrzeżony przed stadionem po prawej stronie od miasta, strzeżony na płycie stadionu KS Morawski**, który czynny będzie w dniu 31.10. od godz. 12.00 i 1.11 od godz. 7.00.

Na odcinku ul. Wrocławskiej od punktu napełniania butli gazowych do pętli autobusowej będzie w tych dniach obowiązywał „zakaz zatrzymywania się" po obu stronach jezdni łącznie z poboczem. Wydział Ruchu Drogowego zwraca się z prośbą do mieszkańców Zielonej Góry o zrezygnowanie, jeżeli jest to możliwe, z własnego środka lokomocji przy udawaniu się na cmentarz, z uwagi na niedostateczną ilość miejsc do parkowania.

Przepraszamy jednocześnie wszystkich uczestników ruchu za zakłócenia w płynności ruchu.

Jazz, wódka i ruletka

JJ'91

Kiedy przedwyborcze emocje sięgały zenitu, w Warszawie rozpoczynał się 33 Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree '91" (od 24 do 27 października). Prawdziwe święto tej muzyki, znaczące wydarzenie kulturalne.

Również ta zasłużona dla naszego życia muzycznego impreza podlega ciśnieniu praw rynku. Na szczęście i tym razem wyszła z opresji obronną ręką. Resort kultury nie ma nadmiaru pieniędzy, przeto pojawili się sponsorzy. Głównym była japońska firmą CASIO, co zostało odpowiednio zaakcentowane zarówno w Sali Kongresowej, jak i na zewnątrz Pałacu Kultury. Najsympatyczniejszym sponsorem były bez wątpienia Zakłady „Polmos" ze Starogardu, gdyż każdy nabywca programu festiwalu otrzymywał (gratis!) również niespodziankę w postaci... płaskiej buteleczki z kolorową naklejką przedstawiającą saksofonistę, w której znajdowało się 100 g czystego płynu. Próbowałem — mocny! Uważnie przyglądałem się publiczności. W zdecydowanej większości ludzie młodzi, ale i silna reprezentacja „weteranów", do których zalicza się niżej podpisany.

Jeszcze przed kilkoma laty odbywały się po 2 koncerty każdego dnia, a zdobycie biletu nie było sprawą łatwą. Teraz jeden koncert, zaś bilet można było kupić do ostatniego dzwonka. Na balkonach w Kongresowej „czekały" puste krzesła. Zatem, paruperyzacja jazzfanów? Zapewne, choć była jeszcze jedna przyczyna mniejszej frekwencji. W tych samych dniach (i godzinach) co Jamboree, w Operetce Warszawskiej odbywał się festiwal alternatywny, na którym wystąpiło wielu znanych muzyków (choćby sędziwy skrzypek francuski Stephane czy „nasza" Urszula Dudziak).

Nie wiem kto organizował i sponsorował konkurencyjną imprezę, lecz mam wątpliwości, czy był to rozsądny pomysł.

W zbiedniałej polskiej kulturze czyjeś ambicje biorą górę nad zdrowym rozsądkiem. Jakież to swojskie, prawda? Może była to próba unicestwienia Jazz Jamboree? Wszelako nie powiodła się! Przecież każdy festiwal, to również tradycja, to jego wypracowana przez lata marka. Nie należy burzyć tego, co na trwałe wpisało się w pejzaż nie tylko naszego życia muzycznego.

Tegoroczny JJ należał do zupełnie przyzwoitych. Prócz muzyków polskich (Zbigniew Namysłowski, Ewa Bem, Tomasz Szukalski czy Wojciech Karolak) kilka niezłych grup zagranicznych. Przede wszystkim jednak gwiazdy festiwalu, które muszą być, aby każdy jazzfan miał świadomość, że bierze udział w tajemniczym misterium.

W pierwszym dniu kwartet należącego do superligi światowego jazzu amerykańskiego pianisty Herbie Hancock'a, który jeszcze w latach 60-tych grał z samym Milesem Davisem. Być może kinomani pamiętają, że napisał on muzykę do słynnego „Powiększenia" Antonioniego. Gwiazdy zawsze grają dobrze, ja jednak zapamiętałem muzykę tego pianisty z Jazz Jamboree 86, która wydała mi się bardziej nasycona emocjami, po prostu mniej wyrafinowana.

Prawdziwym szokiem okazał się koncert sobotni. Jako ostatni grał kwintet, którego liderem jest znany trębacz Nat Adderley i grał bardzo dobrze. Zapewne mało kto spodziewał się, że prawdziwym fajerwerkiem będzie wcześniejszy występ tria angielskiego kontrabasisty Dave Hollanda, znanego zresztą z występu również w 86 r. I on jest „namaszczony" współpracą z Davisem, co musi wystarczyć za każdą rekomendację.

Tym razem towarzyszyło mu dwóch młodych muzyków: amerykański gitarzysta Kevin Eubanks i Francuz z Martyniki Mino Cinelu (instrumenty perkusyjne). Widownia oszalała. Biła im brawa na stojąco!

Nie przypadkowo wspominam nazwisko Milesa Davisa — zmarłego niedawno trębacza, jednego z tych Wielkich, którzy za życia stali się legendą jazzu (był na JJ w 83 i 88 r.). Duch tego Murzyna jakby unosił się nad tegorocznym festiwalem. W filharmonii odbył się specjalny koncert będący hołdem dla Niego („Tribute to Miles"), na stoiskach sprzedawano plakaty z Jego podobizną. Obok można było zagrać w ruletkę, jako że Casinos Poland również dołożyły nieco grosza do Jamboree. Chętnych było niewielu. Jazzfani są biedni? A może nad hazard przekładają jazz?

BENEDYKT BANASZAK

KRONIKA kulturalna

KONKURSY, KONKURSY

WMDK „Dom Harcerza" przypomina, że trwają międzynarodowe konkursy plastyczne dla dzieci i młodzieży: ogłoszony przez Finów — Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wizualnej „Las", na prace związane z tematyką leśną. Jego uczestnikami mogą być młodzi w wieku 13—22 lat. Technika wykonania prac jest dowolna, a format nie mniejszy niż A2 (420x594 cm). **Termin nadsyłania, opisanych na odwrocie prac** (imię i nazwisko, wiek, adres placówki, temat, instruktor) **upływa 1 stycznia 1992 roku.** Prace należy przesyłać pod adresem Pałacu Młodzieży w Warszawie.

Trwa też ogłoszony przez Dom Kultury w Lidicach (Czecho-Słowacja) nabór prac na wystawę plastyki dziecięcej (w grupach 5—10 i 11—15 lat) pod hasłem „Dzieci a świat" — rodzina, przyjaciele, znajomi. Prace o formacie: 60x50 cm, w technice — malarstwo, grafika, ceramika, drewno, tekstylia, papier i fotografia należy przesyłać pod adresem: WMDK „Dom Harcerza", ul. Dzika 6, 65-036 Zielona Góra, **do końca grudnia 1991 roku.** Prace powinny być opisane (imię i nazwisko, narodowość, adres placówki, wiek i tytuł pracy).

Żarski Dom Kultury zaprasza do udziału w Krajowym Salonie Fotografii Artystycznej — Żary '91. Celem konkursu jest prezentacja aktualnego stanu polskiej fotografii artystycznej oraz konfrontacja osiągnięć twórców reprezentujących wszystkie kierunki fotografii. Konkurs jest otwarty dla wszystkich, tematyka i technika prac dowolna. Format nie większy niż 70x100 cm. Ilość prac dowolna, każda powinna posiadać sygnaturę zawierającą imię i nazwisko, adres, tytuł i numer zgodny z kartą zgłoszenia.

Prace, do 22 listopada 1991 roku należy przesyłać pod adresem: Żarski Dom Kultury, ul. Wrocławska 7, 68-200 Żary. Organizatorzy przewidzieli nagrody w wysokości od 2 do 5 mln zł.

Z okazji pokonkursowej wystawy, przewidzianej na grudzień i styczeń, wydany zostanie katalog, który otrzymają wszyscy uczestnicy.

(zet)

NABÓR DO ZESPOŁU

Lubuski Zespół Pieśni i Tańca działający przy Ośrodku Folkloru ogłasza nabór uzdolnionej młodzieży od lat 16. **Nabór odbędzie się w poniedziałek, 4 listopada o godz. 16.00** w siedzibie zespołu przy ul. Sienkiewicza 11.

(bkm)

PRZY SZABASOWYCH ŚWIECACH

W piątek, 1 listopada w klubie „Atelier" wystąpi Andre Ochodlo. Początek „Koncertu przy szabasowych świecach" **o godz. 22.**

(p)

KURS TAŃCA DLA MAŁŻEŃSTW

Szkoła Tańca „Gracja" w Zielonej Górze informuje, że spotkanie organizacyjne chętnych na ten kurs odbędzie się w „Domu Harcerza" w czwartek, 14 listopada. Zajęcia trwać będą w każdy poniedziałek od godz. 19 do 21. Szczegółów można się dowiedzieć w DH — nr tel. 704-69 lub 718-92.

NOWA SÓL

2 listopada w sobotę w nowosolskim Domu Kultury odbędzie się kolejny „Wieczór teatralny". Trwający cztery godziny program zapoczątkuje prezentacja poezji Haliny Poświatowskiej. Teatr „Terminus Aqo" przedstawi spektakl „Pieśń Awremwie" z udziałem Darii Kwiatkowskiej. Wieczór zakończy program „List do pozostałych", czyli piosenki i poezje Edwarda Stachury. (bkm)

SPROSTOWANIE

Pana Wojciecha Grygiera właściciela Zakładu Kamieniarskiego w Zielonej Górze przepraszamy za błędne podanie nazwiska we wczorajszym numerze „ZGN".

KRONIKA TURYSTYCZNA

W niedzielę, 3 listopada PTTK zaprasza na ciekawą wycieczkę pieszą leśnymi ścieżkami z Zielonej Góry przez Ochlę, Brzeźniak do Drzonkowa (13 km). Ponieważ planuje się też ognisko, **warto wziąć ze sobą kiełbaski. Spotkanie uczestników o godz. 10 obok budynku Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Wojska Polskiego.** Powrót z Drzonkowa autobusem MZK około godz. 15.30 (bilet za 3 tys. złotych). Jest możliwość wcześniejszego powrotu.

Wycieczkę prowadzi organizator turystyki, Józef Stański. (jp)

INFORMATOR ŚWIĄTECZNY

ZIELONA GÓRA KOMUNIKACJA MIEJSKA

31 PAŹDZIERNIKA. Od godz. 9.00 do godz. 13 autobusy linii „0" kursować będą ze zwiększoną częstotliwością. Natomiast od godz. 9 do godz. 17 co 22 minuty kursowały będą 3 autobusy dodatkowe, oznaczone literą „S". Oto ich trasa: ul. Zawadzkiego, Ptasia, Wyszyńskiego, al. Wojska Polskiego, Dąbrówki, Długa, Konstytucji 3 Maja i Wrocławska.

1 LISTOPADA. Autobusy linii „0" od godz. 7 do godz. 18 będą kursowały z częstotliwością 6—7 minut, a później jak w dni świąteczne Dodatkowe autobusy linii „7" od godz. 7 do godz. 18 kursować będą na trasie ul. Zawadzkiego — cmentarz przy ul. Wrocławskiej co 8—10 minut. Kursy na pozostałych liniach odbywać się będą według świątecznego rozkładu jazdy. Uruchomione zostaną dodatkowe połączenia na trasach:

— dworzec PKP — ul. Bankowa i dalej po trasie linii „1" do Jędrzychowa, co 25 minut od godz. 9 do 17,

— ul. Zawadzkiego i dalej trasą linii „6" ulicami: Ptasią, Wyszyńskiego, Konstytucji 3 Maja do ul. Wrocławskiej, z częstotliwością co 12 minut, od godz. 8 do godz. 18.30,

— osiedle Pomorskie, ul. Podgórna, Lwowska, Wrocławska, cmentarz, co 15 minut, od godz. 7 do godz. 18,

— Płoty, Czerwieńsk, Nietków, Laski, co godzinę, od godz. 7.30 do 17.30,

— ul. Zawadzkiego, Ptasia, Wyszyńskiego, al. Wojska Polskiego, Dąbrówki, Długa, Konstytucji 3 Maja do ul. Wrocławskiej, co 11 minut od godz. 8 do godz. 18 (autobusy tej linii oznaczone będą literą „S").

2 i 3 LISTOPADA. Od godz. 9 do godz. 17 zwiększona będzie częstotliwość kursowania autobusów linii „0". Dodatkowe autobusy (oznaczone literą „S") od godz. 9 do godz. 17 jeździć będą co 22 minuty ulicami: Zawadzkiego, Ptasią, Wyszyńskiego, al. Wojska Polskiego, Dąbrówki, Długą, Konstytucji 3 Maja do ul. Wrocławskiej.

Pozostałe kursują według świątecznych rozkładów jazdy.

(jp)

HANDEL, GASTRONOMIA

Czwartek, 31 października — delikatesy na Starym Rynku czynne będą do godz. 23. „Melon" przy ul. Św. Cyryla i Metodego — do godz. 21, „Mayer", ul. Żeromskiego — do godz. 22.

Piątek, 1 listopada — delikatesy „Aga" przy ul. Mariackiej otwarte będą od godz. 6 do 22. Sklepy, zakłady gastronomiczne i usługowe PSS „Społem", „Melon" i „Mayer" — nieczynne. Sklep nocny przy „Hermesie" z 1 na 2.XI. — nieczynny.

Sobota, 2 listopada — placówki „Społem" otwarte będą jak w każdą wolną sobotę, nieczynna będzie „Palmiarnia" oraz sklepy przemysłowe nr 18, ul. Staszica i nr 103 ul. Wiśniowa. Hala Targowa „Podgórna" — otwarta w godz. 9—14, Dom Handlowy „Polon" przy ul. Fabrycznej — godz. 9—13.

Kwiaciarnie przy ul. Wrocławskiej (przed bramą cmentarza) czynne będą od czwartku do soboty od godz. 8 do 17. (ew)

ŚWIEBODZIN

1 listopada w godz. od 12.30 do 14.00 ze względu na zaplanowaną trasę procesji zamknięte zostaną ulice Żymierskiego, Świerczewskiego i Łagowska.

Po świątecznej przerwie sklepy czynne będą 2 listopada w sobotę od godz. 9.00 do 13.00. Tego dnia otwarte będą również punkty gastronomiczne.

ŻAGAŃ

Żagańskie MZK informuje, że **1 listopada** autobusy linii nr 10 od godz. 6.00 do 20.00 i linii nr 2 od 7.35 do 19.20 jeździły będą jak w dni robocze. W przypadku innych linii obowiązuje rozkład świąteczny. 1 listopada czynne będą restauracja „Piastowska", bar „Smakosz" oraz cztery kawiarnie — „Osiedlowa", „Staromiejska", „Danusia" i „Kaprys".

2 listopada otwarte będą sklepy które pracują zawsze w niedziele i święta.

ŻARY

1 i 2 listopada w celu usprawnienia dojazdu ruch ulicą Słowackiego odbywał się będzie tylko w kierunku cmentarza. W stronę centrum samochody kierowane będą ulicami Łokietka, Konopnickiej i Mickiewicza. Przy ul. Słowackiego otwarty zostanie dodatkowy parking.

2 listopada sklepy czynne będą jak w każdą wolną sobotę.

(bkm)

CZYSTA WODA ZDROWIA DODA

Największym majątkiem każdego człowieka jest jego zdrowie. Nadszedł najwyższy czas, aby tego rodzaju hasła znalazły wymierne odbicie w rzeczywistości. Służyć temu może i powinien filtr wodny, który jako urządzenie podstawowe, powinno znaleźć się w każdym budynku mieszkalnym, instytucji i zakładzie pracy.

Nie mamy w tej dziedzinie żadnych doświadczeń, a tym bardziej tradycji w przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej. Kraje wysokorozwinięte od wielu lat kładą duży nacisk na ochronę środowiska, zdrowie społeczeństwa oraz minimalizację kosztów związanych z remontem instalacji wodnych. Efekty tych działań są widoczne na każdym kroku, a wynikają one bezpośrednio z obligatoryjnych nakazów ustawodawczych o instalowaniu różnego typu urządzeń ochronnych i zabezpieczających.

Skupmy się tylko na jednym i to podstawowym problemie, jakim jest woda. Zanim woda pitna dotrze do kranów musi przebyć długą drogę. Wraz z nią przedostają się minerały (wapno) metale (żelazo) oraz inne zanieczyszczenia (piasek). W przewodach wodociągowych, domowych urządzeniach elektrycznych i grzejnych tworzy się twardy kamień wapniowy, osad korozji i brudu, także armatura umywalki, bojlery, płytki ceramiczne nie są tego wyjątkiem. Zmniejszenie średnicy rur wpływa niekorzystnie, ograniczając przepływ wody, marnując pobieraną energię elektryczną niszcząc urządzenia przepływowe i elektryczne.

Przed takim negatywnym działaniem uchronić może tylko urządzenie o nazwie "KALOMATIC", które zaoszczędzi koszty wymiany i naprawy instalacji wodnych jak i znacznie polepszy jakość wody. Filtr wodny "KALOMATIC" spełnia wszystkie wymogi ochrony środowiska. Urządzenie jest włączane elektrycznie tylko przy płynącej wodzie. Już przy najmniejszym poborze wody włącza się elektronika i daje impulsy, których frekwencja jest nastawiona na każdą jakość wody. "Kalomatic" osiąga tym samym przy każdej wodzie, najwyższy z możliwych stopni działania jednocześnie, zachowując nieodzowne dla organizmu ludzkiego składniki jak np. (Calcium i Magnesium). Jego wymienne wkładki filtrujące po wykorzystaniu utylizują się przez co nie zanieczyszczają środowiska naturalnego.

Montaż urządzenia następuje w miejscu przyłącza wody za licznikiem, tym samym zabezpiecza całą instalację wodną w danym budynku.

"Kalomatic" jest polecany w budynkach mieszkalnych jedno i wielorodzinnych, zakładach przemysłowych, kotłowniach, gospodarstwach rolnych i ogrodniczych, szpitalach, hotelach, pływalniach, żłobkach, przedszkolach itp.

Koszt tego urządzenia jest niewspółmiernie niski do korzyści wynikających z jego montażu.

– bardzo duża przepływowość wody (od 5 m3 do 25 m3/g.
– zdrowie społeczeństwa
– prosty w montażu
– ochrona środowiska naturalnego
– okres eksploatacji 20 lat
– możliwość montażu już w istniejących instalacjach wodnych, przez co zapobiega dalszemu odkładaniu się kamienia wapniowego przedłużając żywotność rur
– oszczędność w zużyciu poprzez nie spuszczanie bezproduktywnie hektolitrów brudnej wody co w przypadku montażu liczników wodnych da najemcom oszczędność w budżecie domowym
– skuteczność i efektywność działania wyższa od dotychczas proponowanych urządzeń tego typu na rynku krajowym (magnetyzery)
– możliwość montażu na zimną jak i ciepłą wodę (do 90°)
– miliardowe oszczędności w budżecie miast, gmin, osiedli, firm osób prywatnych
– amortyzacja urządzenia nastąpi w krótkim czasie poprzez uniknięcie wydatków na remonty instalacji
– przy 100% przepływie wody przez filtr zaleca się wymianę wkładki filtrującej co 3 miesiące.

Oczywiste korzyści wynikające z zastosowania "KALOMATIC" nie mogą być niezauważalne dlatego urządzenia te powinny być jak najszybciej montowane z korzyścią dla nas wszystkich. Czyż nie lepiej wydać miliony zapobiegając tym samym wydawania miliardów a zaoszczędzone fundusze przeznaczyć np. na infrastrukturę osiedli.

Dzięki temu urządzeniu zaoszczędzimy 30 do 40% zużycia wody w każdej aglomeracji miejskiej, wiejskiej czy osiedlowej.

Na tego typu działalność fundusze muszą się znaleźć, a możliwości ich otrzymania istnieją, chociażby z fundacji ekologicznej lub poprzez odwołanie się bezpośrednio do społeczeństwa (członków spółdzielni mieszkaniowych) o sfinansowanie tego przedsięwzięcia, jest to priorytetową koniecznością.

Koszty w przeliczeniu na jednego lokatora w budynku kilkudziesięcio-rodzinnym są porównywalne do kosztów montażu domofonów a nawet o wiele niższe w zależności od typu filtra.

Drodzy Czytelnicy Wasze zdrowie w Waszych rękach.

Nie zwlekajmy czas pracuje na naszą niekorzyść!!!

1568-Z

Rewelacja

Filtry wodne znanej na rynku europejskim firmy zachodnioniemieckiej "KALOMATIC" - już na naszym rynku. Wyłączność dystrybucji na kraj.

KALOMATIC

Atest nr W449/91 "KALOMATIC"
- filtruje wodę pitną
- zapobiega kamieniowi kotłowemu
- służy 20 lat
- 2 lata gwarancji
- dostawa w ciągu 40 dni
- od 1 grudnia filtry chemiczne i biologiczne

Zadzwoń
Export - Import
Władysław Wyrwik
ul. Muzealna 26/5
67-100 Nowa Sól
telefon 51-89

1568-Z

Z myślą o Tobie

ŻALUZJE
- najnowsza generacja żaluzji przeciwsłonecznych okiennych i wnękowych typu szwedzkiego z materiałów importowanych
- najwyższa jakość
- najszersza gama kolorów
- korzystne ceny dla odbiorców hurtowych

Zapraszamy codziennie w godz. 8.00-16.00
Nowa Sól ul. 22 Lipca 13 tel. 28-66

ROZPOCZYNASZ INWESTYCJĘ POTRZEBNA CI

ENERGIA ELEKTRYCZNA

DOPROWADZI TOBIE JĄ

ELTOR • POL

GWARANTUJEMY SOLIDNOŚĆ I KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI

OD PROJEKTU DO WYKONANIA WŁĄCZNIE

wykonujemy m.in. :
- LINIE ŚREDNIEGO I NISKIEGO NAPIĘCIA NAPOWIETRZNE I KABLOWE
- STACJE TRANSFORMATOROWE
- INSTALACJE WNĘTRZOWE I ODGROM
- OŚWIETLENIE ZEWNĘTRZNE

ZAPEWNIAMY WSZYSTKIE MATERIAŁY

nasz adres :
ELTOR-POL
65-005 ZIELONA GORA
al. Zjednoczenia 106
tel. 620-56, 606-35, 635-05
tlx 0433162
fax 635-05

AK 1236 "NOWA"

KOMPUTERY PC
AT 286, 386, 486
w dowolnych konfiguracjach.
DARPOL Ltd.
Zielona Góra ul. S.Wyszyńskiego 14
tel 620-23, fax 5789

AMAL

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ I KRAJOWEJ

* ZAPRASZA WŁAŚCICIELI SKLEPÓW I HANDLOWCÓW
* POSZUKUJE DOSTAWCÓW Z BRANŻY ODZIEŻOWEJ
* NAWIĄŻE WSPÓŁPRACĘ I OTWORZY FILIE NA TERENIE ZACHODNIEJ POLSKI

POZNAŃ - RATAJE
OŚ. PIASTOWSKIE 25
KLUB MPiK TEL. 766-381

ZAPRASZAMY CODZIENNIE : 8.00 - 19.30 , SOBOTY 9.00 - 14.00

pomóż

DRODZY PAŃSTWO

z powodu bardzo trudnej sytuacji finansowej szpitala, zwracamy się do Państwa z prośbą o dobrowolną wpłatę. Pieniądze te przeznaczone będą jedynie na leczenie chorych, zabiegi operacyjne, materiały opatrunkowe itp. Pieniądze można wpłacać do kasy szpitala, na ręce pielęgniarki oddziałowej, lekarzy (otrzymacie Państwo pokwitowanie) oraz na poczcie.

W imieniu chorych naszego szpitala serdeczne podziękowanie
Dyrekcja

Konto: Wojew. Szpital w Ziel. Górze
NBP O Zielona Góra
nr 97026-2365-189-85

Rada Pracownicza Lubuskich Zakładów Termotechnicznych ELTERMA w Świebodzinie ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Przedsiębiorstwa

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:
-wykształcenie wyższe;
-staż pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym;
-dobry stan zdrowia.

Oferty powinny zawierać:
-zgłoszenie do konkursu;
-kwestionariusz osobowy z fotografią;
-życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
-odpis dyplomu wraz z innymi dokumentami stwierdzającymi posiadane kwalifikacje i uprawnienia;
-opinia zawodowa za okres ostatnich 5 lat pracy;
-zaświadczenie o stanie zdrowia.

Oferty wraz z dokumentami z napisem na kopercie KONKURS, należy składać w Radzie Pracowniczej LZT ELTERMA, ul.Świerczewskiego 76 66-200 Świebodzin,
w terminie 14 dni od ukazania się w prasie ogłoszenia.
O terminie i miejscu przeprowadzenia konkursu zakwalifikowani kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

AK-1371

TELEWIZJA WADAR

Agencja Artystyczno - Koncertowa "ARTTON" wspólnie z TELEWIZJĄ WADAR

organizuje w dniu 30.11.91r. w Zielonej Górze pierwszą część finałów konkursu DZIEWCZYNA ROKU

Imreza będzie emitowana w II programie TVP w okresie świątecznym. Wszystkie osoby oraz firmy zainteresowane reklamą w tym programie, prosimy o kontakt z firmą

Oddział TELEWIZJA WADAR WADAR

Zielona Góra
ul. Jana z Kolna 3
tel.715-10 lub 33-02

lub

Warszawa
ul. Próchnika 8a
tel. 33-51-33

AK-1373

„KOMAK" **P.P.H i U Żukowice 92**

Przedsiębiorstwo nasze oferuje n/w usługi

- prace konstrukcyjno-spawalnicze w pełnym zakresie z materiałów własnych i powierzonych
- prace w zakresie zabezpieczeń antykorozyjnych z czyszczeniem strumieniowo-ściernym

S K U P U J E M Y
od osób prawnych n/w surowce wtórne :
- złom stalowy
- złom stali stopowej (kwasoodpornej)
- złom akumulatorów
- złom kabli energetycznych
- złom wszelkich metali kolorowych

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
Szczegółowych informacji udzielamy pod numerem telefonu Głogów 33-39-14

AK-1350

SOLA TECHNICS sp. z o. o.
zaprasza do hurtowni
zamków błyskawicznych
i dodatków krawieckich
przeniesionej z ul. Siemiradzkiego na ul. Sokolą 4 w Zielonej Górze
oferujemy dodatki krawieckie:
zamki błyskawiczne w 40 kolorach i wszystkich długościach
klamry do pasków
toreb i szelek
lamówkę
CENY FABRYCZNE

AK-1343 "NOWA"

KUPIĘ
STARE SAMOCHODY
(OLD TIMERS)
na chodzie

Oferty "NOWA"
Zielona Góra dn. 2000-Z

NAPRAWY GWARANCYJNE I ODPŁATNE ELEKTRONARZĘDZI CELMA
świadczy
AUTORYZOWANY SERWIS ELEKTRONARZĘDZI Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Spółka z o. o.
Zielona Góra tel. 726-85
ul. Zimna 3 w godz.7.00-15.00
AK-1338

Najtańszy transport VW BUS kraj i Europa
cena: 1.500,- do 1.800 zł/1km
Zielona Góra
tel. 640 - 06 wew.232
po 18.00 626 - 37
1612-Z

PBUH "GAWPOL" sc Wrocław HURTOWNIA STALI
Oddział Zielona Góra
ul. Dekoracyjna 1, tel. 618-43
o f e r u j e
- rury instalacyjne czarne i ocynkowane
- rury stalowe i gazowe pokrywane polietylenem
- walcówkę i stal zbrojeniową
- blachy ocynkowane i czarne

ZAPRASZAMY
Od poniedziałku do piątku w godz. 7.oo - 15. oo
w soboty robocze w godz 7.oo - 12.oo.
1678 - Z

PH MAZURKIEWICZ
SALON OŚWIETLENIOWY
Zielona Góra, ul. Pod Topolami (B.B. MARKET)
w godz. od 10.00 do 18.00
oferuje do sprzedaży:
* OŚWIETLENIE HALOGENOWE - nowoczesne energooszczędne kinkiety, listwy, zwisy, oczka, żarówki, transformatory do biura, sklepu, domu.
* oświetlenie tradycyjne - oprawy krajowe i zagraniczne, lampy stojące, kinkiety.
* żarówki energooszczędne firmy PHILIPS
* ogrzewacze przepływowe do wody zachodnioniemieckiej firmy CLAGE
* sprzęt AGD firmy TEAM INTERNATIONAL: zaparzacze do kawy, tostery, żelazka, noże elektryczne, gofrownice, lokówki, suszarki do włosów.
* osprzęt elektryczny pod- i nadtynkowy: puszki, włączniki, gniazdka itd.

PROWADZIMY SPRZEDAŻ HURTOWA
Zapraszamy do naszych sklepów:
JASIEŃ, pl. Wolności 5,
GUBIN, ul. Basztowa 1
1671-Z

BIURO TURYSTYCZNE
"NOW - TUR"
ORGANIZUJE WYCIECZKI:
❑ WENECJA, TRIEST ❑
12-16.11.91r. (950 tys), noclegi w hotelu.
TRIEST - zakupy, zwiedzanie ogrodu i zamku MIRAMARA
WENECJA - zwiedzanie Placu i Bazyliki św. Marka CAMPANILLA podróż tramwajem wodnym.
❑ TRIEST ❑
3-6.11.91r. (750 tys), nocleg w hotelu, zakupy, zwiedzanie.
❑ Przewóz do WIEDNIA ❑
3 i 12.11.91r.
❑ BERLIN ❑
wtorki, piątki.
3642-C
❑ ZAPISY: ❑
Głogów, Obrońców Pokoju 28
tel. 33-40-64;
po 17.00 tel. 33-46-25

SPRZEDAM DZIAŁKI
* pod budowę lub na działalność gospodarczą, usługową,
* w granicach Głogowa,
* różna powierzchnia.

Głogów, tel. 33-57-89
3638-C

LOMBARD
natychmiastowe pożyczki pod zastaw
GORZÓW, UL. NADBRZEŻNA 1 (budynek LOK)
TELEFON 268-85, CZYNNE OD 9.00 DO 17.00
799-Z

PBUH "GAWPOL" sc Wrocław HURTOWNIA STALI
Oddział Zielona Góra
ul. Dekoracyjna 1, tel. 618-43
o f e r u j e :
- piece do centralnego ogrzewania na paliwo stałe typu "Zębiec" w cenie od 3 300 000 zł.
- piece do centralnego ogrzewania gazowe typu "Grosar - Zębiec" w cenie od 4 700 000 zł.

ZAPRASZAMY
Od poniedziałku do piątku w godz. 7.oo - 15.oo
w soboty robocze o godz. 7.oo - 12.oo
1678 - Z

Państwowi i prywatni producenci
HURTOWNIA
UWAGA!
Jinex
sp. z o.o. w Nowej Soli; ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, 27-78, tlx 432537,433238
ogłasza skup ziemniaków jadalnych
AK-1358

SPECJALNA OFERTA: SWETRY Z ANGORY
PROFESJONALNA HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ
OBUWIE SPORTOWE, WÓZKI, ZABAWKI
RONDO RATAJE
POZNAŃ
semax
TEL. 765865
FAX 766895
UL. ŁACINA 6
KOREA, HONG KONG, CHINY, EUROPA ZACHODNIA
NAJWIĘKSZA W WIELKOPOLSCE
PRAWDOPODOBNIE
UWAGA: OTWORZYLIŚMY NOWY DZIAŁ Z OBUWIEM

BIURO TŁUMACZEŃ
Dipl.-Ing. P. FRANCZAK
ul. Chopina 14
65-031 Zielona Góra
tel. 703-19

oferuje tłumaczenia specjalistyczne i ogólne w językach niemiecki, angielski, francuski, czeski i rosyjski.

1677-Z "NOWA"

SPRZEDAŻ

ELEMENTY domu jednorodzinnego W-70 12 sztuk z elewacją zewnętrzną oraz 8 stropodachów — sprzedam. Gubin, Kaliska 79 tel. 840. 1633-Z

SPRZEDAM garaż przy ulicy Nowosolnej, podgrzewacz do wody, wibrator do pustaków. Głogów, tel. 33-55-94. 3628-C

KOMPLETY zimowe z kreszu do 110 cm wzrostu, piece do wypieku wafli. Kożuchów, Hoża 9. 1658-Z

SZNAUCERY miniaturowe rodowodowe po championie — sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-921. 1656-Z

SPRZEDAM owczarki niemieckie szczeniaki. Zielona Góra, Sowińskiego 30 m. 2. 1669-Z

SPRZEDAM pawilon mięsno-wędliniarski i ogólno-spożywczy typu „Metalplast" 36 m kw. Wiadomość: Polkowice, ul. Sztygarska 15 m. 10. 2929-L

WZMACNIACZ Vermona 2×100 W i kamerę pogłosową, cyfrową. Lubin, tel. 44-20-69. 2932-L

NOWE futro ze srebrnych lisów, mercedesa 200 D do remontu — sprzedam. Gorzów, tel. 32-08-26. 807-Zb

LOKALE

ZAMIENIĘ M-2 w Zielonej Górze na Sulechów. Sulechów, tel. 28-09. 104-SG

WYDZIERŻAWIĘ powierzchnię na magazyn o pow. 60—100 m kw. Lubin, tel. 44-59-21. 2925-L

SPRZEDAM lub zamienię na mieszkanie z dopłatą, nową willę z ogrodem nad jeziorem w Sławie, ul. Słoneczna 12. 3635-C

SPRZEDAM dom jednorodzinny z dużym ogrodem w zabudowie szeregowej, Leszno, tel. 20-82-94. 2927-L

DOM w górach koło Śnieżnika — sprzedam Agencja Krawczak. Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 1575-Z

WYDZIERŻAWIĘ sklep 100 m kw. w centrum Żar (deptak). Oferty „Gromada" dla 183-Ża — Żary. 183-Ża

DOMY, mieszkania — duży wybór Agencja Krawczak, Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 1574-Z

SPRZEDAM mieszkanie M-4 (3 pokoje) 47 m kw. Wiadomość: Głogów, tel. 33-46-73. 3644-C

DOM piętrowy, wolnostojący — sprzedam. Żary, Leśna 25. 132-Za

POSZUKUJĘ mieszkania w Głogowie, tel. 33-55-22. 3649-C

POKÓJ z kuchnią w Raculi do wynajęcia. [illegible]

KUPNO

PSZENICĘ, pszenżyto, kukurydzę, soję. Oferty Tumielewicz, Drzeniów k. Lubska. 1652-Z

MŁYN — kupię. Agencja Krawczak Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. [illegible]

RÓŻNE

KOLĘDY niemieckojęzyczne (Tony Black) oferuje — INTERMIX — Zielona Góra, ul. Wazów 1, tel. 59-43. 1648-Z

PRYWATNA Szkółka Tenisa Ziemnego zaprasza wszystkich chętnych. Szczegóły: Głogów, Budziszyńska 6 m. 9. 3636-C

ZESTAWY TV-SAT, CX, PACE, UNIDEN. Sprzedaż, serwis — montaż. Pawilon „MURBET" Głogów, Galileusza 18. 3641-C

HANNOVER — Kolonia, 3 miejsca wolne — 5 listopada. Zielona Góra, tel. 226-97 wieczorem. 1665-Z

NAGROBKI kupisz tanio od ręki. Gorzów, Powstańców Wielkopolskich 17. 768-Zb

AUTO-MOTO

SPRZEDAM MZ-250 1987, remont silnika 1990 w BRD. Gubin, Kaliska 79, tel. 840. 1653-Z

SPRZEDAM fiata 126p, 1987 r., cena 16,5 mln zł, tel. grzecznościowy 22-41 lub Żary, ul. Czerwonego Krzyża 10 m. 13, po 18.00. 181-Ża

KUPIĘ samochód żuk, przyczepę campingową, może być do małego remontu oraz odkupię nr telefonu w Zielonej Górze. Wiadomość: Z. Góra, tel. 223-03 po 15. 1587-Z

SPRZEDAM VW TRANSPORTER poj. 2.000 cm sześc., 1980 r. Głogów, tel. 33-86-04. 3639-C

Samochody osobowe
HYUNDAI
Przedsiębiorstwo Handlowe "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9
pok. 215, tel 720-11 w. 290, 3532
1613-Z

PRZEDPŁATĘ — sprzedam. Sulechów, ul. Tkacka 4 C m. 24, tel. 20-07 wew. 435. 105-SG

ROBUR LD 3001, 1986 — sprzedam lub zamienię na osobowy. Sława, Waryńskiego 91 m. 31. 1675-Z

FORDA escorta wersja amerykańska poj. 1,9 kolor czarny, rok 1989 — sprzedam. Gorzów, Szwoleżerów 8 c m. 10. 806-Zb

PRZYWIEZIONY silnik diesel LT 2.400 ccm — sprzedam. Z. Góra, Mieczykowa 83. 1679-Z

UWAGA! Okazja! Robur 3000D — 1981, blaszak, ford transit B-1981, działkę budowlaną — Zielona Góra przy ul. Raculka, ladę chłodniczą — sprzedam. Wynajmę piwnicę i garaż, pow. 120 m kw. Zielona Góra, tel. 29-397, po 18. 1438-Z

PRACA

AGENCJA WYDAWNICZA „EDYCJA" zatrudni pilnie akwizytorów reklamy z województwa legnickiego i zielonogórskiego. Gwarantujemy możliwość bardzo wysokich zarobków. Wiadomość: Zielona Góra, tel. 724-65 wew. 40, w godz. 10.00—11.00. 1682-Z

MATRYMONIALNE

Zespół Biur Matrymonialnych
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
poleca wielkie ilości ofert krajowych, zagranicznych. Działamy 10 lat.
Pomogliśmy tysiącom samotnych.
114 - P

USŁUGI

PRZESTRAJANIE telewizorów polskich i rosyjskich, fonii wszystkich OTV, magnetowidów, radioodbiorników, montaż nowoczesnych pilotów Philipsa — tanio, gwarancja ZG tel. 637-43. 1353-Z

PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej. Zielona Góra, tel. 22-717, 66-407, 8.00—10.00 i 17.00—19.00. 1534-Z

INSTALATORSTWO elektryczne Zielona Góra, tel. 618-89. 1673-Z

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1, I piętro. 1480-Z

VIDEOFILMOWANIE, Zielona Góra, tel. 66-534. 1377-Z

DEZYNSEKCJA — gwarancja. Zielona Góra, tel. 615-42. 1323-Z

PRZEWÓZ osób i towaru samochodem FORD SIERRA COMBI. Głogów, Chopina 40, tel. 33-34-71 wew. 151. 3531-C

AGENCJA „CONTACT" ROLTEX przyjmuje zlecenia: sprzedaży — kupna nieruchomości, majątku ruchomego, sprzątania mieszkań i innych lokali użytkowych, opieki nad dziećmi. Głogów, Świerczewskiego 25, tel. 33-55-41. 3553-C

ORKIESTRA — zabawy, wesela. Lubin, tel. 44-67-39. 2916-L

TYLKO u nas żaluzje: aluminiowe 120 tys. za m kw., kolorowe 170 tys. za m kw., perforowane 220 tys. za m kw., pionowe 330 tys. za m kw. Zielona Góra, tel. 648-34. 1650-Z

ŻALUZJE. Gorzów, tel. 228-13. 797-Zb

USŁUGI GEODEZYJNE. Zielona Góra, tel. 29-364, 29-678. 1645-Z

MONTAŻ żaluzji aluminiowych, kolorowych. Zielona Góra, tel. 39-36. 1470-Z

MEDYCZNE

NAJNOWOCZEŚNIEJSZA protetyka
INTER DENTAL
korony • mosty porcelanowe • protezy szkieletowe
28-485
ZIELONA GÓRA, UL. LECHITÓW 11,
NAWIĄŻEMY WSPÓŁPRACĘ ZE STOMATOLOGAMI Z ZIELONEJ GÓRY I WOJEWÓDZTWA
2032

KAPELLANKA
woda ze źródła "Kapella" znajduje się 500 m n.p.m., co ogranicza wpływ zanieczyszczeń występujących w atmosferze i glebie.
O dużej zawartości magnezu, wapnia, sodu, potasu i miedzi
Rozlewnia Wody w Podgórkach k/ Jeleniej Góry
58-579 PODGÓRKI 7
tel. 12-206
LUBIN,
tel. 44-63-92
Przy większym odbiorze zapewniamy transport. Wydajność źródła ograniczona.
2933-L "NOWA"

HURTOWNIA "DROBIAZG"
ZABAWKI KRAJOWE I Z IMPORTU, TRANSFORMERY, BARBIE ITP., ART. SZKOLNE, GALANTERIA, BATERIE Z IMPORTU.
najtaniej
ZAPRASZAMY
Nowa Sól - Kiełcz, ul. Przyszłości 6 tel. 874-10
czynna codziennie w godz. 8.00-20.00
HURTOWNIA "DROBIAZG"
1628-Z

Międzynarodowe przewozy towarowe 24 t
oraz
skup tuczników i macior
ceny atrakcyjne
A.W. "AMBERMAX"
Głogów, tel. 33-83-64
3449

LEKARZ stomatolog Elżbieta Czaplińska-Jujeczko. Zielona Góra, Mieszka I m. 4 — przyjmuje: poniedziałek, wtorek od 16.00 do 18.00, piątek 14.30—16.30. 1503-Z

LEKARZ specjalista neurolog i psychiatra — Ryszard Olszewski przyjmuje pacjentów — Zielona Góra, Chrobrego 15, w poniedziałki, wtorki, środy 15.00—16.00. 1255-Z

POLSKIE RADIO

CZWARTEK, 31 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 5, 6.20, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6 — 8 Sygnały dnia; 8.30 Radio Biznes; 9— 10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Szkoda gadać...; 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.08 Belcanto dla wszystkich; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Muzyczna Jedynka; 16.10 Aktualności; 17 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom: „Miecodrum z Klanu Fok"; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Eseje Józefa Wittlina; 21.08 Kronika sportowa; 21.30 Reportaż; 22.15 Wieczory z Rowickim z udziałem Witolda Małcużyńskiego; 23.30 Gawędy przy starym gramofonie; 0.10 — 3 Muzyka nocą.

PROGRAM II: 8, 11, 14, 16, 18.55, 21.20, 24 — wiadomości; 6 — 8 Program I na antenie Programu II; 8.15 i 9 Mozaika muzyczna; 8.40 i 22.45 „Malarz świata ułudy" — odc.; 9.30 i 17.50 „Tańczący z wilkami"; 9.40 Czas na folk; 10 Balet w jednym akcie; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 12.45 Folk album; 13.20 Album operowy; 14.05 Antologia muzyki XX wieku; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15 Repetytorium; 15.30 Muzyka odnaleziona; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 200 Kantat Jana Sebastiana Bacha; 19 Witryna sztuk wszelkich; 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.40 Dzieje muzyki w dźwięku; 21.25 Francois Villion „Śmierci otwarte w krąg wierzeje"; 22 Czas na jazz; 23.05 Liryka świecka Guillamue'a Dufaya; 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11,, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 222, 23, 24, 1 — serwis Trójki: 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Dopuszczalne straty" — odc.; 8.45 Business news; [illegible] Słuchaj razem z nami; 10.05 Codzienne powieść w wydaniu dźwiękowym: Maria Rodziewiczówna „Między ustami a brzegiem pucharu"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Przypominamy Suzie Quatro; 14.50 Folk w pigułce; 15.05 Brum; 16 — 19.05 Zapraszamy do Trójki; 18.10 Informacje sportowe; 19.15 Muzyczna poczta UKF; 20.15 Jazz przed 1968 rokiem; 21.05 „... bo jest — kto czuwa" — aud.; 22.08 Fermata; 23.05 To był dzień; 23.25 Blues wczoraj i dziś; 23.50 Jolan Chang „Tao miłości i seksu"; 0.05 — 2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 12.30, 17, 18, 19, 19.30, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.35 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Świat muzyki: Sonata; 10.30 Dziś pytanie, dziś odpowiedź (tel. 628-57-12 czynny w czasie trwania programu); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12.35 Widnokrąg; 13 Z archiwum Czwórki; 13.30 W galerii muzyki; 14.30 Gospoda pod Gęsim Piórem; 15 Repetytorium; 15.30 Mała encyklopedia muzyki; 16 Kwadrans słuchaczy (tel. 628-57-12 czynny całą dobę); 16.25 Uniwersytet otwarty; 17 — 20 Radio Wolna Europa; 18.10 Widziane z kraju; 19.10 U zachodniego sąsiada; 19.30 Wieczorne spotkania; 20 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z okazji Święta Reformacji; 21 — 24 Radio Wolna Europa; 21 Wieczorne spotkania; 21.30 Struktury Zachodu; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radiopranek; 8.30 Reklama na telefon I; 10 Radio — Teraz T. Krupa; 14 Reklama na telefon II; 15 W czwartek po obiedzie — B. Patalas; 16 BBC+wiad. lokal.; 16.15 Nie taki diabeł straszny — J. Grodzki; 17.15 Muzyka filmowa — J. Grodzki; 18 Muzyczny relaks; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Spotkanie z muzami — powt.; 20 Radiowieczór + l.j. niemiec. K. Stanglewicz; 22 Progr. BBC; 23 Muzyka do poduszki; 23.45 Seans usyp.; 23.55 Muzyka + zak. progr.

PIĄTEK, 1 LISTOPADA

PROGRAM I: 7, 8, 12.05, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 5.30 Burczybas — magazyn muzyki ludowej; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.05 Muzyczne wspomnienia (1); 8.05 „Trójkąt zbrodni — Miednoje"; 8.45 Muzyka dawnych mistrzów; 9 Msza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.15 Muzyka organowa; 10.30 Nie wszystko przemija; 11.30 Koncert Chopinowski z nagrań Adama Harasiewicza; 12.15 Jan Józef Lipski — aud.; 13 Muzyczne wspomnienia (2); 13.40 Muzyczne wspomnienie: Stefan Kisielewski; 14 Wiadomości; 14.05 Dom i my; 14.30 Coś... w człowieku; 15 Wiadomości; 15.05 Jazzowe Zaduszki; 16.05 Teatr PR: „Nadzieja na świeżą mogiłę"; 16.35 Koncert na bis; 17.15 Modlitwa; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyczne wspomnienia (3); 19 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom: „Zegnaj dziadku" (1); 20.05 Zaduszki Polskie; 21.05 Muzyka Henryka Wieniawskiego; 22 Teatr PR: „Czarne kwiaty"; 23 Dziennik wieczorny; 23.10 Myśli pod koniec dnia — Jan Komornicki; 23.15 Muzyczne wspomnienia (4) Miles Davis; 23.55 Krzysztof Nowicki; 24 Północ poetów.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 20.30, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 Kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej; 10 Pamięci artystów, którzy odeszli: Malcolm Frager; 10.40 Recital organowy: Pierre Cochereau gra na organach Katedry Notre Dame w Paryżu; 11.25 Pamięci artystów, którzy odeszli: Koniec epoki — Arrau, Kempff, Serkin; 12.30 Pamięci artystów, którzy odeszli: Halina Słonimska; 13.05 Dlaczego zabija się poetów: Charles Baudelaire; 13.40 Musica in memoriam; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Jan Leżachowski „Robin Hood z 42 ulicy" — słuch.; 16.23 Muzyka Baroku; 17.05 Pamięci artystów, którzy odeszli: Stefan Kisielewski; 18 Feliks Mendelssohn-Bartholdy: Oratorium „Eliasz" (CD); 20.35 Muzyka i literatura: „Przemijanie"; 23.10 Tomas Luis de Victoria: Requiem; 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: Serwis Trójki co godzinę od godz. 6; Program III proponuje w Dniu Wszystkich Świętych wspomnienia o Osobach, których zabrał nam ostatni rok. Będą to „Pożegnania..." z Kaliną Jędrusik, Olą Watową, Jerzym Afanasjewem, Jerzym Kosińskim, Stefanem Kisielewskim, Tadeuszem Kantorem, Janem Józefem Lipskim; Erykiem Lipińskim, Jerzym Kumaniecki, Tadeuszem Nowakiem, Stefanem Treuguttem, Mieczysławem Voitem i innymi Nieobecnymi.

Przez cały dzień towarzyszyć nam będzie piękna muzyka i „Pożegnania..." muzyków.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka gospel; 8.20, 9, 10, 12, 15, 16 Przechodniu, powiedz Polsce...; 8.30 Muzyka polska; 9.10 Muzyka gospel; 9.30 Conrad — aud.; 10.10 Koncert chopinowski; 11 Ks. dr Artur Słomka — salezjanin — aud.; 12.10 Muzyka gospel; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 13 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego; 14 Henry Purcell: „Te Deum"; 14.15 Oskar Kolberg — aud.; 15.10 Muzyka gospel; 15.35 Było ich dwa miliony — rep.; 16.10 Muzyka gospel; 16.35 Rozmowy z ciszą; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.10 Widziane z kraju; 19.10 Nowa Europa; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz; 9 „Oswajanie chwili ostatniej" — arch. K. Rutkowski; 9.30 Koncert muzyki poważnej; 11 „Odejścia" — aud. Cz. Markiewicza; 15 Oczekuję na zmartwychwstanie — audycja I. Linkiewicz; 18.30 Liryka instrumentalna E. Banachowicza; 19 Radio skorumpowanych ortodoksów — A. Winnik; 22 Progr. BBC; 23 Muzyka przed północą; 24—6 Nocne marki — M. Jankowski, A. Nawrocki.

SOBOTA, 2 LISTOPADA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.30 Reportaż Magdy Ferenc „Jedyna" 9 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Wektory; 12.35 Radio kierowców; 13.05 — 17 Radio Relax; 17 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.20 Pamięci Andrzeja Panufnika; 18 Wiadomości; 18.05 Matysiakowie; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19.30 Radio dzieciom: Supełek; 20.15 Koncert życzeń; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 22.15 Jazzowe spotkania; 23.30 Elvis Presley śpiewa pieśni gospel.

PROGRAM II: 8, 21.30, 24 — wiadomości; 6—8 Program I na antenie Programu II; 8.20 Mozaika muzyczna; 8.35 i 22.45 „Malarz świata ułudy" — odc.; 9.05 Blueskansen; 9.30 i 17.50 „Tańczący z wilkami" — odc.; 10 Poranek muzyczny; 12.30 Z kolekcji płytowej Vivartu; 13.17 Piosenka literacka; 13.45 Teatr Klasyki: „Król zamczyska"; 15 Muzyka polska; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.30 W. A. Mozarta dzieła wszystkie (XXXII); 17.15 W kręgu gitary klasycznej; 18 Muzyczna promenada; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Wieczór w filharmonii; 22 Belafonia; 23.05 Spotkania z muzyką dawną; 0.15 Czas na jazz; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1 — Serwis Trójki; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.05—14.05 RadioMann; 14.05 Popołudnie Starszych Panów; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 „Paranoja czy hańba" — słuch.; 20.05 Brahms „Ein Deutsches Requiem"; 22.10 Folkowe requiem; 23.05 Zaduszki jazzowe.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9—11 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Jazz tradycyjny; 12 Rock gospel; 12.15 Przyjąć Biblię taką, jaka ona jest; 12.45 Ostatnie opusy mistrzów; 13.45 Teatr Klasyki; 15.45 Słowo — mag. lingwistyczny i literacki; 16.35 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.55 Na marginesie tygodnia; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką; 9.30 Czym żyjemy — D. Linkowski; 11 Pokochać jazz — A. Winnik; 12 EKO — K. Baług; 13 To lubię — aud. K. Prońko; 14 Salado — K. Rutkowski, K. Stanglewicz; 15 Moto-Radio — A. Karpiński; 16 BBC + wiad. lokalne; 16.15 MIS — magazyn młodych; 18 Party u Stefana; 22 Progr. BBC; 23 Muzyka do [illegible]; 23.45 Seans usypiający; 24 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie), 10.30 TOP-10 — lista przebojów amerykańskiego magazynu; 11 Zsyp — mag. satyryczny M. Wolskiego; 11.30 Koncert Chopinowski z nagrań A. Harasiewicza; 13 Europejska Lista Przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Dzień po Wszystkich Świętych" słuch.; 16.35 Koncert na bis: NU CLORS — Stanisław Sojka; 17.15 Reportaż Ewy Michałowskiej „Gość w dom — Allach w dom"; 18.15 I Konkurs im. Wieniawskiego (1935); 19.30 Radio dzieciom: Spotkanie przy kominku; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Zstąpienie" — słuch.; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7, 13, 17, 21.45, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat J. S. Bacha; 9 Źródło — mag. muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Filharmonia młodych; 12.30 Listy Mozarta; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 15 Koncert Chopinowski; 16.15 Marc-Antoine Charpentier (2 fragmenty); 17.05 Silva Rerum — wydarzenia kultur świata; 17.35 Piosenka literacka: Edward Stachura; 18 Claudio Monteverdii: Koronacja Poppei — opera w III aktach; 21.50 Heiki Peltonen „Anneli"; 22.30 Rozmowy Res Facta: Warszawska Jesień; 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24 — Serwis Trójki; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Dwutygodnik kabaretu „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.05 Recital Lynna Harrella; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Lody Halamy; 14.20 Niedzielne muzykowanie; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16.05 Dzika rzecz — czyli express muzyczny; 18.10 Piosenka to mały teatr; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Śladami jazzowych legend; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Podróże sentymentalne; 21.45 Romain Rollanda wycieczki w krainę muzyki przeszłości; 0.05 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8.10 Muzyka poranna; 8.30 Anegdoty i fakty; 9.30 Koncert niedzielny; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Peppi i jego podwójny świat" (1) — słuch.; 11 — 12 Deskorolka — niedzielny odskok dla nastolatków; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 13 Nabożeństwo Kościoła Prawosławnego; 14.15 Spojrzenia na sztukę; 15.15 Alfa i omega; 16 Quiz popularnonaukowy WISST; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe — radiowy esej Wł. Odojowskiego.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz; 9 Aud. G. Walkowiak — Potomek rodu Długoszowskich; 9 Koncert życzeń; 11 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz; 15 Mija tydzień — T. Krupa; 18 Muz. relaks; 18.30 Grające listy — E. Banachowicz; 19 Powt. l.j. niemieckiego (7 i 8); 19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów — 22 Progr. BBC; 23 Koncert melomana.

TVP 31.X - 7.XI. 1991

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Wysokie napięcie" — serial krym. franc.
11.30 Sto lat — mag. ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.35 Najstarszy testament — „Genesis"
13.10 „Sprawa żubra" — film dok.
13.45 Opowieści księżniczki Lilavati
14.00 Mieszkamy w Polsce — W Puszczy Białowieskiej
14.25 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (7) — ang. serial dok.
15.00 Bis znaczy życie
15.30 Wokół ziemi — Rafa
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant oraz film z serii: „Tajemnice muzeów"
17.15 Teleexpress
17.30 Telemuzak — mag. muzyki rozrywkowej
18.10 Spin — mag. popularnonaukowy
18.30 Podróże do Polski — reportaż — tor kontroli obietnic Waldemara Karwata i Andrzeja Pankiewicza
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Wysokie napięcie" — „Gra o sto milionów" — franc. serial kryminalny
21.35 ABC ekonomii — Zapasy buforowe
21.40 Polskie ZOO — (powt.)
21.50 Bez pośredników
22.10 Pegaz
22.40 To nie jest sprawiedliwie — progr. publicystyczny
23.20 Wiadomości wieczorne
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Łebski Harry" — serial franc. — amerykański
8.35 Telewizja Biznes
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (5)
10.40 Język angielski (35)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Ekspres gospodarczy
17.35 „Cudowne lata" — seral USA
18.00 Program lokalny
18.30 Legendy filmu: Burt Lancaster
19.30 Język francuski (repetycja 1. 1—4)
20.00 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 Studio Teatralne „Dwójki": A. Mickiewicz „Dziady"
23.20 House music
24.00 Panorama

PIĄTEK

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Film dla młodych widzów: „Tęczowa kuleczka" — film prod. czechosłowackiej (1985 r. — 78 min.), reż. Karel Kachyna
10.20 Regina Smendzianka gra Sonatę B-mol op. 35 Fryderyka Chopina
10.45 „Człowiek, który rozmawia z żurawiami" — jap. film dok.
11.50 „Jam dwór polski" — film dok.
12.20 „Zaginiona arka" — reportaż z pielgrzymki włoskiej grupy młodzieży do Częstochowy
13.20 Dzieje kultury polskiej: „Jagiellonowie" (4 — ost.) film dok.
14.20 Teatr dla dzieci: Ewa Szelburg-Zarembina „Najdzielniejszy z rycerzy" — opera dziecięca z muzyką Krzysztofa Pendereckiego
14.50 „Jesteśmy Polakami" — film dok.
15.20 W Starym Kinie: „San Francisco" — film USA z 1936 r. wyk.: Clark Gable, Spencer Tracy
17.15 Teleexpress
17.30 „Łyczakowskie opowieści" — film dok. (dzieje Cmentarza Łyczakowskiego (we Lwowie)
18.05 Teatr TV: Anna Kamieńska „Przeprowadź mnie przez samotność, starość i śmierć", wyk. H. Winiarska i H. Słojewska
19.00 Wieczorynka: „Dziadek"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial USA
20.55 Zespół „Zapis" przedstawia...
21.25 Wielkie kreacje mozartowskie — Symfonia D-dur „Hoffnerowska"
21.50 „Moje Wilno" — film dok.
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Siódemka" w „Jedynce" franc. prog. satelit.

PROGRAM II

8.00 Powitanie
8.10 „Lucky Luke" — serial anim. franc.
8.35 Kamienne cienie — rep.
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Stanisław Moniuszko „Litanie Ostrobramskie", II
10.30 „Wydra pana Grahama" — film USA
12.15 Stanisław Moniuszko „IV. Litanie Ostrobramskie"
12.30 Sarkofagi — rep. o sarkofagach rodu Opalińskich
13.00 Dla młodych widzów: „Wiewiórka i czarodziejska muszla" — film czech.
14.10 Bułat Okudżawa
15.10 Program dnia
15.20 Jeśli zapomnę o nich
16.30 Panorama
16.40 Jan Lechoń — progr. dok.
17.00 Sekwencje o świętych polskich — R. Twardowskiego
17.20 „Listopad 1918" film dok.
17.35 „Jesienna dziewczyna" — wspomnienie o Kalinie Jędrusik
18.05 Pamięci górnikom Kopalni „Wujek"
18.30 „Bette Davis — ten życzliwy wulkan" — ang. film dok.
19.30 Zakopiańskie nekropolie
20.00 „Henryk Wieniawski" — film. dok.
21.00 Panorama
21.20 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" — film austriacki
22.20 „Pukam do drzwi kamienia" — koncert z kościoła św. Boromeusza w Warszawie
23.20 Kobieta to źródło zła? — program artystyczny inspirowany „Operą żebraczą" Johna Gaya
24.00 Panorama

SOBOTA

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
9.00 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (21)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" serial anim. USA
10.55 „Ktokolwiek będziesz..." — rep. — sylwetka ppłk. Macieja Kalenkiewicza-Kotwicza
11.20 „Po japońsku" — film dok.
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie: Bracia Goncourtowie
12.45 My i świat — magazyn
13.05 „Siódemka" w „Jedynce" — Święta barka — franc. prog. satelitarny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" i „O chłopcu, który rozmawiał z borsukami" (2)
15.25 Z archiwum Teatru TV: F. Hochwilder „Święty eksperyment", wyk. P. Fronczewski, P. Machalica i inni
17.15 Teleexpress
17.30 Butik
18.00 „Łyczakowskie opowieści" (2) — Lekcja historii — rep.
18.25 „Detektyw w sutannie" — „Nie pozwolę ci odejść"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Okno sybialni" — film USA, wyk. Isabelle Huppert, Steve Guttenberg
22.00 Wielkie kreacje mozartowskie — Koncert fortepianowy C-dur
22.30 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Noc Walpurgii albo kroki komandora" — przed premierą teatru poniedziałkowego
23.25 Widziadło — film fab. prod polskiej (95 min., 1983 r.), reż. Marek Nowicki, wyk. Roman Wilhelmi, Hanna Trybala, Hanna Mikuc, Mariusz Dmochowski, Olgierd Łukaszewicz

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kto mówi „żołnierze" ten mówi „historia"
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
9.30 Drogi pojednania
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 Tacy sami — program w jęz. migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: Pętla — (100 min., 1958 r.), reż. Wojciech Jerzy Has, wyk. Gustaw Holoubek, Aleksandra Śląska, Tadeusz Fijewski
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (7) — ang. serial przyrodniczy
13.25 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego
14.40 Ekspres reporterów
15.10 Program dnia
15.20 Camerata 2 — magazyn muzyczny
16.00 6 z 49 — teleturniej
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, milordzie?" — serial ang.
17.30 „Jetsonowie" — serial anim. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra — teleturniej
19.30 Galeria 38 milionów — Intergrafia '91
20.00 Koncert z Bazyliki w Palermo G. B. Pergolesi — „Stabat Mater"
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia — Aleksander Kwaśniewski i Antoni Maciarewicz — program Wiesława Walendzika
21.45 Bitwa o kopie
22.00 „Sprzedać Hitlera" (2) — serial ang.
22.55 Z Moniuszką we Lwowie
23.35 Śpiewa Marek Grechuta
24.00 Panorama
0.05 Jazzowy Klub „Dwójki"

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.00 Język angielski dla dzieci (22)
10.05 „Chłopiec z Andromedy" (2) — serial nowozelandzki
10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę" (8) — „Pustelnie i pielgrzymki — ludowy kult" — hiszp. serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Jaki jesteś żołnierzu? — wojskowy prog. public.
12.20 Tęczowy Music-Box
13.05 Magazyn „Morze"
13.25 „Drogi do niepodległości" — film dok.
14.20 Pieprz i wanilia — „Kreta — wyspa byka"
15.00 Telewizjer
15.15 W starym Kinie: „Bohaterowie morza" film USA z 1937 r. wyk. Spencer Tracy
17.15 Teleexpress
17.35 W Patagonii i Ziemi Ognistej (1)
18.10 „Synowie i córki" — serial USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie".
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.15 „Ryzykant" (2) — serial ang.
21.10 Wielkie kreacje mozartowskie: Symfonia C-dur „Jowiszowa"
21.40 Sportowa niedziela
22.00 7 dni — świat
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Film dla niesłyszących: „Ryzykant" (2) — serial ang.
9.50 Powitanie
10.00 CNN — Headline News
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 „Piccolo Coro del Antoniano" w Polsce
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat" (6) — ang. serial dok.
12.20 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
12.35 Express Dimanche
12.50 Kukor — sylwetka szczecińskiego malarza Jerzego Kukorowskiego
13.10 100 pytań do... Janusza Zaorskiego
13.50 Przecież to znamy — program muzyczny
14.10 Kino familijne: „Daktari" (10) — serial USA
15.00 Gość „Dwójki"
15.15 Z cyklu: Polacy: „Powrót Paderewskiego" — film dok.
15.50 Wspomnienia po Andrzeju Zausze
16.10 Program dnia
16.15 Gość „Dwójki"
16.30 Panorama
16.40 Rebusy — teleturniej
17.00 Studio Sport
18.00 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Kolekcja Studio
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Panorama
21.20 „Śmierć nie jest ucieczką" — film USA (1971 72 min.) reż. John Llewellyn Moxy, wyk. Doug McClure, Darren McGavin, Richard Basehart
22.35 The End — relacja z balu w krakowskich Przegorzałach pod hasłem — pożegnanie totalitaryzmu
23.00 Cud niepamięci — koncert Stanisława Sojki na rzecz Domu Małego Dziecka przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Flesz — mag. muzyczno-infor. dla młodzieży
18.00 Sportowy Hit
18.10 Kraje — narody — wydarzenia: Korespondenci — Bliski Wschód
18.50 „Alf" — serial USA
19.15 Dobranoc: „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 Rawa Blues '91 (cz. I) — relacja z koncertu finał.
20.55 ABC ekonomii
21.00 Teatr TV: W. Jerofiejew „Noc Walpurgii albo kroki komandora"
23.15 Wiadomości
23.35 Poezja na dobranoc
23.40 BBC-World Service

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" (6) — serial USA
17.00 Gol — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek" (8) — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
18.45 Seans filmowy
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Język niemiecki (6)
20.00 Sąsiedzi
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Z dziejów parlamentaryzmu
21.50 „Marie w błękitnym mundurze" (10 — ost.) — serial fran.
23.05 Ekstra: (5) — „Magia i religia" — serial ang.
24.00 Panorama

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „Wielka miłość Balzaka" (6) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie"
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Wieś na dnie jeziora — rep. Aleksandra Denora z budowy zapory na rzece Skawie
18.00 Family Album (1) — amerykański kurs. j. angielskiego
18.20 W Sejmie i Senacie
18.40 „Królik Bugs przedstawia" (9) — ameryk. serial anim.
19.05 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 Największe wydarzenia XX wieku: „Październik" — franc. film dok. z materiałów archiwalnych
20.55 ABC ekonomii
21.05 Listy o gospodarce
21.35 „Droga" — film dok.
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Wódko, pozwól żyć..
23.10 Poezja na dobranoc
23.15 BBC-World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „Denver — ostatni dinozaur" — serial
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN-Headline News
10.10 Język francuski (5)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem" (18) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 Ciebie, Boga, wysławiamy
18.55 „Sztuka świata zachodniego" (6) — serial dok. ang.
19.30 Język angielski (6)
20.00 Lustro
20.30 Teatr, czyli świat — z Anną Seniuk
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Lorca — śmierć poety" (6 — ost.) — serial hiszp.
23.25 Non stop kolor
24.00 Panorama

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie — mag. kulinarny
10.00 „Dynastia" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00 — **16.00 Telewizja Edukacyjna**
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca" — serial USA
16.40 Dla młodych widzów: Latający Holender — Klub Zdobywców Oceanu
17.15 Teleexpress
17.30 Kinomania
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 Świat w oczach Lema
18.30 Encyklopedia II wojny światowej
19.00 Zielona linia — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Opowieści Weł niaczka"
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia" — serial USA
20.55 ABC ekonomii
21.10 60/90 — magazyn
21.40 Studio Sport — Puchar UEFA w piłce nożnej
22.25 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich prof. Ewą Łętowska
23.25 Wiadomości wieczorne
23.45 Jutro w programie
23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Ulisses" (10) — serial
8.35 Telewizja Biznes
9.00 „W labiryncie" — serial
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (6)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.00 Magazyn ekologiczny — co po nas zostanie
17.25 „Allo, Allo" — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic": „Poszukiwacz" — serial dok. USA
19.30 Język angielski (36)
20.00 Moje książki
20.30 „Ruch Muzyczny" — program publ.
20.50 Sport
21.00 Panorama
21.20 „Świadek" — film węg. z 1969 r.
23.10 „997" — kronika kryminalna
24.00 Panorama

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Miller i Mueller" — serial krym. USA
10.50 Po sześćdziesiątce — mag. dla wszystkich
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.30 Telemuzak — mag. muzyki rozrywkowej
18.10 Laboratorium
18.30 Podróże do Polski — rep.
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka"
19.30 Wiadomości
20.15 „Miller i Mueller" — serial krym. USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 „Czerwona Gwardia" — film dok.
21.30 Pegaz
22.00 Interpelacja — warsztaty dziennikarskie
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 Poezja na dobranoc
23.15 Family Album (powt.)
23.40 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Łebski Harry" — serial franc. — amerykański
8.35 Telewizja Biznes
9.00 „W labiryncie" — serial
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (6)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Punkt widzenia
17.30 „Marc i Sophie" — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ingmar Bergman — Laterna Magica" — ang. film dok.
19.30 Język francuski (5)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 Studio Teatralne „Dwójki" — K. Kąkolewski „Co u pana słychać?"
22.45 Wiesław Ochman śpiewa nieznane pieśni Jerzego Gablenza
23.05 Magazyn „102" — Jestem za...
24.00 Panorama

Już dziś pomyśl o świątecznym prezencie dla całej rodziny

ODTWARZACZE, MAGNETOWIDY, TELEWIZORY oraz ZESTAWY TV-SAT, KAMERY VIDEO, KOMPUTERY I GRY TELEWIZYJNE

czekają na Ciebie w sklepie

<<ZENITH>>

PANASONIC, SANYO, GRUNDIG, SHARP MITSUBISHI, ITT-NOKIA, UNIDEN

te mocne atuty naszej firmy sprzedajemy za gotówkę i na raty umiarkowane ceny, gwarancja

nasz adres: Zielona Góra al. Konstytucji 3 Maja 10 (naprzeciw kina Wenus) tel. 32-03

TECHNIKA DLA CIEBIE

SAMOCHODY HYUNDAI

NOWOCZESNOŚĆ ZA PRZYSTĘPNĄ CENĘ

5 LAT GWARANCJI NA KAROSERIĘ
SERWIS NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
DUŻY WYBÓR MODELI

sprzedaż P.H.Bisat ul.Westerplatte 9 tel. 35-32, 720-11 wew.290

1272-AKNOWA